

Wyposażenie techniczne,
dotychczas niespotykane
posiada SUPERHETERODYNA najwyższej klasy

PHILIPS SUPER 695

Dziś 32 strony
Specialny dodatek tygodniowy „REWIA”

Nr. 31. Opłata pocztowa uiszczona wczasem.

Łódź, Niedziela, 31 stycznia 1937 r.

Rok IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 260-60
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr konta P. K. O. 600-935

MOWA HITLERA na str. 4-ej

Aresztowanie mordercy Helmera Sprawcą krwawej zbrodni i trzech innych napadów na przechodniów okazał się

Jan Antczak, komendant straży porządkowej Str. Narodowego

W dniu 27 b. m. odbył się w Łodzi w sali Towarzystwa Spiewaczego, przy ulicy 11 Listopada 21 odczyt ks. Trzeciaka.

Oprócz publiczności, przeważnie młodzieży endeckiej, z ramienia Stronnictwa Narodowego była na odczyt ks. Trzeciaka przy ul. Sztierlinga 9.

Powracający z odczytu CZŁONKOWIE STRONNICTWA NARODOWEGO DOPUŚCILI SIĘ W DRODZE POWROTNEJ CAŁEGO SZEREGU NAPAŚCI NA PRZECHODNIÓW ŻYDÓW.

Napaści te miały miejsce między godziną 22 a 22 m. 30.

PIERWSZY NAPAD nastąpił przed gmachem rady miejskiej, gdzie

UDERZONY ZOSTAŁ T. ZW. BYKIEM JEDEN Z PRZECHODNIÓW ŻYDÓW.

DRUGI NAPAD miał miejsce przy ulicy Pomorskiej 35, gdzie UDERZONO NO-

ZEM stojącego przed sklepem Fiszla Grinsztajna.

TRZECI NAPAD nastąpił przy ulicy Pomorskiej 49, gdzie powracający z odczytu endecy napadli na Czaryskiego Fajwla i syna jego Kopla (Pieprzowa 8).

Fajwel Czaryski został POWAŁONY NA ZIEMIĘ I SKOPANY, zaś 21-letni jego syn — pechliwy nożem.

CZWARTY NAPAD dokonany został na ulicy Północnej naprzeciw parku helenowskiego. Endecy napadli z tyłu na spacerującego tam z niewiastą Szymona Helmera, zam. przy ul. Sztierlinga 4.

Helmer został 5-KROTNIENIE PCHINIĘTY NOŻEM z tyłu, przy czym cztery rany otrzymał w plecy a piątą w szyję.

Jeden cios był tak głęboki, że PRZEBIŁ PŁUCO. POWODU: JAC KRWOTOK WEWNĘTRZNY. —

Spacerująca z Helmerem niewiasta uciekła, zaś Helmer ostatkiem sił dowlókł się do bramy przy ulicy Sztierlinga 4, gdzie go znaleźli przechoźni i zaniesli do domu. Na skutek otrzymanych ran HELMER NASTĘPNEGO DNIA ZMARŁ.

W związku z tymi napadami, władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo, które wczoraj zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Sprawcą wszystkich napadów okazał się JAN ANTCZAK, urodzony 30 maja 1912 roku, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 127.

Jak się okazuje, ANTCZAK JEST KOMENDANTEM STRAŻY PORZĄDKOWEJ STRONNICTWA NARODOWEGO koła im. Chrobrego, przy ulicy Sztierlinga 9.

Pod jego komendą Stronnictwo Narodowe wysłało 20 człon-

ków ze straży na odczyt ks. Trzeciaka.

Antczak jest żonaty i ma jedno dziecko.

Co się tyczy straży porządkowej Stronnictwa Narodowego to istnieje ona niedawno, mianowicie OD CZASU, GDY POLICJA ZLIKWIDOWAŁA BOJOWE „PIĄTKI”.

na czele których stał Siemaszko, Zwierzewicz i Ogórek.

Antczak początkowo nie przyznawał się do winy i wypierał się jakiegokolwiek udziału w napadach.

Jednak niektórzy świadkowie poznali go, a co najważniejsze, policji udało się odnaleźć narzędzie zbrodni — NOŻ T. ZW. FINSKI, NALEŻĄCY DO ANTCZAKA. —

Wobec tak niezbitych dowodów, ANTCZAK PRZYZNAŁ SIĘ ZARÓWNO DO ZAMORDOWANIA HELMERA, JAK RÓWNIEŻ, I DO INNYCH NAPAŚCI.

W dniu wczorajszym Antczaka przekazano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Opieczetowanie lokalu Str. Narodowego

Oficjalnie komunikują nam:

W związku ze sprawą wypadków, które miały miejsce w dniu 27 stycznia r. b. na ulicach Pomorskiej i Sztierlinga wieczorem po odczyt ks. Trzeciaka, dowiadujemy się, że miejscowe władze przeprowadziły energiczną akcję, mającą na celu ujęcie sprawców oraz ZAPOBIEŻENIE PODOBNYM WYPADKOM NA PRZYSZŁOŚĆ, a mianowicie:

W nocy z 29 na 30 stycznia dokonano rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ulicy Sztierlinga 9 i OPIECZETOWANO LOKAL. Poza tym dokonano szeregu rewizji u osób podejrzanych o dokonanie napadów

Zdziczenie musi być ukarane!

Radni Adw. Kowalski i Czernik pociąg-
nięcia do odpowiedzialności karnej

za swe okrzyki pochwalające mord i nawołujące do popełnienia przestępstwa, wzniesione na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej

W sprawozdaniach z czwartkowego posiedzenia plenum rady miejskiej niemal wszystkie pisma podkreśliły z oburzeniem ohydne zachowanie się liderów endecji łódzkiej, którzy u niesieni szalem demagogii nie wahają się przed stosowaniem najbardziej niedozwolonych i najwstrętniejszych chwytów w stosunku do swych przeciwników politycznych. Opinia publiczna przyzwyczaiła się już do ordynarnych i karczemnych o-

krzyków endeckich, do wyzwisk i obelg, jakie padają z ich ust niemal na każdym posiedzeniu rady. To jednak, co miało miejsce na posiedzeniu czwartkowym w dniu 23 b. m. przechodzi już wszelkie granice nietychko przyzwoitości, ale wkracza w dziedzinę zwyrodnienia i dziczenia. Przywódcy endecji łódzkiej przeszli z okrzyków eksterminacyjnych do gróźb wręcz karalnych, do publicznego gloryfikowania zbrodni i jaw-

nego nawoływania do przestępstw.

W relacji z posiedzenia i w artykule omawiającym te zbrodnie, rady podaliśmy szczegóły pożałowania godnych wybryków endecków z „fuehrerem” adw. Kowalskim i Czernikiem na czele, rzucających ponure światło na moralność obu tych „narodowców”. Kiedy jeden z radnych poruszył smutny wypadek zasztyletowania na ulicy Sztierlinga niewinnego przechod-

nia, adw. Kowalski zawołał: „ZABITO ŻYDA — TO BRAWO!” i głośno oklaskiwał ten fakt.

Podczas innego fragmentu posiedzenia, a mianowicie podczas odczytywania przez nacz. Barczewskiego wniosku frakcji żydowskiej w sprawie pomocy dla ofiar strzałów Szaniawskiego, nacz. Kowalski po raz wtóry wpadł we wstrętny zachwyt dla niecnego czynu zbrodniarza, wołając: „SZANIAWSKI ZA-

BIL, NO TO CO?”

Radny Czernik „przelicytował” następnie samego wodza. Mianowicie, gdy jeden z radnych znowu wspominał o strasznej tragedii na ul. Sztierlinga, p. Czernik zawołał: „ZABITO JEDNEGO, TO MAŁO. JABIM WAS, ŻYDÓW, SETKAMI MORDOWAŁ NA GODZINĘ”.

Ta jawna pochwała zbrodni ohydneho mordu, wywołała na

(Dokończenie na str. 3-ej)

CO POWIEDZIAŁ W CZORAJ HITLER

Oczekiwana z ogromnym zainteresowaniem wczorajsza mowa Hitlera rozczarowała wszystkich. Nie była ona bynajmniej tak sensacyjna, jak się tego według głosów prasy niemieckiej należało spodziewać.

W przeciwieństwie do mów Edena i Bluma konstrukcja mowy Hitlera pozostawia wiele do życzenia. Nie było to jawne exposé angielskiego ministra spr. zagranicznych, ani też subtelna logika szefa rządu francuskiego. Wielka mowa kanclerza Rzeszy — to „óra frazesów, która porodziła mysz.

Zaczął się od panegiriku na cześć własnej działalności. Okazuje się, że czteroletnie rządy nazistyczne nie tylko przywróciły Rzeszy honor, ale i utracony dobrobyt. Sielankowy opis obecnej sytuacji byłby śmieszny, gdyby nie był tragiczny.

Cyfr, któreby najlepiej określiły poprawę bytu Niemiec nie usłyszeliśmy, zadowolić się więc musimy oświadczeniem Führera, że rzekomo sztuka, literatura, nauka i film niemiecki stoją obecnie wyżej, dzięki wpływowi nacjonal-socjalizmu. Dziwne to cokolwiek, że cały świat kulturalny na tym się nie poznał; Hitler zresztą, sam to przyznaje, bo parokrotnie podkreśla, że świat nie zdaje sobie sprawy ze zmiany, którą wywołał w Niemczech.

Ale na czym polega ta zmiana? Polega ona, wedle Hitlera, na uznaniu narodu za wyłączny czynnik pierwszorzędny. — Wszystkie inne czynniki, a więc państwo, armia, sprawiedliwość są drugorzędne. Również w innym zakresie, w stosunku do narodu, do gospodarki, naród jest czynnikiem stałym, a gospodarka zmiennym.

Uzasadnienia tej teorii nie było, jednakże podkreślić należy jej przeciwstawienie się teorii faszyzmu, które stosunek naród — państwo ujmują zupełnie inaczej. Idzie to jednak, teoretycznie, do linii nacjonal-socjalizmu Hitlera, który z patosem wspomina swe plebeuszow-

skie pochodzenie, by tym samym dowieść realności swych założeń socjalistycznych.

Ten wstęp, jak mówi francuz, „bez głowy i bez ogona” służyć miał jedynie jako odskocznia dla deklaracji politycznej. Zawiera się ona w 4-ch punktach:

1) „Gleichberechtigung” jest sprawą wyłącznie wewnętrzną Niemiec; i jedynie Rzesza sama jest sędzią, kiedy ma być pod tym względem zadowolona.

2) Kolejne niemieckie i Bank Rzeszy stają się od dziś najzupełniej niezależne od zagranicy i podlegają wyłącznie rządowi Rzeszy.

3) Tym samym kończy się reszta klauzul traktatu wersalskiego.

4) Unieważnia solennie podpis Rzeszy „wyludzonego poprzednio od słabych rządów”, że Niemcy ponoszą winę za wypowiedzenie wojny.

Na przełknięcie tej pigułki daje nam jednak Hitler pocieszenie: Tym samym era niespodzianek jest zakończona.

Wierzyć, czy nie? — oto hamletowskie pytanie, które staje przed Europą. Te „niespodzianki”, do których przywykliśmy po każdym powrocie kanclerza z jego wiejskich wyczasów, stanowią zbyt silnie charakterystykę polityki niemieckiej, aby uwierzyć w tę nagłą zmianę, po uderzeniu w stół, którego skutków w tej chwili nie da się zdefiniować.

Ale Hitler nie zatrzymuje się tu w swych wyrzuciach. Cała druga część jego mowy poświęcona jest odpowiedzi Edenowi.

Odwrotnie do poprzedniej części jest ona wygłoszona w tonie mocno umiarkowanym, bez tego teatralnego patosu, którym była nacechowana część pierwsza oraz zakończenie. Cóż kiedy efekt, obliczony na zagranicę jest słaby, tak słaby, że nie odpowiada w najmniejszym stopniu zapowiedziom.

Początek jest utrzymany w

tonie ironicznym. „Zarzucając nam, mówi Hitler, że odgraniczamy się od świata, a zewsząd płyną do nas potoki ofert na współpracę gospodarczą”.

„Niech się pan Eden nie obawiał. W tej małej Europie Niemcy nie są bynajmniej izolowane. Nasze układy z Polską, (wymieniona na pierwszym miejscu), Austrią, Węgrami, a szczególnie z Włochami i Japonią świadczą o naszej chęci współpracy z Europą i nawet z przekonaniem p. Edena nie chcemy być izolowani i wcale nie czujemy się izolowani”.

To oświadczenie Hitlera kryje jednak głęboką troskę. Wie on bowiem dokładnie, że mimo jawnych i ukrytych układów z szeregiem pomniejszych państw Niemcy pozostaną izolowane tak długo, donóci nie zdobędą zaufania Anglii i Francji, a za nimi i Ameryki.

O to zaufanie ubiega się kanclerz Rzeszy kokietując specjalnie Anglię. O ile Francja jest w mowie Hitlera pozostawiona zupełnie na uboczu, to wszystkie uśmiechy kierują się pod adresem Anglii. Również na przyjemny oddźwięk w opinii brytyjskiej obliczona jest „sensacyjna” deklaracja o gwarancji neutralności dla Belgii i Holandii.

Teraz, przechodząc do tez gospodarczych, Hitler zarzuca Edenowi krytykę niemieckiego planu czteroletniego. Ten plan obliczony jest na danie pracy robotnikom niemieckim. Jako przykład konkretny podaje kanclerz fakt, że fabrykacja gumy syntetycznej i syntetycznej nafty wzmocni konsumpcję węgla niemieckiego o 20 — 30 milionów ton, co da pracę stałą dziesiątkom tysięcy robotników. — „Jakże może więc p. Eden żądać, abyśmy porzucili plan czteroletni — zapytuje Hitler — gdy wzmocnienie handlu międzynarodowego nie jest możliwe tak długo, dopóki Europa będzie się znajdowała w mackach bolszewickiej zarazy”.

Następuje atak na Sowiety. Kanclerz powinien się być powstrzymać z krytyką procesu sowieckiego ze względu na własne wypadki 30 czerwca 1934 r.

Jeśli Anglia nie chce Europy rozdartej na części (chodzi tu o faszyzm i demokrację), to nie powinna była dopuścić do pierwszego rozdziału: na zwycięzców i zwyciężonych w r. 1918. Co to ma jednak wspólnego z demokracją i faszyzmem w chwili obecnej — to pozostanie tajemnicą logiki kanclerskiej.

Wreszcie następuje rachunek sumienia ligi narodów i konferencji rozbrojenowej. Ten atak jest jednak bardzo oględny i mimo zarzutu, że liga miała działać, ograniczyła się tylko do gadania, widać, że mowy Edena i Bluma nie pozostały bez wpływu na Hitlera. Zresztą ujęcie sprawy ograniczenia zbrojeń odpowiadało dotychczasowemu wytycznym Wilhelmstrasse bez ważniejszych zmian.

Problemat kolonialny został przez Hitlera dość obszernie omówiony. Ważna jest szczególnie deklaracja, że „Niemcy nie mają rozszereżyć kolonialnych w stosunku do krajów, które im kolonii nie zabrali”. Jest to odpowiedź na ataki prasy zagranicznej o kombinacjach kolonialnych niemiecko-portugalskich w związku z wojną za Pirenejami.

Tego rodzaju ujęcie spraw kolonialnych przez Hitlera obliczone jest na uspokojenie opinii światowej. Czy jednak efekt ten będzie osiągnięty, nie wydaje się w tej chwili. Bowiem wczorajsza mowa kanclerza mimo spokojnego tonu w części poświęconej odpowiedzi Edenowi, zawierała zbyt wiele słyszanych od dawna komunałów, aby mogła wzbudzić mniemanie, że coś się zmieni.

Odpowiedź Hitlera zresztą nie jest odpowiedzią na jasno postawione przez Edena i Bluma pytania. Otwiera ona niejako drzwi ku porozumieniu. Ale nie daje koniecznego zaufania, od którego zależy przyszłość i dobrobyt Europy.

Należy podkreślić, jako szczególnie charakterystyczny, iż Hitler tym razem dość łagodnie obszedł się z żydami. Jego dawna nienawiść do żydów, która na każdym kroku zaznaczała się w jego przemówieniach, obecnie znacznie straciła na ostrości. Niewielki ustęp „poświęcony” żydom jest jak gdyby zapowiedzią odwrotu na tym froncie, który mu przyniósł więcej kłopotów niż sukcesów. Stanowi to tym bardziej niespodziankę, że po procesie Frankfurtera spodziewano się „mocniejszych” akcentów antyżydowskich.

Jerzy Kwejt.

KINO PALACE
Dziś o godz.: 12-ej i 2-ej
2 poranki
Ceny miejsc od

80 GR.

Wspaniała wiedeńska komedio-operetka słynnego kompozytora Ralpa Benatzky'ego

„WIEDEŃ SZALEJE...”
(DIE PUPPENFEE)

W rolach głównych:
Magda Schneider — Paweł Hörbiger
Wolf Albach-Retty

Piękniejsza i wspanialsza niż kiedykolwiek

MARLENA DIETRICH

i znakomity **Charles BOYER**

w rewelacyjnym filmie, wykonanym całkowicie w kolorach naturalnych

„OGRÓD ALLACHA”

Wkrótce premiera

w kinie **CASINO**



FRED ASTAIRE
GINGER ROGERS

SŁYNNIA PARA TANCERZY

W NAJLEPSZEJ, PEŁNEJ HUMORU i WERWY KOMEDIU

LEKKODUCH

Wkrótce na ekranie „GRAND-KINA”!

Zdradzona rewolucja
Sowiety stoją wobec nowego przewrotu

Wyszła książka Leona Trockiego p. t. „Zdradzona rewolucja”. Argumentuje on w niej, że postęp ekonomiczny w Rosji szedł w parze ze społecznym cofaniem się, że różnica między standartem życiowym pracodawców a pracobiorców jest tak samo wielka w Rosji jak w Anglii, i że Rosja znajduje się w rękach „klasy wyższej” tak samo jak pierwszy lepszy kraj kapitalistyczny. Rosyjskie obozy koncentracyjne grają tę samą rolę co obozy niemieckie.

Biurokracja istnieje kosztem konsumenta — nie służy ona szefom masom, ale jest ich panem. Rosja nie jest, według Trockiego, socjalistyczna i postępową, ale jest nacjonalistyczna i konserwatywna. Biurokracja wykorzystuje sytuację przymusową państwa, aby bronić bogactwa narodowego przeciw proletariatu. Stalin nie ma więcej nic wspólnego z Leninem, jak i Ramsay Mac Donaldem.

Zdawałoby się według tezy Trockiego, że nadszedł czas nowej rewolucji w Rosji.

Zdżiczenie musi być ukarane!

(Dokończenie).

sali ogólny niesmak. Ale cyniczne słowa padły. — I słyszał je nie tylko wszyscy radni, ale i zgromadzona na gajerii liczna publiczność o. 12 dziennikarzy w loży prasowej.

Takie słowa przywódców stronnictwa mają swoje specjalne znaczenie i natrafiając na podatny materiał, mogą spowodować nieobliczalne i niepowetowane następstwa.

Z takich publicznych odzwian się kierowników stronnictwa politycznego należy wyciągnąć konsekwencje. Jeśli po tym coś się staje, to śmiało wskazać można palcem moralnych sprawców przestępstw.

To też z uczuciem ulgi całe zdrowo myślące społeczeństwo łódzkie przyjąć musi wiadomość, że

PROKURATURA ŁÓDZKA POSTANOWIŁA POCIAGNĄĆ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ AUTORÓW KARALNYCH OKRZYKÓW I GLORYFIKATORÓW ZBRODNI PP. ADW. KOWALSKIEGO ORAZ RADNEGO CZERNIKA.

Jak się dowiadujemy, z polecenia prokuratora dr. Spólnika zostało przeciwko nim wszczęte dochodzenie z art. 154 par. 1 kodeksu karnego. Artykuł ten brzmi:

„Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwała, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu“.

Kiedy śledztwo zostanie zakończone pp. Kowalski i Czernik zostaną postawieni w stan oskarżenia.

W komentarzu do art. 154 k. k. czytamy m. in. co następuje: „Oczywista, że w granicach przewidzianej w ustawie sankcji, sędzia będzie musiał indywidualizować wypadki karalnego nawoływania, a oceniając je go społeczne niebezpieczeństwo, weźmie zapewne pod uwagę, czy nawoływano do zbrodni, czy do występku, do czynu mniej lub bardziej niebezpiecznego. Istota jednak przestępstwa tkwi w zagrożeniu ład u prawnego jako takiego“.

Zajęła antyżydowskie w Działoszynie

Z Działoszyna (powiat wiełuński) donoszą, iż w ubiegłym czwartek, na który przypadł dzień targowy, doszło tam do wykroczeń antyżydowskich. — Tłum podburzony przez agitatorów antysemitów przewrócił sarażan żydowski i porzucił towary. Pewna liczba żydów ciężiej i lżej pobito. Dokładnej liczby poszkodowanych nie udało się ustalić.

Wezwany z Wielunia większy oddział policji przywrócił porządek. Policja dokonała kilku aresztowań.

Nowe żrza miedzi i rudy żelaznej

DUBNO, 30 stycznia. (PAT). W kamieniołomach Polczaniskich w pow. dubieńskim natrafiono na pokłady rudy żelaznej. Podjęte zostały badania, celem ustalenia wartości tych pokładów i możliwości eksploatacji.

KIELCE, 30 stycznia. (PAT). W górach Świętokrzyskich odkryto nowe złoża miedzi. Przeprowadzono już szereg próbnych wierceń nad ustaleniem opłacalności ich produkcji. — Dalsze wiercenia badawcze, wskutek silnych mrozów, zostały przerwane i zostaną wznowione na wiosnę b. r.

13 wyroków śmierci w Moskwie

Radek, Sokolnikow i Arnold skazani na 10 lat więzienia

MOSKWA, 30. I. (PAT) — W dn. 30 b. m. o godz. 3.15 w nocy po ośmiogodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok w procesie Radka, Piatakowa i towarzyszy.

13 oskarżonych z Piatakowem, Serebrniakowem zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Radek, Sokolnikow i Arnold na 10 lat więzienia, Stroilow na 8 lat więzienia. Wszyscy czterej na pozabawienie praw na przelęg 8 lat.

Radek, według krążących w Moskwie pogłosek, zwrócił się w swojej sprawie przed wydaniem wyroku do Stalina. Prawdopodobnie część skazanych na śmierć będzie ułaskawiona. Poza tym wyrok zawiera formułę, która była również umieszczona w poprzednim wyro-

ku skazującym w procesie Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy, że W RAZIE POJAWIENIA SIĘ NA TEROIORUM SOWIECKIM TROCIEGO I SYNA JEGO, SIEDOWA, ZOSTANĄ ONI ODDANI POD SĄD.

Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji

MOSKWA, 30. I. (PAT) — Instytucja akcji propagandowej prowadzonej przeciwko oskarżonym w procesie Radka, Piatakowa i innych, było wciągnięcie do czynników żądających kary śmierci na oskarżonych również kół naukowych i artystycznych. Rezolucje, żądające najsurowszych represji przeciwko oskarżonym, ogłosiło 19-tu wybitnych uczonych sowieckich na czele z prezesem akademii nauk oraz 43 najbardziej znanych malarzy i rzeźbiarzy

„Konflikt między Stalinem a Woroszyłowem

PARYŻ, 30. I. (Tel. wł.). — Ze źródeł angielskich donoszą, iż między Stalinem a Woroszyłowem doszło do ostrego starcia na tle

aresztowań oficerów sztabu generalnego, dokonanych przez GPU. Stalin miał jakoby grozić Woroszyłowowi, iż każe i jego aresztować, na

co marszałek miał odpowiedzieć, iż armia jest przygotowana na to, i że w takim razie pokusi się o wzięcie całej władzy w swoje ręce.

NA PROGU 38 LOTERII

o korzystnie zmienionym planie gry, radzimy, niezwlekając, natychmiast zakupić los w znanej z wielkich wygranych szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 54.

Listowne zamówienia załatwia się natychmiast. Na życzenie wysyła się Urzędowy Plan Gry z przepisami bezpłatnie.

Konto P. K. O. 304.761.

KAFTAL TO SYNONIM SZCZĘŚCIA!



Zona Lenina w więzieniu

Nowa fala aresztowań G.P.U.

RYGA, 30 stycznia. (Tel. wł.) W Moskwie od kilku dni kursuje pogłoska o aresztowaniu przez

GPU. wdowy po Leninie, Krupskiej.

Jak twierdzą, aresztowanie

Krupskiej pozostawać ma w związku z procesem Radka, Piatakowa i Sokolnikowa.

Stosunki między Krupską a Stalinem od dawna już nie układały się dobrze.

Już podczas procesu Kamieniewa i Zinowiewa wdowa po Leninie protestowała u Stalina przeciwko skazaniu na śmierć starych bolszewików i usuwaniu ich od władzy.

Krupskiej w odpowiedzi na to odebrano szereg przywilejów i usunięto całkowicie z życia politycznego.

Krupska żyła w całkowitym odosobnieniu, nie odwiedzana przez nikogo z dawnych przyjaciół męża, bowiem wizyta u niej skrzętnie była notowana przez G. P. U. i uchodziła za akt pewnej niepraworządności wobec Stalina.

Ponadto uwięziona została podobno także i siostra Trockiego, Olga, wdowa po straconym po pierwszym procesie trockistowskim dygnitarzu bolszewickim Kamieniewie.

Podwyżka taryf na kolejach rumuńskich

BUKARESZT, 30 stycznia. — (PAT). Rada naczelna kolei rumuńskich uchwaliła podwyżkę taryfy osobowej o 10 procent i towarowej o 15 procent. Daty zastosowania nowej taryfy na razie nie ustalono. Fundusze, które powstaną z podwyżki taryfy, będą przeznaczone na rozwój budowę sieci kolei.

Włoska oferta na budowę dróg w Polsce

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje: Dowiadujemy się, że podczas dwudniowych przetargów na budowę dróg w Polsce wpłynęła między innymi oferta włoska na sumę 30 milionów zł., płatnych w długoterminowych ratach.

Śmierć w kopalni

KATOWICE, 30. I. (PAT) W podziemiach kopalni „Boer“ w Kostruchnie na pokładzie „Emanuel“ oberwał się ze stropu blok węgla, raniąc ciężko 50-letniego górnik Ludwika Libere. Przewieziony do szpitala Libera zmarł.

Gospodarz nie może zabronić wywieszania gablotek lokatorom

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje: Izba pierwsza cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła wczoraj

zasadnicze orzeczenie w sprawie umów najmu lokali handlowych. Właściciel nieruchomości w Warszawie na Nowym Świecie, wynajmujący duży lokal sklepowy, przy którym znajdują się na ścianach teje nieruchomości oszkłone gablotki, wypowiedział lokatorom wywieszanie gablotek. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje.

Sąd Najwyższy w ogłoszonym wczoraj orzeczeniu oświadczył, że gablotki reklamowe stanowią nieodzowną część lokalu handlowego i że wynowiedzenie praw używania gablotek może nastąpić jedynie razem z wypowiedzeniem całego lokalu.

Henri Duvernois zakończy życie

PARYŻ, 30. I. (PAT) — Ubiegłej nocy zmarł w Paryżu znany literat Henri Duvernois.

DOPISYWANIE ODSETEK DO KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH PKO

Posiadacze książeczek oszczędnościowych PKO proszeni są o złożenie ich w urzędach pocztowych i kasach PKO celem dopisania odsetek za rok 1936 w następujących terminach:

- Od 1 do 15 lutego od Nr. 500.000 do Nr. 1.000.000 ^{bez litery}
- „ 16 „ 28 „ od Nr. 1-C „ 900.000-C
- „ 1 „ 15 marca z literą „ „ D
- „ 16 „ 31 „ z literami „ „ F i H
- „ 1 „ 15 kwietnia „ „ „ „ I i K
- „ 16 „ 30 „ „ „ „ „ L i N

Zwrot książeczek nastąpi w miejscu złożenia najpóźniej w ciągu 7-miu dni.

Odsetki dopisuje się do kapitału w dniu 31-go grudnia a oprocentowuje od dnia 1-go stycznia następnego roku, łącznie z kapitałem, niezależnie od terminu wpisania ich do książeczki oszczędnościowej.

Sukces polskich automobilistów w zjeździe gwiazdzistym do Monte Carlo

MONTE CARLO, 30. I. (PAT) — Dotychczasowy bilans wielkiego automobilowego zjazdu gwiazdzistego do Monte Carlo przedstawia się następująco: na 121 zawodników, którzy wyruszyli z różnych punktów Europy, 28 odpadło w drodze, a 15 otrzymało punkty karne. Droga w roku bieżącym była niesłychanie ciężka i tym się tłumaczy liczne wypadki i wyeliminowanie dużego procentu ekip

ekip aż trzy ukończyły raid. Pierwszym zawodnikiem polskim, który przybył do Monte Carlo był p. Borowik na „Tatrze“ bez punktów karnych. Przyjechał on o godz. 10 min. 11.

O godz. 11 min. 9 przyjechała druga ekipa polska w składzie

Bezrobotny i na bledniejszy jest członkiem otrzymanej pomocy. (Ktoś) na imię Polska

Zagórna — Mazurek, która wystartowała z Bukaresztu na wozie „Chevrolet“ Ekipa ta przybyła do mety również bez punktów karnych.

O godz. 16 min. 15, a więc na minutę przed zamknięciem kontroli przyjechał „Fiat“ z załogą polską Marek Jakubowski.

Do Monte Carlo przybył również kuzyn p. Bollen, jedyny zawodnik, który wystartował do Monte Carlo z Warszawy w dobrym czasie.

Ostatnie niespodzianki Hitlera

Wymówienie zobowiązań co do kolei i Banku Rzeszy

Niemcy zrzucają z siebie odpowiedzialność za wybuch wojny światowej

Otwarcie posiedzenia

BERLIN, 30 stycznia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Posiedzenie trzeciego Reichstagu Trzeciej Rzeszy rozpoczęło się parę minut po godz. 12-ej.

Otworzył je premier Goering, jako przewodniczący dawnego Reichstagu, wzywając nową izbę do bezwzględnej wierności kierownictwu i rozkazom kancelarza.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych Frick w charakterze przywódcy frakcji parlamentarnej partii N. S. D. A. P. Na prezydenta Reichstagu wysunął on dotychczasowego prezydenta Goeringa i wiceprezydentów. Kandydatury przyjęte zostały en bloc przez aklamację. Pierwsza część ukonstytuowania się Reichstagu została w ten sposób dokonana.

Następnie min. Frick przedłożył wniosek o przedłużenie pełnomocnictw, uchwalonych przez Reichstag 24 marca 1933 roku na cztery lata, których termin upływa z dniem 1 kwietnia 1937 roku. Przez aklamację uchwalono przedłużenie pełnomoc-

nych rachunków wewnętrznych. Siłę ku temu mieliśmy. Nerwy również mieliśmy lepsze od innych lotrowskich morderców. Myślni byli przecież żołnierzami. Nie mieliśmy tylko do tego serca“.

Cała rewolucja narodowo - socjalistyczna natomiast kosztowała mniej ofiar, niż przyniosła ich rok 1932 w samych szeregach narodowo - socjalistycznych“.

Narodowo - socjalistyczny program stawia na miejsce liberalistycznego pojęcia o jedności, marksistowskiego pojęcia o ludzkości — naród, wywodzący się z krwi i związany z ziemią“.

Nauka o krwi i rasie

Najbardziej rewolucyjnym momentem narodowego socjalizmu jest, że otworzył on oczy zrozumieniu, iż wszystkie błędy i omyłki ludzkie ograniczone są w czasie i przeto dadzą się naprawić z wyjątkiem jednego błędu na temat znaczenia zachowania swej krwi, i danej mu przez Boga postaci w danym mu przez Boga istnieniu.

My, ludzie, nie możemy o tym sądzić, dlaczego opatrność stworzyła rasy, lecz wyłącznie uznać, że karze ona tego, który lekceważy ich stworzenie“.

Oświadczam tu proroczco — oświadczył kanclerz — „podobnie, jak odkrycie, że ziemia obraca się dokoła słońca, doprowadziło do przewrotu zapatrywań na całokształt zagadnień, doprowadzi narodowo - socjali-



HITLER

nym. „Czyż istnieje piękniejszy socjalizm i piękniejsza demokracja od narodowego socjalizmu? Każdy obywatel niemiecki dojsć może bowiem do najwyższego stanowiska w państwie. „Miliony robotników niemieckich — ciągnął dalej kanclerz Hitler — wiedzą o tym, że na czele Rzeszy

Przy schorzeniu naczyń krwionośnych przynosi niewielką ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa zażyta zrana naczynia bardzo wielkie usługi zwłaszcza u osób starszych. Zał. przez lek.

nie stoi żaden obcy literat lub międzynarodowy apostoł rewolucji, lecz Niemiec z ich własnych szeregów. Ze wszystkich tych,

Wielkie wygrane

- zł. 100.000 na Nr. 97034
- zł. 100.000 na Nr. 138310
- zł. 50.000 na Nr. 19645
- zł. 30.000 na Nr. 16880
- zł. 25.000 na Nr. 23634

oraz cały szereg po zł. 10.000, 5.000, 2.000 i t. d. padły ostatnio w słynnej kolekturze

N. Jalka

Piotrkowska 22, Piotrkowska 66, Nowomiejska 1
Losy do 1-sj klasy 38-ej Loterii fantazje już do nabycia.
Zamówienia i stowne z łatwicią się odw. otąz postą. Konto P. K. O. 603.910

styczna nauka o krwi i rasie do przewrotu poznania i przez to do odmiennego przedstawienia obrazu historii przeszłości ludzkiej. Nie stanie się to jednak przyczyną obości między narodami, uniemożliwi to jedynie, a by naród żydowski pod maską uczciwego obywatela świata prowadził rozkładową działalność wśród innych narodów i przez to starał się je opanować“.

Świat nas nie rozumie

Świat nie rozumie jeszcze rewolucji niemieckiej — oświadczył kanclerz. Mówi się o demokracji i dyktaturze. Wynik przewrotu niemieckiego nazwany być może w najwyższym znaczeniu tego słowa demokratycz-

którzy tak często i chętnie usiłują wysunąć rządy demokratyczne w przeciwstawieniu dyktatorom, nikt nie ma bardziej prawa mówić w imieniu swego narodu, jak ja — oświadczył kanclerz.

Reasumując, kanclerz Hitler wskazał:

- 1) Jedynym suwerenem jest naród niemiecki,
- 2) Wola narodu znajduje swój wyraz w partii,
- 3) odpowiednio do tego istnieje tylko jeden prawodawca,
- 4) istnieje tylko jedna egzekutywa.

Naród jest czynnikiem podstawowym. Partia, państwo, armia, gospodarstwo i wymiar sprawiedliwości są zjawiskami wtórny-

mi, środkami do jedynego celu — utrzymania tego narodu.

Naród i naród

Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy wychodzi z założenia, że w stosunkach między gospodarstwem i narodem istnieje tylko jeden niezmienny czynnik.

Czynnikiem tym jest naród. „Narodowy socjalizm jest, jak wiemy, najzaciętszym wrogiem poglądu liberalistycznego, głoszącego, że gospodarstwo istnieje dla kapitału, a naród dla gospodarstwa“.

„Dziś już nie może istnieć wolna, to znaczy na siebie sama zdana wyłącznie, gospodarka, nie tylko dlatego, że byłoby to politycznie nie do zniesienia, lecz również i dlatego, że i gospodarstwo zapanowałyby warunki nie do zniesienia“. „Wyuratowanie naszego narodu nie jest problemem finansowym, lecz wyłącznie problemem z jednej strony wykorzystania i wprowadzenia w akcję własnego zapasu siły roboczej, z drugiej zaś wykorzystania naszej ziemi i jej skarbów“.

Czteroletni plan

Kanclerz wskazał na olbrzymi wzrost produkcji we wszystkich dziedzinach w ciągu ostatnich czterech lat. Najpotężniejszy wyraz w tym planowym kierowaniu naszym gospodarstwem stanowi plan czteroletni. Na podstawie jego zapewniła się robotnikom niemieckim, wychodzącym z przemysłu zbrojeniowego, stale zatrudnieni w tym celu gospodarczym. — Mówiąc o programie gospodarczym, kanclerz oświadczył: „Nowe państwo nie będzie i nie chce być przedsiębiorcą. Będzie ono regulowało ukształtowanie siły roboczej narodu tylko o tyle, o ile konieczne jest to dla dobra wszystkich. Nie będzie ono usiłowało w żadnym razie biurokratyzować życia gospodarczego. Każda realna i praktyczna inicjatywa przeprowadzona będzie w swoich wynikach gospodarczych dla dobra wszystkich“.

Wychowanie narodu

„Partia narodowo - socjalistyczna — ciągnął dalej kanclerz — dała wreszcie państwu wytyczne dla wychowania naszego narodu“.

Tu przeszedł mówca do wychowania młodzieży, oświadczył: „Wychowanie młodzieży, młodzieży hitlerowskiej, służby pracy, partii, armii — wszystko to są instytucje tego wychowania i kształtowania naszego narodu“. „Całokształt niemieckiego wychowania łącznie z prasą, teatrem, filmem i literaturą, prowadzony jest dziś wyłącznie przez Niemców i stoi na wyższym światowym poziomie“.

Hańbące wiezy

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz wskazał, że w tej dziedzinie rewolucja narodowo - socjalistyczna dokonała największego cudu w swej działalności.

Porządek wewnętrzny na terenie Niemiec stworzył podstawy do odbudowy armii niemieckiej a tym samym do założenia, z których powstała możliwość „odrzućcia tych wież, które uważaliśmy za największą hańbę, jaką dotknęły kiedykolwiek jakikolwiek naród“.

Zamykając ten proces, czuję się dziś w obowiązku oświadczyć: 1) Przywrócenie równoprawnienia Niemiec było wydarzeniem, dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec. Nie odebraliśmy przez to jednak nie żadnemu narodowi, żadnemu narodowi nie wyrządziliśmy krzywdy.

Koleje, bank i podpis

2) Oznajmiam, iż działając w duchu przywrócenia równoprawnienia Niemiec,

ZMIENIĘ DOTYCHCZASOWY CHARAKTER (STATUT PRAWNY) NIEMIECKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH I BANKU RZESZY, PODPORZĄDKOWUJĄC GO CAŁKOWICIE SUWERENNOŚCI RZĄDU I RZESZY.

3) Oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część traktatu wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równoprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych.



GOERING

4) Przede wszystkim jednak WYCOFUJĘ NINIEJSZYM JAK NAJUROCZYŚCIEJ PODPIS NIEMIEC

pod owym wymuszonym wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznej przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową

Nie na drodze rokowań

„Przywrócenie godności naszego narodu uwidoczniło się naczyną najbardziej wyraźnie przez wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, stworzenie lotnictwa wojskowego, odbudowę marynarki niemieckiej i

PONOWNE OBSADZENIE NADRENI PRZEZ NASZE WOJSKA.

Było to najcięższym i najbardziej ryzykownym zadaniem i pracą mego życia“. Niestety nie wszystkie potrzeby do tego zarządzania były osiągalne na drodze rokowań.

Do powyższych oświadczeń dodać jeszcze pragnę kilka słów a mianowicie, że

ZAMYKAJA ONE OKRES TZW. ZASKOCZEŃ (UEBER RASCHUNGEN).

Jako państwo równouprawione będą Niemcy wsnótrawować lojalnie w rozwikłaniu problemów nekających z innymi narodami.

Dalszy ciąg na str. następnej.



FRICK

nictw na dalsze cztery lata do 1 kwietnia 1941 roku. Cała ta procedura, wyboru prezydium, uchwalenia pełnomocnictw i uzczenia zmarłych w ostatnim roku członków parlamentu, oraz marynarki niemieckich, którzy znaleźli ostatnio śmierć na morzu, trwała zaledwie 6 minut.

O godz. 1 m. 16 zabiera głos kanclerz Hitler.

Powody objęcia rządów

Pierwsza część mowy kancelarza poświęcona była wewnętrznej polityce Rzeszy.

Kanclerz wskazał na wstępie na powody, które doprowadziły do konieczności objęcia rządów przez partię narodowo - socjalistyczną w Niemczech. Przywrócenie porządku nastąpić mogło wyłącznie przez radykalne usunięcie przyczyn rozkładu. Nikt nie powinien wątpić, że w ubiegłych czterech latach nastąpiła w Niemczech faktyczna rewolucja, niepodobna do żadnej z innych rewolucji dotychczasowych, „gdyż rewolucja narodowo - socjalistyczna była w pierwszym rzędzie rewolucją rewolucyjną“.

Rewolucja hitlerowska

W dalszym ciągu uzasadniał kanclerz to swoje zapatrywanie na rewolucję narodowo - socjalistyczną innym krwawym przewrotem, wskazując na zbrodnie i morderstwa, popełniane obecnie w Hiszpanii.

„Nie czyniliśmy krawych po-

Niemcy nie chcą żyć w izolacji

(Ciąg dalszy)

Nawiązując do ostatniej mowy brytyjskiego ministra spr. zagr. kanclerz Hitler oświadczył: Pragnę na tym miejscu za pewnić przede wszystkim min. Edena, że nie chcemy być izolowani i nie czujemy się bynajmniej izolowani.

Niemcy w ostatnich latach podjęły i utwierdziły stosunki polityczne z szeregiem państw, a z szeregiem innych nawiązały ściśle przyjazne stosunki. Patrząc z naszego punktu widzenia, utrzymuje w Europie normalne stosunki, z większością państw przyjazne, z szeregiem innych państw bardzo przyjazne nawet. Wysuwam tu na czoło doskonałe stosunki, łączące nas przede wszystkim z tymi państwami, które z podobnych trudności wyciągnęły podobnie, jak i my wnioski.

Usunęliśmy przy pomocy szeregu układów dawniejsze napięcia i w ten sposób przyczyniliśmy się do istotnej poprawy stosunków europejskich.

Przyjazne układy

Przypomnę tylko, że **NASZ UKŁAD Z POLSKĄ**, który przyniósł korzyści obu państwom, przypomnę nasz układ z Austrią, nasze doskonałe i bliskie stosunki z Włochami, nasze przyjazne stosunki z Węgrami, Jugosławią, Bułgarią, Grecją, Portugalią, Hiszpanią

Na płaszczyźnie gospodarczej usiłuje naród niemiecki osiągnąć żywsze obroty.

Wynik tych usiłowań nie był bezowocny.

Nie wierzę jednak — ciągnął kanclerz, by istnieć mogła trwała współpraca gospodarcza między narodami jak tylko na płaszczyźnie wzajemnej wymiany towarów i dóbr.

Handel światowy jest chory. Z tego powodu, że w produkcji poszczególnych narodów i ich wzajemnych stosunkach panuje chaos.

Teoretyczne perspektywy Edena

Cieszę się — oświadczył kanclerz — z każdego wzrostu naszego handlu zagranicznego, jednakże, wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej, nie zaniedbam niczego, co zagwarantuje byt narodu niemieckiego również i wówczas, gdyby inne państwa padły może ofiarą zarazy bolszewickiej. Odeprzeć muszę również twierdzenie, że obawa ta jest wytworem bujnej fantazji.

Min. Eden rozciąca przed nami czysto teoretyczne perspektywy, podczas gdy w praktyce samo już zrewolucjonizowanie Hiszpanii wypędziło z jej granic Niemców, przygotowując nasz handel o wielkie straty.

Wykład o bolszewizmie

Bolszewizm — mówił kanclerz — jest nauką rewolucji światowej, t. j. zniszczenia świata. Uznanie tej nauki za równoprawny czynnik życia europejskiego równoznaczne byłoby z wydaniem Europy na łup.

Nie jest rzeczą Niemiec zajmować stanowisko jak dalece inne narody upodobały sobie niebezpieczny kontakt z tą nauką.

Jeżeli chodzi jednak o Niemcy, to stanowisko ich kanclerz ujął w następującej kategorycznej formie: 1) Niemcy widzą w bolszewizmie niemożliwe do zniesienia niebezpieczeństwo w skali światowej, 2) Niemcy usiłować będą wszelkimi środkami trzymać swój naród zdala od tego niebezpieczeństwa.

Bezwartościowe układy z Z.S.R.R.

Dalszy ustęp poświęcony niebezpieczeństwu bolszewickiemu zamknął kanclerz oświadczeniem: „Wszelkie dalsze wiązanie się Niemiec układami z obecną Rosją bolszewicką byłoby dla nas bezwartościowe. Byłoby bowiem rzeczą nie do pomyślenia, by Niemcy narodowo - socjalistyczne spełniły kiedykolwiek zobowiązanie pomocy w obronie bolszewizmu, lub też byśmy sami chcieli przyjmować pomoc od jakiegokolwiek państwa bolszewickiego“.

Przechodząc do ligi narodów, kanclerz oświadczył, że nie wierzy też, by liga mogła w wypadku niebezpieczeństwa przyjść ze skuteczną pomocą swym członkom.

Rozdział o zbrojeniach

Jeśli min. Eden — mówił kanclerz — przeciwstawia mowom konieczność czynów, to wskazać mogę, że „decydującą cechą ligi narodów były raczej wielkie mowy, niż czyny“.

Kanclerz wskazał dalej na lrykrotne swoje propozycje, wysuwane na temat ograniczenia zbrojeń mocarstwom z wyjątkiem jednej, dotyczącej ograniczenia zbrojeń na morzu wszystkim bądź z miejsca odrzucano, bądź też odpowiedziano na nie zawarciem sojuszu, tego sojuszu „przez który ołbrzymia potęga Rosji sowieckiej rzucona została na środkowo - europejskie pole gry sił“.

Min. Eden mówił o zbrojeniach niemieckich i oczekuje ograniczenia tych zbrojeń. Ograniczenie to zaproponowaliśmy ongiś sami.

Berlin o nich zdecydował

„Byłoby rzeczą słuszną, skoro mowa o zbrojeniach, wymienić przede wszystkim zbrojenia mocarstwa, które decyduje o skali zbrojeń wszystkich innych.“

Min. Eden sądzi, że zbrojenia państw powinny ograniczyć się w przyszłości do rozmiarów, poddyktowanych potrzebą własnej obrony.

Nie wiem — zaznacza kanclerz — czy i jak dalece nawiązano już z Moskwą kontakt w sprawie zrealizowania tej pięknej myśli i jak daleko idące zapewnienia już stamtąd uzyskano. Uważam jednak za konieczne oświadczyć: Jest całkiem jasne, że rozmiar zbrojeń koniecznych do obrony uwarunkowany jest rozmiarem niebezpieczeństw, jakie zagrażają danemu krajowi.

Jedynie i wyłącznie kompetentny do tego jest każdy naród



Jafski owoc
wnosi powiew lata

gdyż sprowadza nam żar gorącego słońca, w którego blaskach Jafskie owoce osiągną znacznie wyższą jakość, aniżeli plody w klimacie umiarkowanym. Przybywają do nas ze starannie uprawianych plantacji, gdzie długoletnie doświadczenie i nowoczesna wiedza zasila je bogactwem witamin. Jadźmy i częstujmy gości najlepszym!

Jafskie pomarańcze i grejpfruty są najsoczystsze

owoc palestyński

Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. Niemcy są w każdym razie szczęśliwie, że znalazli we Włoszech i Japonii przyjaceli, którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłoby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę.

Nowi przyjaciele

Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. Niemcy są w każdym razie szczęśliwie, że znalazli we Włoszech i Japonii przyjaceli, którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłoby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę.

Ukłon w stronę Polski

W Europie — ciągnął kanclerz — wysunął się w ostatnim stuleciu cały szereg nowych narodów, które dawniej na skutek wewnętrznego rozbitcia i słabości odgrywały tylko minimalną rolę gospodarczą, a prawie żadnej politycznej.

Przez powstanie nowych państw wyłoniły się naturalne larcia. Tylko prawdziwa sztuka państwowości nie przeoczy realnych elementów, a przeciwnie uwzględni je. Niemiecka są również rzeczywistość. Naród niemiecki i niemiecka są również Rzeczywistością.

PO GRYPIE NIE WYCHODŹ ZA WCZEŚNIE

ECHO UMILI CI POBYT W DOMU

3-PENTODOWY LUKSUSOWY ODBIORNIK. 3 zakresy fal, 2 obwody, regulacja barwy głosu, wsłuch światowy, własne odwarżanie całej, wstępni częstotliwości.

2 i 3 lampowe odbiorniki na prąd z sieci, stały i bataryjne. Głośniki do odbiorników detektorowych na prąd zmienny.

Sprzedaz w większych sklepach radiowych.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie.

Wreszcie nie mniej serdeczne stosunki łączące nas z całym szeregiem państw poza europejskich.

Układ, jaki Niemcy zawarły z Japonią dla zwalczania akcji kominternu, jest żywym przykładem jak mało rząd niemiecki myśli o izolacji.

Gwarancja neutralności

Niemcy — ciągnął kanclerz — zapewniały wciąż i powtarzam to dziś uroczystie, że np. gdy chodzi o Francję, nie może w ogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt sporu. Rząd niemiecki zapewnił poza tym Belgii i Holandii, że gotów jest uznać w każdej chwili państwa te za nienaruszalne, neutralne terytorium i zagwarantować to.

Handel światowy jest chory

Również w dziedzinie gospodarczej — mówił kanclerz — nie są Niemcy izolowane.

Krytyka Wersalu

Polemizując dalej z tezą ministra Edena, jakoby Europa grozić miał podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu, kanclerz twierdzi, że właściwie podział Europy na dwa obozy został po raz pierwszy dokonany w Wersalu, a po raz drugi przez „proklamowanie doktryny bolszewickiej“. Dla p. min. Edena — ciągnął kanclerz — bolszewizm jest, być może, rzeczą tkwiącą w Moskwie, dla nas jednak bolszewizm jest zarazą, przeciwko której sami w Niemczech musieliśmy krwawo się bronić.

Nie narodowy socjalizm szukał styczności z bolszewizmem na terenie Rosji, lecz

BOLSZEWIZM ŻYDOWSKO - NARODOWY Z MOSKWY USIŁOWAŁ WTARGNĄĆ DO NIEMIEC

i prób tych nie zaniechał.

Nowy przyjaciele

Nowy przyjaciele

Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. Niemcy są w każdym razie szczęśliwie, że znalazli we Włoszech i Japonii przyjaceli, którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłoby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę.

Nowy przyjaciele

Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. Niemcy są w każdym razie szczęśliwie, że znalazli we Włoszech i Japonii przyjaceli, którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłoby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę.

Moim zaś własnym współobywatelom chciałbym oświadczyć, że **NARÓD POLSKI I PAŃSTWO POLSKIE STAŁY SIĘ TAK SAMO RZECZYWISTOŚCIĄ.**

Cynizm wobec ligi

Również na Bałkanach przebudziły się narody i stworzyły własne państwa. Narody tych państw chcą żyć i będą żyć.

Przechodząc do ligi narodów, kanclerz oświadczył: Jeśli zadaniem ligi ma być wyłącznie gwarantowanie istniejącego stanu rzeczy na świecie i zabezpieczenie jego po wsze czasy, to można jej również dobrze powierzyć jeszcze zadanie pilnowania przyplwu i odpływu morza, bądź też zachowanie na przyszłość obecne go biegu Golfstronu.

Istnienie ligi narodów zależy na dalszą metę od stopnia zrozumienia

(Dalszy ciąg na stronie następnej)

Niemcy nie chcą żyć w izolacji

(Dokończenie)

mienia i zrealizowania koniecznych reform, dotyczących stosunków między narodami.

Żądania kolonialne

W dalszym ciągu kanclerz odrzuca nieistotnie, jego zdaniem argumenty, którymi uzasadniano pozbawienie Niemców kolonii.

Żądania kolonialne Niemiec podnoszone więc będą stale, jako rzecz oczywista w Niemczech, które są gęsto zaludnionym krajem.

Wreszcie, oświadczył kanclerz, chciałbym dorzucić kilka uwag na temat dróg, które mogłyby nas prowadzić do prawdziwej równowagi.

8 przykazań

Pożądane więc jest: 1) stabilizacja i ład wewnętrzny wszystkich narodów, 2) respektowanie wzajemnych konieczności życiowych, 3) przekształcenie ligi narodów w narzędzie ewolucji, 4) pełne równouprawnienie, 5) traktowanie zagadnienia zbrojeń w ich całości, 6) sparaliżowanie nieodpowiedzialnych czynników, zatruwających atmosferę międzynarodową i fałszujących opinię publiczną, 7) stałe celowe regulowanie zagadnień europejskich w ramach istniejących możliwości. Jako przykład tego zacytował kanclerz układ włosko-niemiecki, 8) tu kanclerz wskazuje na znaczenie, jakie posiada traktowanie mniejszości narodowych dla odprężenia między państwami, których granice polityczne nie pokrywały się z granicami etnograficznymi.

Zamiast odpowiedzi Anglii

Kończąc swe oświadczenie z dziedziny polityki zagranicznej, kanclerz uzasadniał powody, które uniemożliwiły rządowi niemieckiemu udzielenie odpowiedzi na znany kwestionariusz brytyjski z maja ub. roku. „Woleliśmy — oświadczył kanclerz — część tych pytań zafatwić w najnaturalniejszy sposób a mianowicie przez praktyczną rozbudowę naszych stosunków z państwami sąsiadującymi. Chciałbym więc dziś, po przywróceniu pełnej niemieckiej suwerenności i równouprawnienia oświadczyć, że Niemcy nigdy nie podpiszą układu nie dającego się po godności i godnością narodu i z godnością reprezentującego go rządu”.

Na zakończenie swej przeszło 2-godzin. mowy, dał kanclerz Hitler zarys zadań na przyszłość, zabezpieczających m. in. rozbudowę szeregu wielkich miast Rzeszy z Berlinem na czele. Wreszcie kanclerz oświadczył: „Zadaniem przyszłości jest przypieczerowanie rzeczywistości życiowej naszego narodu przez konstytucję. — Oby wszechmożny Bóg dał nam pokój dla wykonania tego olbrzymiego zadania”.

*

Po zakończeniu mowy kanclerza przemawiał jeszcze premier Goering, mówiąc o nieograniczonej miłości i zaufaniu narodu niemieckiego do kanclerza Hitlera.

Przedstawiciel

manufaktury bielskiej, dobrze zaprowadzony w Poznańskim, na Pomorzu i w Kongresówce, poszukuje zastępstwa na tańsze materiały męskie i damskie. Oferty sub „Przedstawiciel 100” do „Głosu”.

Zagranica o mowie Hitlera

Negatywne stanowisko wobec zagadnień, na których zależy Anglii. -- Francja nie widzi wniosków praktycznych

LONDYN, 30 stycznia. (Pat.) W związku z mową kanclerza Hitlera w brytyjskich kołach kompetentnych wysuwane są następujące uwagi:

Kanclerz Hitler zajął stanowisko negatywne wobec dwóch zagadnień, na których Anglii bardzo zależy i które wysuwane były wielokrotnie z najwyższym naciskiem przez min. Edena i innych kompetentnych polityków.

Jest to sprawa porzucenia planu 4-letniego oraz sprawa zgody Niemiec na rozbrojenie w granicach ustalonych w porozumieniu międzynarodowym. Jeżeli chodzi o współpracę międzynarodową, słowa kanclerza

Hitlera, wrogie wobec Moskwy, nie rekują wielkich nadziei w tym kierunku.

W sprawie t. zw. bloków ideologicznych kanclerz Hitler zajął stanowisko wykluczające możliwości porozumienia w tym kierunku z W. Brytanią.

Natomiast przyznawane jest, że w sprawie wojny domowej w Hiszpanii wynurzenia Hitlera nie są negatywne i rekują nadzieję pozytywnej współpracy. Również co do ogólnego tonu mowy kanclerza Niemiec przyznawane jest, że była ona utrzymana w formie bardziej powściągliwej, niż dawniejsze przemówienia.

Kanclerz Hitler, jak oświad-

czają w brytyjskich kołach kompetentnych, pozostawił drzwi do rokowań otwarte, ale nie wysunął nic konkretnego, by ułatwić wszczęcie rokowań.

PARYŻ, 30 stycznia. (PAT.) Agencja Havasa podaje następujący komunikat o reakcji kół politycznych francuskich na mowę kanclerza Hitlera: Koła mia rodajne francuskie zachowują na razie całkowitą rezerwę w stosunku do treści mowy kanclerza Hitlera. — Koła te chcą przed wydaniem opinii przestudiować pełny tekst oświadczenia, stwierdzając na razie, że ton deklaracji był na ogół dość spokojny, że natomiast oświad-

czenie kanclerza nie zawiera żadnych wniosków praktycznych, ani dodatnich, ani ujemnych, których spodziewano się, zwłaszcza po mowach Edena i Bluma.

Stwierdzają tu, że wprowadzenie mowa nie otwiera żadnych drzwi, ale i nie zatrząskuje ich. Uwagę zwracają tu dwa ustępy, w których Hitler wyraża się kurtuazyjnie pod adresem Frana Bluma.

Podkreślają tu także, że Hitler unikał odpowiedzi na mowę Bluma w Lionie, podczas gdy omawia w paru ustępach ostatnie oświadczenie Edena. Z części mowy dotyczącej polityki zagranicznej, zwraca tu szczególną uwagę oświadczenie kanclerza, że okres niespodzianek jest raz na zawsze zamknięty.

Wprowadzie zasięg decyzji co do kolei niemieckich i Banku Rzeszy nie jest jeszcze dokładnie sprecyzowany, ale jak twierdzą tutaj, w tej sprawie ponownie rząd berliński zastosował jednostronne wypowiedzenie zobowiązań międzynarodowych tak samo, jak uczynił to w stosunku do artykułu traktatu, w którym Niemcy stwierdzały swoją odpowiedzialność za wojnę w 1914 — 1918.

Niemcom nie wolno przyjmować nagrody Nobla

BERLIN, 30 stycznia. (PAT.) — Ogłoszony dziś dekret o ZAKAZIE PRZYJMOWANIA NAGRODY NOBLA PRZEZ OBYWATELI NIEMIECKICH i o ustanowieniu nagrody w wysokości 100.000 mrk. co rok dla 3 zasłużonych Niemców stanowi ostateczną odpowiedź Rzeszy na przyznanie pokojowej nagrody Nobla za rok 1936 Karolowi Ossietzkiemu.

Dekret ten odezłany został w parlamencie po mowie kanclerza przez premiera pruskiego Goeringa i powitany długotrwałymi oklaskami i pełnymi entuzjazmu okrzykami.

Dekret ten brzmi: „Dla uniemożliwienia raz na zawsze gorzących precedensów, stwarzam z dniem dzisiejszym niemiecką nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i kultury. Nagroda w wysokości 100.000 marek przyznawana będzie corocznie trzem zasłużonym Niemcom. Przyjmowanie nagrody Nobla przez obywateli Rzeszy, zostaje zakazane raz na zawsze. Wykonanie niniejszego powierzam ministrowi propagandy. Podpisano: (—) Adolf Hitler”.

Huragan śnieżny nad Polską

Burze paraliżują komunikację w kraju

HEL, 30.1. (PAT) — Na morzu polskim szaleje gwałtowna zamieć śnieżna. Zamieć utrudnia żeglugę, okręty płyną w zwolnionym tempie, a na półwyspie helskim i przy lądki Rozewskim czynną są sygnały radiolatern i syren mglowych.

Wskutek częściowego zamrożenia portów w Gdyni i Gdańsku, oraz znacznego opóźnienia w przybyciu statków transportowych, powstały w obydwóch portach pewne trudności przy przeładowywaniu z wagonów na okręty węgla i towarów, wskutek czego nagromadziła się w portach większa ilość niewyladowanych wagonów. W celu zapobieżenia zwiększania się ich liczby ograniczono na najbliższe dni dopływ węgla z kopalni do portów.

W WARSZAWIE.

Na warszawskim dworcu Głównym sytuacja w tej chwili jest bar-

dzo ciężka. Dworzec jest przepelniony podróżnymi, których pociągi nie odeszły. Nie odeszły między innymi pociąg lwowski poranny, pociąg poznański z godz. 17. Wśród zgromadzonych na dworcu panuje zdenerwowanie, ponieważ nie ma żadnej wiadomości o tym, kiedy i czy który z pociągów dalekobieżnych będzie uruchomiony.

Pociągi podmiejskie przychodzą z opóźnieniem do 2-ch godzin. Pociągi dalekobieżne również są spóźnione, zwłaszcza przychodzące ze strony Radomia, Krakowa i Katowic.

W KATOWICACH.

W okręgu dystryktu katowickiej nagromadziło się około 1000 wagonów z rudą dla hut górnośląskich, które wskutek zamrożenia rudy w wagonach nie mogły jej wyładować w ustanowionych taryfą terminach, wobec trudności rucho-

wych, spowodowanych mrozem i zamiecią śnieżną.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 30.1. (PAT) W związku z ostatnimi opadami śnieżnymi nadeszły do Krakowa wiadomości o dalszym zamknięciu ruchu kołowego na szeregu dróg publicznych z powodu zasp śnieżnych.

W KIELCACH.

KIELCE, 30.1. (PAT) — Ołbrzymie zasy śnieżne w Kieleckiem uniemożliwiły całkowicie komunikację autobusową oraz utrudniły wszelką inną komunikację z Kielcami. W sobotę nie odeszły z Kielc ani jeden autobus, pomimo, że Kielce posiadają dwadzieścia kilka linii autobusowych.

Przy ul. Focha skutkiem silnego mrozu popękały rury wodociągowe, wobec czego dzielnica ta pozbawiona jest wody.

WE LWOWIE.

LWÓW, 30.1. (PAT) — Ostatnie mrozy, połączone z zawiejami śnieżnymi spowodowały w ruchu kolejowym na terenie dystryktu lwowskiej szereg opóźnień lokalnych, jak i dalekobieżnych.

Dla usprawnienia ruchu dystrykt lwowski uruchomiła wszystkie pociągi śnieżne.

Goście holenderscy w Zakopanem

ZAKOPANE, 30.1. (Tel. wł.) — Do Zakopanego przybyła z Krynicy holenderska para książęca.

Goście przybyli lux-torpedą, oddaną im do dyspozycji przez ministerstwo komunikacji z Krynicy do Poronina.

Tam przesiedli się do samochodu, a w Zakopanem do san góralskich, którymi wjechali na stoki Gubałówki do jednej z położonych tam willi prywatnych, w której za trzymają się podczas swego pobytu w Zakopanem.

Po przyjeździe o godzinie 2-jej goście holenderscy w strojach narciarskich i z ekwipunkiem narciarskim udali się kolejką linową na Kasprowy.

W czasie jazdy ks. Bernard filmował widoki.

Z Kasprowego po obiedzie ks. Bernard zjechał na nartach do Zakopanego.

Wieczorem książęca para obecna była w hotelu „Bristol” na przyjęciu, w czasie którego odbywały się popisy tańców i pieśni góralskich.

Dziś rano goście udali się na wycieczkę do Morskiego Oka, po czym wieczorem opuścili Zakopane i udali się do Krakowa, gdzie pozostaną przez niedzielę.

Profesor Kotarbiński potępia pałkarzy

Przez omyłkę pobito dwóch katolików

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W czasie wczorajszego zajęcia na uniwersytecie J. P. prof. Kotarbiński odwołał swój wykład ze względu na to, że nie wszyscy słuchacze mieli możliwość być na wykładzie wobec stosowanego na uniwersytecie „Dnia żydowskiego”.

Prof. Kotarbiński potępił pałkarzy wzywając studentów do zerwania ze stanem bierności. Okazuje się, że w czwartek wieczorem w czasie polowania na studentów żydowskich, o czym już donieśliśmy, kilkun-

stu bojówkarzy endeckich korzystając z ciemności napadło w nocy na pojedynczych żydów.

Doszło przy tym do cud pro quo. Przez pomyłkę bowiem pobito studenta medycyny ka-

tolika, a poza tym pobito również katolika dr. H., wybitnego naukowca, absolwenta uniwersytetu.

Stan jednego z pobitych studentów jest groźny.

„Paragraf aryjski” we Lwowie

Zwodzi nie będą asystentami wyższych uczelni

LWÓW, 30 stycznia. (Tel. wł.) Na walnym zgromadzeniu Zw. asystentów wyższych uczelni lwowskich przeprowadzono zmianę statutu i wprowadzono t. zw. „paragraf aryjski”, który postanawia, że członkami sto-

WAZELINA i STRACH

Rozpaczliwa nuda i pustka wieje z prasy, literatury i sztuki państw totalnych

Utarło się zdanie, że systemy monopartyjne, to jest dyktatury partii, a właściwie dyktatury nad partią powodują zarówno na jakościowe jak również ilościowe obniżenie ruchu wydawniczego oraz prasy. Twierdzenie to jest słuszne tylko częściowo. Statystyka wykazuje, że w państwach o ustroju monopartyjnym, w Rosji, we Włoszech, liczba wydawnictw zarówno książkowych, jak i periodycznych nie maleje, lecz wzrasta. Pisma dochodzą do wielkich nakładów, niektóre dzieła osiągnęły wprost fantastyczne liczby egzemplarzy. Jest to jednak wynikiem nie tyle wzrostu zainteresowania mas, ile akcji propagandy urzędowej, która np. w Rosji lub w Niemczech osiąga olbrzymie rozmiarów. Obywatel musi kupować pewne, przez władzę polecane książki lub prenumerować pewne dzienniki. Jeżeli okaże się, że naprawdę nie jest w stanie uiszczyć drogiej prenumeraty, wówczas dostaje obowiązującą lekturę za darmo.

Nie można twierdzić, żeby była ona we wszystkich okresach trwania dyktatury białej lub czerwonej bezwartościowa. Pierwsze lata walki o hasła komunistyczne w Sowietach dały literaturę oryginalną, interesującą zarówno pod względem formy jak i treści. Powieści, dramaty, filmy stały w Rosji na wysokim poziomie. We Włoszech podczas kampanii o utrwalenie się faszystów mieliśmy słynny rozwój publicystyki. W Niemczech powstała w pierwszym roku panowania hitlerizmu ciekawa literatura, poświęcona problematowi rasy.

Zahamowana twórczość

Ale z chwilą utrwalenia się w tych krajach systemu, który wykluczał jakąkolwiek opozycję, zarówno w dziedzinie polityki jak i w dziedzinie myśli, nastąpił gwałtowny upadek wszystkich produktów ducha ludzkiego, mających jakikolwiek związek z literaturą i sztuką. W piśmiennictwie rosyjskim obserwujemy od kilku lat kompletny zastój. Wybitniejsi teoretycy komunizmu pracują zagranicą. Literatura sowiecka przeżywając stare i oklepane tematy, jest mdła, bezwartościowa pod względem stylu i treści i przerażająco jednostajna. — „Nuda jest śmiertelnym wrogiem Sowietów” — wołał Radek. Wszelkie próby ożywienia twórczości sowieckiej spełziły na niczym. Najbardziej zaznacza się to w dziedzinie stosunkowo łatwej i wdziecznej propagandy, jaką był film sowiecki. Na pierwsze kreacje „Sowkina” cisnęły się w Paryżu i Londynie tłumy. Wytwórnio rosyjskie jeszcze w roku 1930 mogły się poszczycić szeregiem pierwszorzędnych obrazów. Dziś na filmy rosyjskie nie pójdzie lewicowo nastrojony robotnik francuski; nie wytrzymają one bowiem konkurencji na wet z tą tandetą, którą rzuca się masowo dla zaspokojenia rynku.

Włochy faszystowskie nie dały nam w przeciągu 16 lat panowania Mussoliniego ani jednej ciekawej książki. W dziedzinie filozofii i literatury twórczość czterdziestomilionowego narodu została całkowicie wstrzymana. Film włoski nie istnieje. Obrazy tych licznych wytwórnów, które mamy we Wło-

szach są tak beznadziejnie słabe, że trzeba było cofnąć „numerus clausus”, dotyczący filmów obcych, bo frekwencja w kinach zaczęła gwałtownie maleć.

Frasa, która nie jest prasą

Jak jest w Niemczech? Porównanie z Włochami lub Rosją wydaje się niewłaściwym problemem. Państwo nie posiadające analfabetów, naród, osiągnący wszelkie wyżyny we wszystkich dziedzinach intelektualnej pracy, nie zasługuje na zestawienie na jednym poziomie z nieobrobioną rudą sowiecką lub nawet z współczesnymi Włochami.

A jednak te same czynniki, które działały hamująco na rozwój prawdziwej kultury literackiej w obu monopartyjnych ustrojach wyciskają swe piętno na piśmiennictwie niemieckim.

Wiele przede wszystkim prasa. Należała ona do najlepszych w Europie. Dzisiaj publicysta polski, przeglądając dzienniki niemieckie, doznaje uczucia pewnego rodzaju wższości. Prasa w Trzeciej Rzeszy we właściwym tego słowa znaczeniu nie istnieje. Nie można bowiem określać mianem publiczności niemieckiej, poddawanego z góry tematu i oświetlanego z punktu widze-

niarnarodowych i ponadhitlerowskich poszło już do obozu koncentracyjnego. Od najbardziej hitlerowskiego i prawomysłnego publicysty znajdzie się bowiem zawsze jeszcze bardziej hitlerowski, zahaczy, „zakwestionuje, zadennuncjuje.

Byłoby bowiem naiwnością wyobrazić sobie, jakoby w państwie socjal-nacjonalistycznym zanikła wszelka konkurencja, jakoby „Fuehrerprinzip” stopił w jeden spiżowy blok wszystkie ludzkie uczucia. Żaden ustroj nie pacy tak charakterów, jak ten, w którym jakiegokolwiek posadzenie już nie o zmnie, ale chociażby tylko letnie nastroje jest równoznaczne z zarzutem zdrady stanu.

Zalew grafomanstwa

Jaka prasa, taka literatura. Wspominano nam o zastraszającym krzyżu w handlu książkami. Nie byłoby w tym nic dziwnego. Po Paryżu i Londynie, a chociażby tylko Hadze, czy Kopenhadze, jałowość tego wyboru, jaki znajdujemy w księgarni berlińskiej, czyni wzrost przynębiające wrażenie. „Książka jest wskazanym podarkiem gwiazdkowym” — kuonuje książki narodowe. Bardzo ładnie, ale co kupować? Na pierwszym miejscu w oknie wysta-



Te przykre zabiegi — oto skutek zaniedbania zębów.

Nowoczesna higiena jamy ustnej wymaga nie tylko antyseptyki ale i starannej ochrony szkliwa zębów, która jest naturalnym pancerzem chroniącym je przed inwazją bakterii. Pasta do zębów „OSSAN” z przepisu dra Zapotowicza nie zawiera szkodliwej dla szkliwa kredy, a posiadając właściwości antyseptyczne, stanowi idealny środek do pielęgnacji zębów. — A więc od dzisiaj pasta do zębów „OSSAN”!



skich fakultetach dawno już „zgleichszaltowanych”, tezy filozoficzne do programu kanclerza. Były to teorie rasy, jeszcze dwa lata temu dosyć ciekawe. Ale temat wyczerpał się szybko, rozplynawszy się w dziejach takiego rodzaju, jak np. książki p. t.: „Jak szybko i dokładnie odróżnić żyda”. Poza tym przeważają broszury o niebezpieczeństwie komunizmu, źródła do dziejów ludności niemieckiej poza Rzeszą i t. d. Literatura ilościowo obfita, ale jałowości ogromnie uboga i w tym zalewie najwzrostu grafomanstwa trudno wyłowić dzieło o trochę wyższym poziomie.

złożeniu, jakie sformułowane dla „nowej literatury”. Miała ona budzić entuzjazm, kult bohaterstwa, teźnyne moralną. — W rzeczywistości budzi potworną nudę.

Ta dekadencja formy i treści nie ogranicza się, rzecz dziwna, do jednego działu piśmiennictwa, ale obejmuje również dziedzinę tak pozornie neutralną, jak np. literatura podróżnicza. Celowali w niej n emicy, należący zresztą do najinteligentniejszych turystów na świecie. Dzisiaj opuszczają Rzeszę tylko uprzywilejowani, tylko „zabutelkowan” do dity. Nie więc dziwnego, że opisy np. Ameryki Południowej lub Indji Holenderskich ujmowane są z punktu tych zapatrywani, jakich wyznawanie jest wskazane lub obowiązujące. — A „właściwy punkt widzenia” jest najlepszym środkiem na zmielowa-

Zródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

nie jakichkolwiek, najskromniejszych nawet wartości literackich.

Z księgarni berlińskich wieje rozpaczliwa pustka. Myśli ludzkiej nie da się ująć w obcej, jakiegokolwiek z góry narzuconej idei. Można ją tylko wykoszlawić.

Tad. K. („Polonia”).

Zwycięska nuda

Z beletrystyką nie jest lepiej. Wspaniały rozwój powieści nie mieckiej po wojnie zahamowano w sposób tak raptowny, że aż zastanawiający. Powieści wychodzące pod nowym stemplem, nie przekraczają poziomu miernej literatury wagonowej. Prócz tego istny zalew pamiętników z wojny, pisanych w sposób niesłychanie szablonowy: entuzjazm mobilizacji, radość pierwszych zwycięstw, zdrada w chwili, kiedy bohaterstwo i poświęcenie żołnierzy frontowych doszło do kulminacyjnego punktu. „Dolehstoss von Hinten”. Sytuacja tak banalna, dostosowanie do „potrzeb tendencji” tak uderzające, że przeczytanie książki do końca jest nielada poświęceniem. — Lotnictwo, marynarka, piechota, tanki, oddziały techniczne, wszystko to przetwarzano ponieskończoną ilość razy.

I całość nie odpowiada temu

Dzięki systematycznemu stosowaniu u dzieci preparatów Vasenol zapobiega się zaczerwienieniom, odparzeniom i zapaleniu skóry. Dlatego:

Vasenol

Puder i pasta przeciw odparzeniom

Preparaty VASENOL są polskim produktem. Należy wystrzegać się naśladowców. Zakł. Przem. Vasenol, Łódź.

nia jednego, naczelnego organu w państwie. — Na łamach pism zarówno stołecznych, jak i prowincjonalnych rozlewa się nuda. Gładki styl wazelinowy i rozpaczliwa jałowość treści. Wystarczy przeczytać „Völkischer Beobachter”, aby wiedzieć, o czym będzie pisała jutro cała prasa niemiecka. Prasa ta jest oczywiście mocarstwowa, militarna, imperialistyczna, dostosowana najściślej do rozporządzeń ministra propagandy. Jednakowoż z każdej stronyki dziennika wyżera strach. Paniczny strach redaktora, aby się nie narazić, aby nie wyjść poza obowiązujące ramy, aby nie znaleźć się w kolizji z szeregiem pisanych i nie pisanych artykułów ustawy. Nigdy nie wiadomo bowiem, co będzie w niej lub Niemile widziane w sferach „miarodajnych”. Tytuł redaktorów odpowiedzialnych, hy-

wowym rozpiera się oczywiście „Mein Kampf”. Coraz to nowe wydania, coraz to bardziej luksusowe edycje. Lecz komentarzy do tej ewangelii nazizmu dostać nie można, podobnie, jak nie wolno komentować w Moskwie pism Lenina. Jest to przywilej nielicznej grupy powołanych, czasem tylko jednego człowieka. Do leninowskiego „Państwa i rewolucji” pisze komentarz Stalin, 160 milionów ludzi ma wierzyć tak, jak słowa Lenina dzisiejszy dyktator Rosji do wierzenia poda. W Trzeciej Rzeszy swoje dzieło może komentować tylko sam wszechpotężny jego autor. Każde inne tłumaczenie byłoby profanacją. W rzeczywistości chodzi tu o możliwość takiej interpretacji, jakiej będzie wymagała dana sytuacja polityczna. Filozofia rasizmu? Dorabiano na gwałt w lipskich i berliń-

„EUROPA”
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dziś o g. 12 i 2-ej

OPAPANI
Ceny miejsc od 80 gr.

Niezapomniany „Kapitan Blood” Errol Flynn jako

ORZEŁ KRYMSKI

w gigantycznym filmie

„Szarża Lekkiej Brygady”

Jedyny film zrealizowany w Ameryce kosztem 3 milionów dolarów

OSTATNIE DNI

WYSTAWY OBRAZÓW

ZYGMUNTA SZRETERA

PIOTRKOWSKA 90
I piętro, front

OTWARTA

codziennie i w święta od g. 11-iej do 20-iej
W niedzielę od godz. 10—14 ej

WYKWINTNE MATERIAŁY
NA UBRANIA, FALTA męskie i damskie wyrobu
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

MAROKO i S-wie

Nowomiejska 8 Ostatnie nowości
Tel. 152-77 HURT i DETAL

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kalnego (Limanowskiego 80), S. Trawłowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); B. Bartoszewskiego (Piotrkowska 93); L. Czyńskiego (Rokińska 53); H. Skwarezyńskiego (Kątna 54); L. Śmieckiej (Rzgowska 59).

Jutro imieniny

p. Prezydenta Rzplitej

Jutro, dnia 1 lutego r. b. odprawione zostanie w katedrze św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo z okazji imienin Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, wojсковych, komunalnych oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Z okazji imienin, które w tym roku, na wyraźne życzenie Dostojnego Solenizanta, obchodzone będą w najskromniejszych ramach, zarząd miejski polecił udekorować gmach magistratu na Pl. Wolności. Budynek przybrany zostanie zielenią oraz barwami narodowymi. Po za tym wywieszono zostaną wielkie inicjały p. Prezydenta „J. M.” oraz godło państwowe.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj. i chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Domowe komitety

pomocy zimowej dla najbiedniejszych

W następstwie apelu obywatelskiego komitetu pomocy najbiedniejszym, I-sze stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. Łodzi (Pomorska 18) zwróciło się do swych członków z wezwaniem o współpracę z komitetem przy zorganizowaniu komitetów domowych pomocy najbiedniejszym.

Zadaniem komitetów domowych będzie kontrola wpłaconych świadczeń na rzecz pomocy zimowej.

Podobno w najbliższych

WYSTAWA W I. P. S.

Nieodwołalnie ostatnie trzy dni wystawy związku zawodowego łódzkich artystów - plastyków.

Zamknięcie wystawy w najbliższy wtorek o godz. 20-ej. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godziny 11 — 20-ej.

CASINO

Poc. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dzisiaj o g. 12 i 2
2 PORANKI

Ceny od **80 gr.**

ICH TROJE

W rol. gł.: MIRIAM HOPKINS
MERLE OBERON
i genialna 12-letnia
BONITA GRANVILLE

Zawieje śnieżne wyrządzają szkody

Przerwy i utrudnienia w komunikacji kolejowej, tramwajowej i kołowej, — Wsirymanie dowozów mleka i warzyw

W ciągu dnia wczorajszego zamiecie śnieżne na terenie województwa łódzkiego straciły na sile, mimo to jednak w dalszym ciągu utrudniały, a w wielu wypadkach przerywały komunikację.

Nocy wczorajszej zadymka śnieżna doszła do punktu kulminacyjnego.

NA KOLEJACH

torpedy opóźnione były o 2 godziny. Pociągi pośpieszne i osobowe kursowały z opóźnieniem dochodzącym do 4 godzin, pociągi towarowe do 6 godzin i w zmniejszonej ilości. Na poszczególnych liniach zaszła konieczność uruchomienia plugów śnieżnych, mimo to trwająca przez cały dzień zamieć śnieżna, wskutek bardzo sypkiego śniegu zasypywała w różnych miejscach tory.

Mróż, który utrzymywał się w granicach do — 15 C. w nocy oraz — 10 st. w dzień, również przyczyniał się do nieregularności ruchu kolejowego.

TRAMWAJE DOJAZDOWE

w dniu wczorajszym w godzinach rannych napotkały na poważne trudności. Na linii Łódź — Ozorków, Lutomiersk, Tu-

szyn przez cały dzień komunikacja tramwajowa odbywała się z poważnym opóźnieniem i nieregularnie. Liczba pociągów była zmniejszona.

Do Ozorkowa i Lutomierska pierwszy pociąg zdolano przeprowadzić dopiero o godzinie 8-ej rano po uruchomieniu wagonów służbowych z robotnikami, którzy usunęli zasypy śnieżne.

Również tramwaje łódzkie kursowały nieregularnie, wielokrotnie z dużym opóźnieniem.

Przez cały dzień czynne były specjalne kadry oczyszczające tory, by utrzymać komunikację.

RUCH KOŁOWY

Ze względu na niedostateczną obsługę dróżniczą oraz niezaryządkowanie w porę usuwania zasy śnieżnych sposobem szarwarkowym, na drogach wiodących do Łodzi szczególnie z kierunków południowych i północnych był utrudniony, a w wielu miejscach wysokie na kilka metrów zasy uniemożliwiały przejazd.

Autobusy w kierunku na Kielce, Częstochowę, wstrzymane były całkowicie i dopiero w godzinach południowych poczyniono próby ich uruchomienia.

Do Piotrkowa, Radomska, Łęczycy, Kutna ruch odbywał się z dużym opóźnieniem i nieregularnie.

Do Płocka, oraz dalszych okolic autobusy wstrzymano. — Wielu przedsiębiorstw autobusowych wysłały samochody z wynajętymi robotnikami, by oczyścić trasę ze śniegu.

OGRANICZENIE DOWOZÓW

Przerwa w ruchu oraz znaczne opóźnienie w kursowaniu pociągów i tramwajów podmiejskich spowodowały zmniejszenie dowozu w pierwszym rzędzie mleka, które dostarczane było przez mleczarzy z dużym opóźnieniem. Również podaż innych ziemiopłodów szwankowała.

W związku z ograniczeniem podaży mleka, zaobserwowano próby podbijania cen. Władze administracyjne niezwłocznie zwróciły na to zjawisko uwagę i zarządzone, aby organa policyjne czuwały nad handlem i w

LIKIERY pierwszorzędne, a przytem na tańszej Sławnie **ESEVICJE RICHELA**, dają Wam **tanim kosztem szlachetne likiery**. Dostarcza i służy literaturą i bezpłatną próbką Wytw. Ch. Nowomiejski Kraków, gł.

Wyjazd delegacji łódzkiej na kongres P.P.S. do Radomia

Dzisiaj rozpoczyna się w Radomiu 24 kongres partyjny PPS-u. Kongres trwać będzie trzy dni, a mianowicie do 3 lutego r. b.

Na kongres wyjechała wczoraj delegacja łódzkiej organizacji PPS w składzie następującym: Wacho wiec, Kruczkowski, Malinowski, Szewczyk, Domeradzki, Stawiński, Strzopa, Walczak, Potkański, Skałcki, Głazewski, Grałski, Szczepańczyk, Galiński, Chodyński Zajdel.

ZABAWA KARNAWAŁOWA

Podkomitet I Dzielnicy Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym w Łodzi, urządza w poniedziałek, dnia 1 lutego 1937 roku, na zasilenie funduszu pomocy zimowej Zabawę Karnawałową w sali Tow. Śpiewaczego ul. Krawiecka 3. Początek o godzinie 9 wieczór. Orkiestra doborowa. Bufet obficie zaopatrzony. Ceny kryzysowe. Wejście wraz z garderobą zł. 1.— i 50 groszy.

wypadku stwierdzonego podwyższenia cen bez uzasadnienia pociągowały winnych do odpowiedzialności karnej.

OPIEKA NAD ZWIERZĘTAMI I PTAKAMI

Mrozy i zamiecie śnieżne fatalnie oddziałują na zwierzęta i ptaki. T-wo Op. nad zwierzętami wystąpiło do władz oraz z apelem do społeczeństwa, aby czu-

wało nad końmi, które ciągnąc załadowane wozy na oślizgłych nawierzchniach ulic i dróg bez ostrego podkucia narażone są na okaleczenia.

W sprawie ochrony ptaków wystąpiło wspomniane Towarz. z apelem urzędzenia schronów oraz wysypywania odpadków i kruszyn na okna, dla nakarmienia ptactwa.

Pamiętaj!

WOLANOW

stale wzbogaca!

Miasto inwestuje

Plany opracowuje oddział architektoniczny magistratu

Oddział architektoniczny wydziału technicznego opracował program prac na najbliższy okres czteroletni.

Program ten przewiduje rozbudowę budynku szkolnego przy ul. Franciszkańskiej nr. 76, budowę drugiej części gmachu przy zbiegu ulic Mackiewiczza i Olsztyńskiej, budowę gmachu szkolnego przy ul. Chrobrego,

jak również na Chojnach I w osiedlu im. Montwilla - Mireckiego, budowę osiedla starców w Rszewie, drugiego i trzeciego zakładów kąpielowych, trybun w parku im. Józefa Piłsudskiego, domu biurowego przy ulicy Lindley'a, pralni w osiedlu im. Montwilla - Mireckiego i wreszcie dwu zlewisk asenizacyjnych

Wszelkie początki są trudne,

ale nie należy się zrażać chwilowymi niepowodzeniami

Kto więc jeszcze nie wygrał na loterii, niech nie traci nadziei, że mu się to uda w przyszłości, gdy nabędzie los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

Nowa placówka spółdzielcza

Wytwórnia chemiczna w Łodzi przy związku chemików żydów

Staraniem Związku Chemików Żydów w Polsce, Oddział w Łodzi została założona Spółdzielnia związkowa p. n. „Wytwórnia Chemiczna w Łodzi, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami”. Zgodnie z uchwalonym statutem, celem założonej spółdzielni jest podniesienie dobrobytu członków związku przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, zatrudnienie bezrobotnych chemików oraz podniesienie poziomu kulturalnego i wiedzy technicznej swych członków. Władze Spółdzielni,

wybrane na walnym zebraniu w dniu 5 bież. mies. rozpoczęły już swe prace organizacyjne. Mamy nadzieję, że ogół społeczeństwa, doceniając wagę tej placówki przez współpracę z nią przyczyni się do jej rozwoju.

Informacji w sprawie Spółdzielni udziela sekretarz Związku Chemików Żydów w Polsce oddział w Łodzi, w wtorki od godz. 19 — 20 w lokalu Polsko - Palestyńskiej Izby Handlowej w Łodzi, przy ul. Moniuszki 2.

CAPITOL

wyświetla najprzedniejsze filmy!

Dzisiaj i dni następujących! — Niesamowity, pełen grozy i napięcia film reżyserii **RENE CLAIR'A** p. 1.

Upiór na sprzedaż

Przygody romantyczne upióra w XX wieku. W rolach głównych: **Robert Donat** (bohater filmu „Hrabia Monte Christo”) oraz uroczą **Jean Parker**. Nadprogram: Tygodnik P. A. T. oraz kronika aktualności z kraju i zagranicy!

Ceny miejsc na wszystkie sensse od 54 gr. Hasłem naszym: Najniższe ceny! — Najlepsze filmy!

Wycieczka do Londynu i Paryża

17. II — 1. III — od zł. 315.—

Wycieczka do Wiednia

17. II — 1. III — zł. 135.—

Wycieczka narciarska

Wiedeń — Semmering — Zellumsee

17. II — 1. III

Polskie Biuro Podróży

„UNION BŁOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-67

Felieton

Madre myśli

Dlaczego wszyscy piszą teraz historyczne książki? Może dlatego, że nie rozumieją współczesności.

*

Mężczyzna chodzi, aby się poruszać, aby zmieniać miejsce. Kobieta chodzi, aby pokazać grację, młodość, dumę, elegancję.

*

Nie sprzeczasz się ze mną bo ja wiem lepiej. Bowiem ja byłem już raz młody, a wy jeszcze nigdy nie byliście starszy.

*

Niektóre autorytatywne rządy, rządy silnej ręki, są tak stałe, że muszą sobie stale dodawać animuszu, aby nie wyzionąć ducha.

*

Po wojnie światowej prowadzono nieskończone dyskusje na temat, kto jest winien wybuchu wojny. Może należałoby, aby uniknąć niepotrzebnych sporów w przyszłości, już dzisiaj ustalić, kto jest winien wybuchu wojny, która wybuchnie.

*

Dr Vaszonyi, b. węgierski minister sprawiedliwości, powiedział pewnego razu: „Widzę ludzi, którzy żyją z filosemityzmu, o wiele więcej ludzi żyje z antysemityzmu. Ale z czego mają żyć biedni żydzi?”

*

Upaństwowienie przemysłu wojennego jest niewątpliwie drogą do wiecznego pokoju, a to przez produkowanie środków wojennych na drodze biurokratycznej i niesłuchanie kosztownej

Roda-Roda.

Ustawa lokatorów zagrożona

Lokale wynajmowane po 1 stycznia 1938 roku wyjęte spod ustawowej ochrony

W sali T. U. R. odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Lokatorów i Sublokatorów woj. łódzkiego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom związku referat o sytuacji lokatorów w świetle nowych ustaw wygłosił adw. Thon, który na wstępie podkreślił, że dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 listopada 1935 r. w sprawie obniżki komornego, jednocześnie przekreśla ustawową ochronę lokatorów, gdyż

wszystkie lokale wynajmowane w starych i nowych domach po 1 stycznia 1938. nie będą podlegały ustawowej ochronie lokatorów.

Obniżka 15 proc. obliczana jest według podstawowego komornego z dnia 1 czerwca 1914 roku i w wielu wypadkach właściciele nieruchomości na tej obniżce uzyskali zysk komornego, ponieważ w czasie wojny i w pierwszych latach Niepodległości Polski komorne było niższe, niż w czerwcu 1914 roku.

Wobec poważnej sytuacji, znaczącej się ograniczeniem ustawowej ochrony lokatorów, związek musi poczynić odpowiednie kroki ażeby zapobiec ruinie i pozabawieniu dachu nad głową licznej rzeszy lokatorskiej.

Następnie odbyły się wybory władz, które ukonstytuowały się w następujący sposób:

Zarząd: przewodniczący — Malinowski Leon, wiceprzewodniczący — dr. Zybercważyk Czesław, sekretarz — Skarbek Pa-

wel, zastępca sekretarza — Domaradzki Henryk, skarbnik — Pochala Jan, Głażewski Józef i Fircho Antoni.

Zastępcy: mag. Kleier Józef, adw. Thon Albert i Frontczak Stanisław.

Komisja rewizyjna: Wachowicz Henryk, Szewczyk Artur i Salski Stanisław.

Po ożywionej dyskusji uchwalono następujące wnioski do zrealizowania dla przyszłego zarządu:

1) Walne zgromadzenie Związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego wskazało na powagę sytuacji, w której się znalazł ruch lokatorski z powodu znaczącej się tendencji ograniczenia ustawowej ochrony lokatorów.

2) Zebrani uznają konieczność stworzenia sprężystej centrali ruchu lokatorskiego w Warszawie, skupiającej wszystkie rzetelne społeczne wysiłki obrony interesów lokatorskich; obecny stan nieskoordynowania ruchu lokatorskiego może niestety wywołać wrażenie słabości tego ruchu i jego bezbronności wobec stanowczej i mocno sementowanej postawy zrzeczeń właścicieli nieruchomości.

3) Zebrani podkreślają z całym naciskiem, że utrzymanie ustawowej ochrony lokatorów jest poważnym czynnikiem równowagi ekonomicznej warstw gór szpaceru słabszych w kraju, a jej ograniczenie lub zniesienie podkopałoby położenie gospodarcze szerokich mas lokatorskich i oznaczałoby ruinę wielu egzystencji i pozabawienie dachu nad głową dziesiątek tysięcy pracowników umysłowych i fizycznych, drobnych kupców i rzemieślników.

4) Zebrani wyrażają przekonanie, że Związek lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego podejmie odpowiednie kroki, by skutecznie zapobiec klęsce społecznej, jaką stanowiłoby groźące uchylenie lub ograniczenie ochrony lokatorów.



ZIOŁA FRANCUSKIE
THE CHAMBARD

JAK ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWI
ZAPARCIU, UŁATWIWIĄ TRAWIENIE
I REGULUJĄ PRZEMIANE MATERJI

CENA ZNIZONA. PUDEKCO ZŁ. 1.50, PODW. PUD. ZŁ. 1.95, TOREBKA 35 GR

Czy wybuchnie strejk pończoszników?

Pertraktacje dotychczasowe nie doprowadziły jeszcze do porozumienia

Jak się dowiadujemy, na odbytej u okręgowego inspektora pracy p. Wyrzykowskiego konferencji, przedstawiciele zrzeszeń przemysłu pończoszniczego w Łodzi, wobec zapowiedzi proklamowania strejku w fabrykach, oświadczyli, iż gotowi są jeszcze przed wygaśnięciem wy-

umowy zbiorowej, zawrzeć nową na identycznych warunkach, co dotychczasowa.

Fabryka Lipszyca unieruchomiona z powodu grypy

Jak się dowiadujemy fabryka wyrobów jedwabnych M. Lipszyca przy ul. Kopernika 55, została w dniu wczorajszym unieruchomiona z powodu epidemii grypy, jaką objęci zostali robotnicy. Z zatrudnionych 40 robotników zdolnych do pracy jest tylko 10 osób. Reszta choruje. Z tego też powodu fabryka została unieruchomiona.

ZIMOWY ZJAZD GWIAZDZISTY DO ZAKOPANEGO

Od kilku lat nie mieliśmy w Polsce większej imprezy samochodowej w zimie. W dniu 5 i 6 lutego r. b. zarząd główny Polskiego Touring Klubu organizuje zjazd gwiazdzisty do Zakopanego, urozmaicony specjalną punktacją za dojazd do Kuźnicy i pobranie meldunku na stacji kolejki linowej na Kasprowym Wierchu. Datę zjazdu wybrano w ten sposób, by umożliwić zawodnikom obserwowanie międzynarodowych zawodów tyżwiarskich, konkursu skoków narciarskich oraz wyścigów konnych z nagrodą Tatr (Zakopiańskie Derby).

Zjazd ten będzie pierwszą w roku 1937 imprezą punktowaną w specjalnym konkursie P. T. Klubu za udział w imprezach tej organizacji. Liczne cenne nagrody niezależnie od plakiety pamiątkowych każą przypuszczać, że zjazd będzie się cieszył dużą frekwencją.

Szczególne informacje o jeździe otrzymać można w sekretariacie łódzkiego oddziału P. T. Klubu, gdzie przyjmuje się zapisy na zjazd do soboty, dnia 30 bm. Sekretariat (Łódź, ul. Andrzejka 4, tel. 237-11) czynny w godz. 10 — 12 i 17 — 20, w soboty 10 — 12 i 14 — 17.

Przedstawiciele związków zawodowych pończoszników propozycję tę przyjęli do wiadomości i oświadczyli, że nie posiadają pełnomocnictw na zawarcie umowy na proponowanych warunkach, zwłaszcza, że wysunięty został przez władze związków postulat rewizji taryfy płac w kierunku uwzględnienia stawek za wyroby nowe, nieprzewidziane w starym cenniku.

Ponieważ przemysłowcy odrzucili kategorycznie zrewidowanie cennika, konferencja rezultatu nie dała. Przedstawiciele związków oświadczyli, że zwołają na niedzielę ogólne zebrania, na których sprzecywnie zostanie stanowisko ogółu robotników przemysłu pończoszniczego.

„Proszą” sędziów-żydów aby „dobrowolnie ustąpił”...

Z pośród 9 żydowskich urzędników na służbie publicznej w m. Gdańsku pozostało jeszcze tylko dwóch. Czterech nauczycieli i trzech innych urzędników administracyjnych usunięto już dawno. Obaj pozostali są jednak sędziami, których przed ukończeniem 65 roku życia usunąć nie można (jeden z nich ma 50, a drugi 36 lat), chyba, żeby dowiedziono im ja-kiś uchybienie służbowe, czy przestępstwo karne.

W tych dniach wezwano do senatu obu sędziów, każdego i oddzielnie i dano im do zrozumienia, iż „będzie lepiej, jeśli dobrowolnie zrzekną się swych urzędów”. Nie ukrywano przed nimi bynajmniej, że „prosi się” ich o to dlatego, że są żydami. Obaj sędziowie kategorycznie odmówili spełnienia „prośby” oświadczając, że jak długo obecna konstytucja obowiązuje, będą robili użytek z swego prawa nieusuwalności.

FRED ASTAIRE
GINGER ROGERS
LEKKI DUCH
Wkrótce na ekranie GRAND-KINA

Dzisiejsze audycje

MARINA KARKLINS

O godz. 21.30 śpiewać będzie dla polskich radiosłuchaczy śpiewaczka łódzka Marina Karklins. Zarówno ze względu na wysoki poziom artystyczny jak też na układ programu, złożonego z utworów wokalnych, nagół ma to znanych, warto na koncert ten zwrócić szczególną uwagę.

W ramach „Poranka muzycznego”, transmitowanego z Wilna o godz. 12.03 znany pianista, uczeń mistrza Paderewskiego, Aleksander Brachociński, odegra oprócz drobniejszych utworów solowych, koncert D-moll Mozarta z tow. orkiestry. Ponadto odegrana zostanie przez orkiestrę symfoniczną pod dyr. W. Jergera III Symfonia Szuberta, skomponowana w 18 roku życia kompozytora, oraz Bacha Su.ia H-moll.

POGODNA NIEDZIELA

Polskie Radio przygotowuje szereg audycji, dzięki którym radiosłuchacze spędzą przy swych odbiornikach wiele beztrudnych i wesołych chwil. Poza

przedpołudniowym koncertem z płyt, wykonanym przez najlepsze orkiestry salonowe zagranicy, nadany zostanie o godz. 14.30 koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu dwufortepianowego „Almar-Otten”. Popołudnie późniejsze, o godz. 17.00 przyniesie ulubiony „podwieczorek przy mikrofonie” z udziałem, jak zawsze, Małej Orkiestry Polskiego Radia i świetnych, dowcipnych solistów. Na zakończenie dnia usłyszą radiosłuchacze o godz. 22.00 melodie Warszawy z popularnych polskich filmów dźwiękowych w wykonaniu Adama Astona i zespołu instrumentalnego, na koniec zaś o godz. 22.30 przygrywać będzie muzyka taneczna z płyt. Tak więc niedziela zapowiada się naprawdę karnawałowo.

Od świadczeń na Pomoc Zimowa uchylić się nie wolno!

Grand-Kino

Ulgi ważne
Dz. 2 poranki 80 gr.
o godz. 12 i 2 po

Specjalne zniżki dla młodzieży szkolnej
Chcą używać najpiękniejszej powieści Stefana Żeromskiego „WIERNA RZĘKA” w przeróbce filmowej, dyrektora kina „RIALTO” udziela młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji bardzo znacznych ulg.

DANCING
„TABARIN”

Dziś i dni następnych!
najczarowniejszy romans świata, osnuty na tle nieśmiertelnego arcydzieła SZEKSPIRA

ROMEO i JULIA

W rolach głównych: NORMA SHEARER i LESLIE H. WARD

Dziś ostatni dzień występów zespołu styczniowego
Jutro całkowita zmiana programu

Szkoły łódzkie zamknięte do 4 lutego r.

Na mocy zarządzenia ministerstwa oświaty, zamknięte zostały — na skutek szerzącej się epidemii grypy — wszystkie szkoły powszechne, średnie i zawodowe w Warszawie i w Łodzi na okres od 31 stycznia do dnia 3 lutego b. r. włącznie.

Kurs archiwalny w Łodzi

Oddział Łódzki polskiego towarzystwa historycznego organizuje w Łodzi w dniach 21 — 25 lutego r. b. kurs archiwalny dla delegatów zainteresowanych urzędów, instytucji i osób. Wykładowcami na kursie będą czynni naukowo urzędnicy archiwów państwowych i samorządowych. Sekretariat kursu mieści się w archiwum miejskim w Łodzi (PL Wolności nr. 1, tel. 262-01).

Adw. Kowalski przed sądem

P. Mikołajewska domaga się od „führera” łódzkich endeków zwrotu 1.600 złotych

Wydział cywilny sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym niezwykle charakterystyczną sprawę „führera” endecji łódzkiej, adwokata Kowalskiego o zwrot niesłusznie pobranych pieniędzy.

W charakterze oskarżycielki występowała współwłaścicielka domu przy ul. Skrzywana 1 p. Teofila Mikołajewska, którą zastępował adw. Jeżewski. Adw. Kowalskiego zastępował „wicewódtwo” adw. Szawjdlar. P. Mikołajewska w pozwie domaga się zwrotu od adw. Kowalskiego 1.600 zł. niesłusznie pobranych.

Tło tej bardzo charakterystycznej

sprawy, nie tyle ze względu na jej przebieg, ile ze względu na pozwanego, przedstawia się jak następuje.

P. Teofila Mikołajewska miała hipotekę domu swego obciążoną pewnym długiem, pochodzącym jeszcze z czasów przedwojennych. W roku 1928 wierzyciel wystąpił do sądu o przewaloryzowanie tej kwoty i o zasądzenie jej.

Sprawa przechodziła przez wszystkie instancje sądowe, aż wreszcie dotarła do sądu najwyższego, który polecił powtórnie jej rozpatrzenie zmienionemu kompletowi sądu apelacyjnego.

W rezultacie całą sumę przysądżono wierzycielowi, który po uprawomocnieniu się wyroku, oddał tytuł wykonawczy do komornika, a ten wyznaczył licytację.

Wówczas p. Mikołajewska udała się do adw. Kowalskiego z prośbą o poradę prawną. Adw. Kowalski po zapoznaniu się ze sprawą oświadczył gotowość wstrzymania licytacji pod warunkiem wpłacenia mu 2.100 zł. na procenty dla wierzyciela.

P. Mikołajewska po kilku dniach wpłaciła adwokatowi Kowalskiemu 2.100 zł. na procenty i ponadto oddzielną pewną kwotę tytułem honorarium. Tymczasem okazało się, że adwokat Kowalski popełnił omyłkę, gdyż procenty wynosiły nie 2.100 zł. ale 4.200 zł., a ponieważ klientka jego nie posiadała tej sumy, zdawało się jednak, że już nic nie powstrzyma licytacji.

Okazało się jednak, że pomoc nadeszła w postaci nowego wyroku sądu najwyższego (p. Mikołajewska poza adw. Kowalskim prowadziła nadal swą sprawę na terenie Warszawy).

Wyrok ten kasował wszystkie poprzednie i wstrzymywał kro-

ki egzekucyjne. Wobec takiego stanu rzeczy p. Mikołajewska zwróciła się do adw. Kowalskiego z żądaniem zwrotu 2.100 zł. W odpowiedzi na to, adw. Kowalski oświadczył jej, że w związku z tą sprawą miał bardzo duże wydatki, a poza tym liczy większe honorarium niż pierwotnie określił, wreszcie, że małżonkowie Korzeczy, którzy nabyli część domu, przy ul. Skrzywana również zwrócili się do niego o wyłączenie, jednym słowem zrobił rachunek taki, że p. Mikołajewskiej nie się należało. Wobec takiego dictum p. Mikołajewska zwróciła się do rady adwokackiej i do urzędu

prokuratorskiego. To poczęści poszukiwało, ponieważ Kowalski przestał jej pocztą 540 zł. Rada adwokacka sprawę umorzyła, zaś urząd prokuratorski uznał, że przywłaszczenie nie miało tu miejsca.

Na przewodzie sądowym p. Mikołajewska potwierdziła zarzuty, zaś małżonkowie Korzeczy (krewni oskarżonego) dawali bardzo niejasne odpowiedzi, z których jednak wynikało, że nie upoważniali oni adw. Kowalskiego do wstrzymania egzekucji.

Po przesłuchaniu świadków, sędzia Walczak zapowiedział wydanie wyroku za kilka dni.

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE, KATARZE stosuje się

proszek ze zn. fabry

KOWALSKINA

dla dorosłych

Przepowiednie Wellsa

Jak widzi swą przyszłość znakomity pisarz angielski

Popularne amerykańskie czasopismo literackie publikuje od pewnego czasu w każdym numerze opinie słynnych ludzi na temat, jak się ukształtuje ich przyszłość, wedle ich osobistego zdania. W ostatnim numerze znajdujemy odpowiedź H. G. Wellsa, która zasługuje na to, aby ją zacytować.

H. G. Wells podaje kalendarz wydarzeń, które go oczekują w przyszłości. Dąty brzmią jak następuje:

1938: ciężko ranny podczas demonstracji faszystowskiej, ponieważ nie mogłem się powstrzymać od pogardliwych uwag na temat dyktatury.

1942: kilka miesięcy obozu koncentracyjnego, ponieważ byłem wrogiem panującego wówczas komunistycznego reżymu.

1955: otrzymałem wreszcie małą rentę od rządu za moje dawne zasługi.

1963: umarłem w wieku lat 97, w szpitalu Paddington na osłabienie serca. Aż do końca świat nie mógł się zgodzić co do tego, czy mam być zaliczony do humorystów, czy też do poważnych pisarzy.

PEOWIACY! BACZNOŚĆ!

We wtorek, dnia 2 lutego 1937 roku o godz. 10.30 w lokalu Robotniczego Instytutu im. Stefana Żeromskiego przy ul. Sienkiewicza 3/5 front II odbędzie się doroczny walny zjazd powiatowy członków koła łódzkiego, na który obowiązani są przybyć wszyscy członkowie koła.

Porządek dzienny przewiduje m. in. wybór nowego zarządu koła.

„OPLATEK” W ZWIĄZKU PODOFI-CERÓW

W dniu 1 lutego o godz. 20-ej w salach stowarzyszenia gimnastycznego „Sila”, przy ul. Głównej 17 odbędzie się tradycyjny oplatek.

Po części oficjalnej tańca do rano przy doborowej orkiestrze. Bufet na miejscu obficie zaopatrzone.

FIGUŁKI KOWENA

(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. CENA PUDEŁKA ZAWIERAJĄCEGO 30 FIGUŁEK ŻŁ. 2.50 Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzegaj się falsyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris”

Tomaszów

SUBSYDIA MIEJSKIE.

W preliminarzu budżetowym Tomaszowa na rok administracyjny 1937-38 przewidziano na subsydia dla rozmaitych instytucji opiekuńczych i dobroczynnych ogółem 61,426 zł. Z sumy tej zapreliminowano na żydowskie instytucje dobroczynności publicznej zaledwie 2 500 zł., co stanowi niecałe 4 proc.

Należy zaznaczyć, że ludność żydowska w Tomaszowie stanowi 32,5 proc. ogółu mieszkańców miasta. Charakterystyczne jest, że radni żydowscy nie próbowali nawet zareagować na tak jaskrawe pokrzywdzenie instytucji opiekuńczych żydowskich.

Sala Filarmonji

Dziś! o godz. 8.15 wiecz. Wieczór walców i muzyki wieńskiejskiej pod osobistą dyrekcją

JOHANA STRAUSSA

światowej sławy dyrygenta b. Ces. i wól. Orkiestry Nadwornej w Wiedniu ze współdziałaniem Orkiestry Filarmonicznej składającej się z 50 osób Szczygóły w afiszach.

Na wypoczynek do ZAKOPANEGO

przez „MAKABI”

Komfortowa willa „Córka”. — Pokoje 2 i 3 osobowe.

Informacje: „MAKABI”, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 od 20 do 22

Dnia 30 stycznia 1937 r. zmarła w Warszawie

S. + P.

Dr. Ludwika Karpińska-Woyczyńska

Docent Wolnej Wszechnicy Polskiej i b. Kierowniczka Miejskiej Pracowni Psychologicznej w Łodzi

Cześć Jej pamięci!

DYREKCYJA I PERSONEL Poradni Zawodowej w Łodzi

Głęboko dotknięci bolesnym ciosem świadkami, że dnia 30 stycznia 1937 roku zmarła w Warszawie

S. + P.

Doc. dr. Ludwika Karpińska-Woyczyńska

b. długoletnia Kierowniczka Miejskiej Pracowni Psychologicznej w Łodzi.

Pamięć Jej szlachetnej postaci zachowamy na zawsze.

KIEROWNICTWO I PERSONEL Miejskiej Pracowni Psychologicznej w Łodzi

W dniu 28 stycznia r. b. zmarł w Warszawie i tamże pochowany został

b. p. HERMAN WALTER

w wieku lat 66

O csem świadomia

RODZINA.

Gaz zamiast benzyny

Autobusy berlińskie poruszane gazem świetlnym

Prowadzone próby stosowania gazu świetlnego do trakcji samochodowej dały dobre rezultaty. Pierwszy autobus tego typu po przejechaniu 75.000 km. wytrzymał doskonale próbę. Obecnie wszystkie omnibusy na linii Nr. 14 w ilości 25 sztuk chodzą „pod gazem”. Każdy z nich posiada dwa zbiorniki gazu, wystarczające na przejechanie 160 km. Poza stałymi stacjami zaopatrywania w gaz, posiada miasto cyslerny samochodowe, które zaopatrują autobusy w gaz w różnych punktach miasta. Napełnianie zbiornika trwa około 5 minut. Pierwsza linia autobusowa w Berlinie potrzebować będzie rocznie półtora miliona metrów sześciennych gazu, który za stąpi 750.000 ltr. benzyny. Dla gospodarstwa niemieckiego stosowanie gazu posiada jeszcze to znaczenie, że produkcja gazu daje jako produkt uboczny smole pogazową oraz benzol.

MARLENA!!!

Dźwięk tego imienia ma jakąś niezwykłą siłę sugestywną. Bywają rozmaite sensacje, wywołane ważnymi posunięciami politycznymi, ślubem (lub rozwodem) na jakimś dworze królewskim, zamachem czy też procesem sądowym.

Lecz zdarza się, że na wieść o słynnym filmie, który jest zapowiadany, publiczność również ogarnia pewnego rodzaju podniecenie, wywołane przez srozmiałe zniecierpliwienie.

Tak jest z każdym filmem Marleny Dietrich!

Nie widzieliśmy jej od roku, od czasu niezapomnianej „Pokusy”.

Obecnie zobaczymy ją, piękniejszą i wspanialszą, niż kiedykolwiek, w roli kobiety, która składa życie na ołtarzu miłości,

w filmie p. t. „Ogród Allacha”. Akcja filmu rozgrywa się w najbardziej uroczym zakątku Algieru, gdzie zdala od cywilizacji rozegrał się wielki romans dwojga kochanków.

Podobnie, jak ongiś w „Marokko”, ujrzymy Marlenę Dietrich na wymarzonej dla niej tle egzotycznym. Tym razem wspaniałe to tło zaklęte będzie w barwy naturalne.

Obok Marleny ujrzymy Charlesa Boyera. Ten znakomity artysta okazał się najlepszym z dotychczasowych partnerów Marleny. Kreacja swoją w filmie „Ogród Allacha” pokonał on Gary Coopera.

Premiera filmu „Ogród Allacha” w kinie „Casino” w Łodzi będzie największą rewelacją sezonu.

Ci, co wygrali milion

Zakopane ma w tym roku szczęście. Pogoda jakby stworzona dla narciarzy, którzy spędzają tysiącami ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

A teraz w dodatku fortuna obdarzyła mieszkańców perły zdrowia i polskich główną wygraną czwartej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej — milionem złotych.



Panowie Otto Federowicz i Roman Ignaczk reprezentują, prócz siebie, jeszcze grono dziesięciu innych współpracowników Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Grono to zakupiło wspólnie sześć kwiatów różnych losów i właśnie na jedną z nich, oznaczoną numerem 57.592, a wybraną przez p. Federowicza padła główna wygrana.

O tym szczęśliwym fakcie dowiedział się pierwszy p. Federowicz, dzięki transmisji radiowej. Gdy zawiadomil o tym kolegów, ci byli przekonani, że chodzi tu o żart, dopiero gdy wiadomość potwierdził poinformowany bezpośrednio u źródła kolektor — szpanowała powszechna radość.

Na każdego z dwunastu uczestników przypadnie przeszło 16.000 złotych, jest to suma, z którą już można coś rozpocząć.

Właścicielem drugiej ćwiartki jest



p. Wojciech Stopka Borowy, guru z Kościeliska. Jako mistrz ciesielski i specjalista w swoim zawodzie jest instruktorem szkoły przemysłowej, gdzie też znalazła go wiadomość o wygranej.

Pan Stopka Borowy jest człowiekiem zrównoważonym i dlatego, choć przyjął miłą wieść ze zrozumiałą radością, to jednak nie jest nią oszołomiony.

Natomiast wielkie wrażenie było udziałem małżonki p. Stopki Borowego, która nawet nie wiedziała, że maż jej gra na Loterii Państwowej.



Pani Emilia Pulnerowa i mąż jej Wawrzyniec, mularz z zawodu, są właścicielami trzeciej ćwiartki „milionowego” numeru. Przypadek zrzucił, że numer ten dostał się do ich rąk, a dzięki jeszcze szczęśliwшему przypadkowi, przysporzył on swym właścicielom 200.000 złotych.

Państwo Pulnerowie zamierzają użyć wygrane pieniądze na budowę domu. Szczegóły dotyczące pozostałej ćwiartki, będą podane później.

Oczywiście wszyscy nowokreowani ćwierćmilionerzy zapalili się już w losy do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej. Ale przede wszystkim zrobił to pewni ci, którym się jeszcze nie poszczęściło, bo przecież i oni mają szansę wygrania w ciągu roku, które rozpocznie się 18 lutego.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego”
B. H. zł. 10 na ofiary strażaków Szaniawskiego.

Teatr, muzyka i radio

POZEGNALNY WYSTĘP KULCZYCKIEJ

Dziś i we wtorek o godz. 12-ej bajka „Dzieci pana majstra”.
Janina Kulczycka wystąpi dziś o g. 10-ej w komedii muzycznej „Noe w „Grand Hotelu”.
Arcydzieło Stefana Żeromskiego „Róża” dane będzie dziś o godz. 20.30, w poniedziałek o godz. 19.30, a we wtorek o godz. 16-ej.
We wtorek o godz. 20.30 „Moralność pani Dulskiej”.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 4.15 pop. i o godz. 8.15 wiecz. oraz dni następnych o godz. 8.15 wiecz. premiera komedia Barry Conners'a „Roxy”.

TEATR POLSKI

Dzisiaj w niedzielę, o godz. 16.30 i 20.30 w dalszym ciągu interesująca sztuka Lampel'a p. l. „Bunt w domu poprawy” w reżyserii Karola Borowskiego.

DZIŚ DYRYGUJE STRAUSS

Dzisiejszy koncert w filharmonii o godz. 20.15 wzbudził zainteresowanie. Kompozytor i dyrygent Jan Strauss dyrygować będzie orkiestrą łódzką, składającą się z 50 osób, w programie zawierającym utwory symfoniczne, operowe, operetkowe i taneczne całej rodziny Straussów.

OSTATNIE DNI

WYSTAWY OBRAZÓW Z. SZRETERA

Wystawa prac artysty-malarza Zygmunta Szretera cieszy się zasłużenie wielką frekwencją prawdziwych miłośników i znawców sztuki. Wiele ludzi zwiedzało ją już kilka razy, znajdując w dziełach coraz to nowe walory artystyczne i malarskie, które do piero przy głębszym wnikleciu przenikają do świadomości widza i budzą w nim coraz większy entuzjazm.

Po wystawie, która dobiega końca, p. Szreter udaje się na dłuższy czas do Paryża i Stanów Zjednoczonych. Wszyscy ci, którzy dotychczas nie mieli okazji zwiedzenia wystawy, nie powinni zwlekać, aby nie pozbawić siebie wyjątkowo przyjemnych wrażeń.

Wystawa w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 90 otwarta codziennie i w święta od 10-ej do 20-ej, a w niedzielę od 10-ej do 14-ej.

WYSTAWA OBRAZÓW I PORCELANY

Wystawa obrazów i porcelany, mieżąca się przy ul. Piotrkowskiej 104 dobiega końca. Malarstwo E. Godlewskiej i J. Kwapiszewskiej oraz malowaną porcelanę F. Ebinowej i malarstwo na szkle M. Mogilnickiej-Iwaszkiewiczowej oglądać można jeszcze tylko do dnia 2 lutego.

Dochód przeznaczony jest na cele komitetu dożywiania biednej dziatwy przy miejskiej radzie szkolnej. Wystawa otwarta od godz. 10-ej do 20-ej.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 8.18 „Na dzień dobry” (płyty)
- 9.00 Transmisja nabożeństwa
- 10.45 Kolędy w wykonaniu chóru im. Moniuszki w Łodzi.
- 11.15 Koncert rozrywkowy (płyty)
- 12.02 Poranek muzyczny: Orkiestra i Al. Brahmowski (fortepian)
- W przerwie około godzinny 15-ej: 13.00 „Łódzcy podróżnicy i łódzcy emigranci” — felieton red. Wojtyłskiego.

KOLONIA NARCIARSKA „MAKABI” W ZAKOPANEM

Sekcja narciarska „Makabi” prowadzi w bieżącym sezonie zimowym stałą kolonię narciarską w Zakopanem. Kolonia mieści się w komfortowej willi „Córka” przy ul. Witkiewicza tel. 19-44. Pokoje 2 i 3-osobowe. Utrzymanie obfite i smaczne. Kurs narciarski pod kierunkiem fachowego instruktora Polskiego Związku Narciarskiego. Ryczałtowy pobyt 2-tygodniowy zł. 133.— obejmuje utrzymanie, przejazdy w obie strony, takse klimatyczną oraz kurs narciarski.

3-dniowa wycieczka z miejscami za rezerwowanymi wyjeżdża dnia 30 bm. o godz. 23.42 z dworca Fabrycznego. Uczestnicy zapisani zechcą się zgłosić dziś od 20 do 22 do sekretariatu klubu.

Informacji odnośnie kolonii udziela „Makabi” przy ul. Al. Kościuszki 21, tel. 241-07 od 20 do 22 codziennie.

REPREZENTACYJNE KINO
„RIALTO”
Dziś o godz. 12 i 2-ej
2 PORANKI

- 14.00 a) Reportaż prof. Jana Kilar-skiego.
- b) Piosenki sredzkiej ziemi
- 14.30 Orkiestra Almar i Otton oraz Aston (refreny)
- 15.10 Ludowe pieśni ziemi złotow-skiej — chór młodzieży
- 15.30 „Audycja dla wsi”
- 16.20 Premiera komedii p. l. „Strzał na pokładzie” P. Hansen (Austria)
- 17.00 „Podwieczorek przy mikrofo-nie”
- 19.00 „Listy do laureatów i od lau-reatów” — wywiad — ankieta
- 19.15 „10 minut dla pesymistów”
- 19.25 „Wywiad z majstrem włókien niczym”
- 19.40 Muzyka taneczna z Łodzi
- 20.40 Przegląd polityczny
- 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”
- 21.30 Recital śpiewaczy Mariny Kar-klins.
- 22.00 Henryk Wars: Melodie z fil-mów dźwiękowych.
- 22.30 Muzyka taneczna (płyty)

ZNAWCOM MUZYKI

polecamy najlepsze radioaparaty krajowe i zagraniczne na rok 1937. Dogodne warunki spłaty. Przyjdźcie obejrzeć i posłuchać!

RADIO-AUDION Traugotta 1 (Grand Hotel).

AUDYCJE ZAGRANICZNE RZYM (420)

15.00 „Nabuchodonozor” — opera Ver-diego.

Idąc na **BAI**, pamiętaj, iż powrodenie w tańcu zaprawni Ci **DINOL** płynny środek od potu

Przy głośniku radiowym

Zywe słowo

Książka dla dziecka. — „Nieznany rapsod”. — „Małżeństwo z ogłoszenia”. — Prywatne i sty pisarzy

Dyskusję na temat „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?” zagałała dn. 19 bm. **ROZA CZAPLINSKA - MUTTERMILCH**, rodzica nawet najbardziej dbającego o swa dziecko, obojętni są na ogół na lekturę, uprawianą przez nie. Kupuje się dziecku książkę, poleca mu się czytanie jako pożyteczną, kształcącą rozrywkę, ale nie wiele uwagi zwraca się na samą książkę. Na szczęście, bezkrytycznie na mocy tradycji, podsuwane dzieciom bajki Grim ma lub niektóre z bajek Andersena, będące nagromadzeniem okropności wypierane są coraz bardziej przez nowoczesne, literacko i moralnie wysokowartościowe książki dla dzieci współczesnych pisarzy i poetów. Ale wpływ, jaki książka wywiera na młodym czytelniku zależy jest w znacznym stopniu od indywidualnych cech dziecka. Ta sama książka pobudzi jedno z nich do post, inne nauczy jakiejś prawdy moralnej. Trzeba za tym znać nietylko książkę ale i dziecko, któremu się książkę daje.

Komplikuje się ta sprawa a młodzieży. Dziecko czyta to, co mu do czytania dajemy, młodzieńca sama szuka książek. Zakaz czytania danej książki — najczęściej stosowany chwyt pedagogiczny jest mało skuteczny. Zakazany owoc smakuje jeszcze lepiej. Wszystko zależy od tego, kto książkę poleca ewentualnie zakazuje. Także i ośmiestnienie pewnych książek jest doskonałym i skutecznym sposobem. Kończąc prelekcję, podala autorka następujące pytania do dyskusji: 1) Czym należy się kierować w wyborze dobrej książki dla dziecka? 2) W jaki sposób nie zakazując książki, zniechęcić młodzieńca do czytania nieodpowiednich książek?

Teatr wyobraźni nadał dnia 21 b. m. słuchowisko **JANUSZA STEPOWSKIEGO**

- MEDIOLAN (368)**
17.00 Koncert skrzypcowy G-dur Mozarta, Koncert orkiestrowy Contillego i Koncert skrzypcowy Beethovena.
- MONACHIUM (405)**
19.05 „Aida” — opera Verdiego.
KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
20.00 Fragmenty oper Wagnera i Webera.
- BERLIN (356)**
20.00 Fragmenty oper Verdiego i Pucciniego.
- LIPSK (382)**
20.00 „Euryanthe” — opera Webera
- BRUKSELA (384)**
21.00 „Faust” — opera Gounoda.
- BUKARESZT (365)**
20.15 „Czar walca” — operetka Straussa.
- SZTOKHOLM (426)**
22.00 Utwory Szopena w wyk. Gimpla (Sonata H-moll, Mazurek i Scherzo)
- LONDYN (342)**
22.05 Uwertura „Król Stefan” Beethovena, Koncert skrzypcowy Czajkowskiego i Poemat symfoniczny „Takorzecze Zaratustra” R. Straussa.
- HAMBURG (332)**
20.00 Utwory Beethovena (Uwertura „Egmont”, Koncert skrzypcowy D-dur i Symfonia V).

WYSTAWA
SALONU SZTUKI
Abe Gutnajera
Z WARSZAWY
OTWARTA
Piotrkowska 106. TELEF. 263-88.

Idąc na **BAI**, pamiętaj, iż powrodenie w tańcu zaprawni Ci **DINOL** płynny środek od potu

Przy głośniku radiowym

Zywe słowo

Książka dla dziecka. — „Nieznany rapsod”. — „Małżeństwo z ogłoszenia”. — Prywatne i sty pisarzy

Dyskusję na temat „W jaki sposób książka wychowuje dziecko?” zagałała dn. 19 bm. **ROZA CZAPLINSKA - MUTTERMILCH**, rodzica nawet najbardziej dbającego o swa dziecko, obojętni są na ogół na lekturę, uprawianą przez nie. Kupuje się dziecku książkę, poleca mu się czytanie jako pożyteczną, kształcącą rozrywkę, ale nie wiele uwagi zwraca się na samą książkę. Na szczęście, bezkrytycznie na mocy tradycji, podsuwane dzieciom bajki Grim ma lub niektóre z bajek Andersena, będące nagromadzeniem okropności wypierane są coraz bardziej przez nowoczesne, literacko i moralnie wysokowartościowe książki dla dzieci współczesnych pisarzy i poetów. Ale wpływ, jaki książka wywiera na młodym czytelniku zależy jest w znacznym stopniu od indywidualnych cech dziecka. Ta sama książka pobudzi jedno z nich do post, inne nauczy jakiejś prawdy moralnej. Trzeba za tym znać nietylko książkę ale i dziecko, któremu się książkę daje.

Komplikuje się ta sprawa a młodzieży. Dziecko czyta to, co mu do czytania dajemy, młodzieńca sama szuka książek. Zakaz czytania danej książki — najczęściej stosowany chwyt pedagogiczny jest mało skuteczny. Zakazany owoc smakuje jeszcze lepiej. Wszystko zależy od tego, kto książkę poleca ewentualnie zakazuje. Także i ośmiestnienie pewnych książek jest doskonałym i skutecznym sposobem. Kończąc prelekcję, podala autorka następujące pytania do dyskusji: 1) Czym należy się kierować w wyborze dobrej książki dla dziecka? 2) W jaki sposób nie zakazując książki, zniechęcić młodzieńca do czytania nieodpowiednich książek?

Szkic literacki **T. BOYA - ŻELEŃSKIEGO** „Pietyzm, niedyskrecja w literaturze”, nadany dnia 24 b. m. był nawiązaniem do wygłoszonej w ub. tygodniu pogadanki dyskusyjnej na temat l. zw. odbarczawiania wielkich postaci. Tematem szkicu była sprawa stosunku badaczy i czytelników do prywatnej korespondencji pisarza. Czy należy ją badać, mimo, że dotyczy spraw prywatnych? A jednak wyszła przecież spod pióra człowieka, którego twórczość jest własnością ogółu, a zawiąza nieraz dużo materiału interesującego badacza. Wypowiada się bowiem pisarz w listach pełniej i swobodniej. Często też są listy pisarza jedynym dziełem jego o wartości nie-

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Ponowne strejki w szpitalach Poznańskiego i Kochanówka?

Zarządy szpitali im. Poznańskich i w Kochanówce zawiadomiły inspektora pracy, iż z dniem 1 lutego r. b. jak to zobowiązały się w zawartych z pracownikami układach nie wprowadzą 8-godzinnego dnia pracy oraz innych warunków.

Wobec zerwania przez dyrekcje szpitali zawartych układów, pracownicy odbyli zgromadzenia i postanowili podjąć z dniem 1 lutego r. b. na nowo akcję protestacyjną. Oczekiwane należy strejku pracowników obu wymienionych szpitali.

Pożar w mieszkaniu lek. dent. F. Seidengarta

Wczoraj o godz. 9 wiecz. wybuchł pożar w mieszkaniu lekarza - dentysty Feliksa Seidengarta przy ul. Zamenhoffa 1.

Wskutek złego przewodu kominiowego zapaliła się podłoga w mieszkaniu. Zapalono straż ożiową. Na miejsce wyruszył i oddział

Płonienie groziło przerzuceniem się na urządzenie mieszkania. Na szczęście jednak straży ogniowej udało się po 45 minutach plomienie ugasić.

Straty nieznaczące.

Strzelające teki

Banki amerykańskie wyposażyły swoich inkasentów w „aktualną” na tamtym gruncie nowość: teki, które strzelają! Aby ochronić inkasentów przed napadem rabusiów i uratować zawartość pieniężną teki, zapatrzony wynalazca teki w auto matyczny przyrząd, który działa jak straszak, daje cztery głośne strzały i wydziela potem gęste kłęby dymu. Rozumie się, samo przez się, iż złodziej, który wyrwał inkasentowi tekę i podził ze zdobyczą, staje się sam z kolei łatwą zdobyczą dla goniących go policjantów.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Nakładem wydawnictwa Księgarnia Powszechna w Warszawie ukazała się praca adwokata Romana Mendelsburga i apl. adw. Borysa Dawidowicza p. l. „Prawo o uboju zwierząt i obrocie mięsem”. Dotyczy ona jednego z najbardziej aktualnych zagadnień gospodarczych w chwili obecnej. Wejście w życie przepisów, normujących w sposób zupełnie odmienny od dotychczasowego tak wielki dział przemysłu spożywczego i brak doświadczenia w tym względzie sprawiają, że powstają życiowo doniosłe, prawniczo ciekawe, a do doraźnego rozwiązania trudne problemy.

Onawiana książka spełnia z powodzeniem rolę przewodnika wśród przepisów prawnych zarówno nowych, jak i utrzymany w mocy wcześniejszych, rozrzuconych w rocznikach Dziennika Ustaw i Dziennikach Urzędowych różnych ministerstw.

Szczególną zaletą książki jest zwięzły i przejrzysty układ, umożliwiający szybkie zorientowanie się w całości materiału prawnego.

przemijającej. Ale list prywatny — najczęściej list miłosny! — jest tajemnicą. W praktyce zagadnienie rozstrzyga się od wypadku do wypadku, a pierwsze wydania listów są zazwyczaj skrupulatnie... fałszowane. A więc — zdaniem prelegenta, sprawy nie można zgóry rozstrzygnąć. Rozstrzyga ją dopiero praktyka a posteriori.

Najpiękniejsza z pereł literatury polskiej **Stefana Żeromskiego**
„WIERNA RZĘKA”
W rol. gł.: Baśka Orwid, Jadzia Andrzejewska, M. Cybulski, Fr. Brodniewicz, Kaz. Junosza-Stepowski, St. Sielański
Nadprogram: rewelacyjny dodatek muzyczny „Królowie Melodii” w wykonaniu kapeli damskiej „VITAPHONE”

Ceny miejsc od **85** GR.

Jakie domy korzystać mają z ulg podatkowych?

Tylko budownictwo średnich i małych pomieszczeń likwiduje głód mieszkaniowy

Ulg inwestycyjne dla górnictwa węglowego i naftowego oraz hutnictwa

Jak już donosił „Głos Poranny” odbyło się w Warszawie posiedzenie międzyzbirowej komisji skarbowej, na którym samorząd gospodarczy Łodzi reprezentował wicedyrektor izby dr. H. Sand.

Posiedzenie poświęcone było sprawom ulg podatkowych dla inwestycji przemysłowych i budowlanych, oraz ulg w zakresie transakcji giełdowych.

W zakresie ulg podatkowych dla inwestycji, szeroko omówiono rozwój i potrzeby inwestycyjne poszczególnych przemysłów i okręgów.

Podnoszono mianowicie, iż przy stosowaniu ulg podatkowych dla inwestycji należy opracować program ulg minimalnych, stosowanych dla całego przemysłu, oraz specjalny program ulg i pomocy inwestycyjnej dla poszczególnych, wymagających radykalnej rozbudowy i ulepszeń działów produkcji, a szczególnie dla górnictwa węglowego i naftowego oraz hutnictwa.

Szczególnie podnoszono potrzebę radykalnego usunięcia tych zaniechań w dziedzinach górnictwa, które nie pozwalają na zwiększenie i racjonalizowanie produkcji.

W dziedzinie budownictwa, komisja uznała, iż aczkolwiek należy usunąć przesady w stosowaniu ulg podatkowych dla nowo wybudowanych domów, to jednak ze względu na to, iż wzmocnienie budownictwa jest zjawiskiem natury ogólnie koniunkturalnej, należy do kwestii tej podejść bardzo ostrożnie. Przede wszystkim podnoszono, iż nie należy łączyć sprawy redukcji ulg budowlanych ze wzmocnieniem ulg inwestycyjnych, gdyż jak wyżej wskazaliśmy, budownictwo posiada swoje walory koniunkturalne, wobec czego nie należy stwarzać dlań poważnych hamulców.

Do dyskusji nadaje się tylko

kwestia, jakie domy powinny korzystać z ulg podatkowych. Według sugestii niektórych członków komisji, należy przede wszystkim dalej popierać budownictwo średnich i małych mieszkań, gdyż tylko takie mieszkania przyczyniają się rzeczywiście do rozwiązania problemu mieszkaniowego. Natomiast dla budownictwa mieszkań luksusowych ulgi winny być zredukowane. Komisja rozpatrywała również zagadnienie ulg budowlanych dla osób prywatnych przy czym wysuwano również te same obiekty co względem prywatnego budownictwa.

Następnie komisja zajęła się również kwestią ulg podatkowych w zakresie transakcji giełdowych.

Jak wiadomo, celem popularyzowania jawnych transakcji — transakcje dokonywane na giełdzie korzystają ze zwolnienia z niektórych podatków. Okazało się jednak, że nie skutec-

ziane na giełdzie transakcje odpowiadają warunkom, przewidzianym w przepisach dla tego rodzaju transakcji. Tak np. często zdarza się, że partie nadające się do transakcji zostają rozbite na dwa razy, co jest sprzeczne z zasadami transakcji giełdowych. Podnoszono przeto konieczność ścisłej kontroli.

W końcu należy zaznaczyć, iż odbyte posiedzenie nosiło charakter konferencji wstępnej, przy czym postanowiono w najbliższym czasie zwołać ponowne posiedzenie z referatem generalnym w sprawie inwestycji.

Dowiadujemy się ze źródeł nieoficjalnych, iż w przyszłym tygodniu ma odbyć się na terenie ministerialnym

WIELKA KONFERENCJA, POŚWIĘCONA SPRAWIE ULG PODATKOWYCH I POMOCY DLA INWESTYCJI PRZEMYSŁOWYCH.

Układ włókienny

Japonia — U. S. A.

W wyniku narad, prowadzonych przez delegację przemysłowców amerykańskich z reprezentantami japońskiego przemysłu bawełnianego, za warunek podstawowe porozumienie, na którego podstawie m. in. Japonia będzie miała prawo wyeksportować w okresie dwuletnim 1937 i 1938 do Stanów Zjednoczonych 255 mil jardów kw. artykułów bawełnianych.

Przewodniczący delegacji amerykańskiej wyraził w rozmowie z dziennikarzami zadowolenie z powodu dojścia do porozumienia z stroną japońską, uważa bowiem ustalenie eksportu japońskiego na określonym poziomie za poważny czynnik, sprzyjający stabilizacji cen artykułów włókienniczych na rynku USA.

Jak się wyda, również i strona japońska jest zadowolona z układu, który zawarty został bez większych trudności i w stosunkowo szybkim czasie.

Biuro Buchalteryjno - Rewizyjne

ARNOLD BRAWMAN

Plotrkowska 43, front II p.

tel. 175-85 i 263-91

zaprowadza i prowadzi księgowość za miesiąc i w biurze podług wymogów Skarbowych po cenach przystępnych. Biuro czynne od 9 — 2-ej i od 4 — 7-ej

Urządności i nadzory

W styczniu r. b. firma „Dom Towarowy York” sp. z ogr. odp. wniosła do sądu podanie przez swego pełnomocnika o ogłoszenie upadłości firmy „Dom Towarowy Whole-Wort” sp. z ogr. odp. powstała w 1934 roku i prowadząca detaliczną sprzedaż towarów. Zarządca spółki są: M. Szafir, A. Toporek i B. Toporek. Spółka prowadziła sprzedaż towarów na własny rachunek oraz komisowo. Od 1936 roku przeszła na sprzedaż komisową.

Na zgromadzeniu spółników postanowiono zlikwidować spółkę, przy czym po sporządzeniu bilansu w razie potrzeby okazało się, iż aktywów nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich wierzytelności, upoważniono zarząd do ogłoszenia spółce upadłości.

Sporządzony bilans wykazał, iż pływających aktywów w spółce prawie niema, gdyż większość towarów zajęta została za długi uprzywilejowane, że na pokrycie zobowiązań firmy w sumie 32.510 zł. znajduje się tylko urządzenie lokalu oraz należności firmy, wobec czego zwrócono się do sądu o ogłoszenie firmy upadłości.

Sąd ogłosił firmie „Dom Towarowy York” upadłość i wyznaczył sędzią komisarzem sędziego handlowego O. Steffana, a syndykiem adw. H. Bernsztajna.

Sąd wezwał wierzycieli aby zgłosili sędziemu komisarzowi swe pretensje do dnia 22 lutego 1937 roku.

W sprawie upadłości firmy „Fabryczka Fabryka Mebli Biurowych” wierzyciele zawarli układ z upadłą firmą, mocą którego firma zobowiązała się należności wierzycieli nieuprzywilejowanych pokryć w wysokości 15 proc. nominalnej ich wartości, bez proc. i kosztów w trzech ratach ośmiomiesięcznych.

Ponieważ za układem głosowało 84 wierzycieli na ogólną liczbę 41, układ został zawarty.

Sąd układowy powyższy zatwierdził, uznając upadłość upadłej firmy przywrócić do życia.

Kotonizujemy -- ale jak?

Stosowanie lnu i konopi natrafia wciąż na trudności

Poniżej zamieszczamy źródło we wyjaśnienia

P. TADEUSZA ANTONIEGO ROZENBLATTA,

dyrektora zakładów przemysłowych sp. akc. S. Rozenblatt w Łodzi, na terenie których prowadzone są od dłuższego czasu prace i badania nad kotonizacją konopi.

Od dłuższego czasu, stwierdził dyr. Rozenblatt, pracujemy nad kotonizacją lnu i konopi. Po wielu badaniach doszliśmy do wniosku, że konopie lepiej nadają się do kotonizowania, ze względu na łatwiejsze rozszczepianie ich na poszczególne włókna. Z tego względu zwróciliśmy szczególną uwagę na kotonizację konopi, która prowadzona jest własną metodą polegającą w głównej mierze na procesach chemicznych. Wyprodukowana u nas kotonina, zmieszana z bawełną, daje po wyprzędzeniu, szczególnie na grubszą przędzę, produkt, którego wytrzymałość i równość nie ustępuje przędzy z bawełny amerykańskiej. Tkaniny wykonane z przędzy, zawierającej zarówno w wątku, jak i w osnowie 20 procent domieszki kotoniny konopnej, poddane zostały nierzwykle różnorodnym procesom wykończeniowym, a więc bieleń, farbowaniu i drukowaniu wszystkimi rodzajami barwników, stosowanych we włókiennictwie, drapaniu, merceryzowaniu. Doświadczania wykazały, że kotonina w tkaninie przyjmuje barwniki, tak samo, jak bawełna i że tkaniny te nie są gorsze od tkanin bawełnianych. Dotyczy to również merceryzacji, chociaż włókna roślin luskowych nie merceryzują się, to naturalny połysk tych włókien odpowiada częściowo efektom merceryzowanych włókien bawełnianych. Zatem przy wykończeniu tkanin z kotoniny przemysł włókienniczy na trudności nie napotyka.

Niestety, nie można tego samego powiedzieć o samym procesie kotonizowania. Pozytywne wyniki, osiągnięte przy pracach o charakterze doświadczalnym nie są dowodem pokonania trudności i nie świadczą, że zadanie to zostało całkowicie rozwiązane w sposób umożliwiający przejście do

efektywnej produkcji w skali fabrycznej.

Jedną z przyczyn niezmiernie utrudniających kotonizację, jest wielka różnorodność gatunków lnu i konopi. Najróżniejsze postacie tego surowca znajdujące się w handlu mają różne cechy i właściwości, wymagające odmiennego przetwarzania przy produkcji kotoniny. Niejednołitość gatunków jest zrozumiała, jeżeli zważymy, że len i konopie uprawiane są przeważnie przez małych rolników, że surowiec pochodzi od olbrzymiej ilości producentów, rośnie na różnych glebach, jest zbierany w różnych okresach zależności od przeznaczenia i w rozmaity sposób bywa wyprawiany; praktyka niewątpliwie wykazuje, jakie gatunki są najodpowiedniejsze do kotonizacji. Wymagania będą zapewne różne, w zależności od stosowanego sy-

stemu zbawalniania.

Mam wrażenie, że rozwiązanie zagadnienia kotonizacji może być sprawnie przeprowadzone w przedsiębiorstwach włókienniczych wielowydzielniczych, ze względu na stały kontakt i współpracę między wytwórcą kotoniny, przeważnie oddziałem chemicznym - wykonawczym zakładu, a jej przetwórcą, t. j. przedziałem oraz kłębnią tego przedsiębiorstwa. Przy użyciu kotoniny w fabrykach, które będą stosowały to przedziwo, wyprodukowane przez inne wytwórnie, powstaną zapewne na skutek wprowadzenia nowego surowca pewne komplikacje.

Mogą one spowodować nieporozumienia i załagry pomiędzy producentami kotoniny i jej przetwórcami. Wydaje mi się przeto wskazanym powołanie do życia jakiejś

BEZSTRONNEJ INSTYTUCJI CADAWCZEJ

w rodzaju izby badawczej przy giełdzie bawełnianej w Bremie dla oceny gatunku kotoniny i jej przydatności.

Prace nad problemem kotonizacji prowadzone intensywnie przez szereg zakładów przemysłowych mają duże znaczenie ze względu na wyjątkową doniosłość sprawy z punktu widzenia deweloperskiego i obronności kraju.

Uprawa roślin włókniastych daje kilkakrotnie większe zyski, aniżeli hodowla zbóż kłosowych.

Zwiększenie zapotrzebowania na len i konopie zmniejszy w związku z powyższym wydatki i rozłożenie wsi oraz bezrobocie i przyczyni się do ogólnego podniesienia gospodarczego kraju.

Ceny wełny - mocniejsze

Brak surowca spowodowany zbrojeniami

Pozostałość wełny z I serii aukcji londyńskich wynosi nie wielką, stosunkowo ilość 4000 bel.

Udział odbiorców kontynentalnych był liczniejszy, aniżeli w analogicznym okresie r. ub., zakupy Ameryki były również znaczne. Pozostałość wełny wykazuje szalony brak wełny nowozelandzkiej, co pozostaje w związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem światowego przemysłu zbrojeni.

Otwarcie aukcji nastąpiło przy cenach wełny merinosowej o 5 — 10 proc. wyższych, aniżeli przy zamknięciu. Oslabienie tendencji w trakcie aukcji ustaliło ceny przy zamknięciu na poziomie o 5 proc. wyższym w porównaniu z grudniem 1936 r.

Wełna krzyżowa wyższych gatunków przy otwarciu zwiększyła o 10 proc., średnich i grubszych o 15 proc. Również i te gatunki w trakcie trwania aukcji osłabły i ceny ich kształtują się na poziomie o 5 — 10 proc. wyższym, w porównaniu z notowaniami z grudnia 1936.

Następna seria aukcji londyńskich otwarcia zostanie 2 marca.

Niewielka zwyżka

Ostatnio na rynku łódzkim za notowano mocniejszą tendencję dla przędzy czesankowej.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni ceny przędzy tej nieznacznie zwyżkowały. Zwyżkę tę tu-

tejsze sfery zainteresowane tu maczą znaczną zwyżką cen wełny surowej na rynkach zagranicznych. Wypłatność w dziedzinie przędzy czesankowej jest zupełnie dobra. Należności kryje się w części gotówką, reszta weksłami z terminem do 90 dni.

Pokrzywdzone przedziałnie zgrzebne

porównane są przy podziale surowców włókienniczych

Według informacji z kół przemysłu przedziałniczo - zgrzebno i wigoniowego — przemysł ten uważa się za pokrzywdzony przy przedziałach surowca.

Wiele przedziałni wigoniowych i zgrzebnych pracuje obecnie na własny rachunek. Przedziałnie te, posiadające po kilka zespołów (ze średniego i zarobkowego przemysłu), otrzymały przydział surowców - szmat, wartości 5000 zł. na styczeń i luty. Tak mały przydział musi, zdaniem zainteresowanych przedstawicieli tych przedziałni, spowodować uciążliwie warunki.

Zdaniem naszych informatorów pokrzywdzenie przedziałnictwa średniego i zarobkowego wynika stąd,

że Związek przedziałników zgrzebnych i wigoniowych nie jest reprezentowany w komisji rozdziałowej. Niezależnie od tego bardzo wiele firm traktowanych jest pominięciem, jeżeli chodzi o import surowców. Często znajdują się w podaniach tych firm okoliczności, które pozwalają przejść do porządku dziennego nad zapotrzebowaniem tych petentów na surowce.

Tak np. niedawno rozpisano ankietę wśród importujących firm odnośnie importu surowców w ciągu roku ubiegłego i z faktu, że jakaś firma przemysłowa, posiadająca np. 6 zespołów przedziałniczych, zatrudniająca około 400 robotników, w styczniu roku ubiegłego

importowała małą ilość szmat — wyciągnięto wniosek, że przydział tej firmy w roku bieżącym na styczeń i luty również powinien być bardzo ograniczony.

Jest to zapatrywanie błędne, gdyż w roku ubiegłym firma taka mogła produkować artykuły włókiennicze zupełnie niewymagające domieszki surowców, podczas gdy obecnie przerzucić się mogła na produkcję innych towarów, a więc surowiec ten jest jej niezbędny potrzebny.

Przypuszczać należy, że postulaty tych firm będą wzięte pod uwagę i że otrzymają tyle surowca, by mogły one pracować normalnie.

Dramat w Metropolitan Opera

Tibett mimowolnym sprawcą śmierci śpiewaka

Nagły zgon aktorki z powodu kuracji odfluszczałcej

Podany przez nas telegram z Nowego Jorku, opisał pokrótce dramat, jaki się rozegrał na scenie jednego z największych teatrów amerykańskich „Metropolitan Opera”. Znany aktor sceniczny i filmowy Lawrence Tibett w czasie próby operowej, markując przebieg swego kolegi barytona Józefa Stercini ugodził go tak silnie, że ten ostatni po kilku godzinach zmarł.

Obecnie prasa zagraniczna podaje szczegóły tego niezwykle wypadku.

OKAZUJE SIĘ, ŻE STERCINI ZMARŁ WSKUTEK UDARU SERCOWEGO.

Już od szeregu tygodni w Metropolitan Opera House prowadzone były próby nowej opery, której premiera miała się odbyć w najbliższych dniach. Jedną z głównych ról powierzono doskonałemu śpiewakowi Lawrence Tibettowi, który jest ulubieńcem publiczności amerykańskiej. Swoją popularność zyskał nie tylko na scenie, ale także w ostatnich latach w szeregu znakomych filmów dźwiękowych, w których na plan pierwszy wybijał się jego fenomenalny głos. Ostatnie Tibett święcił znowu tryumfy w nowym filmie dźwiękowym „Anigo” reżyserii h. dyrektora jednego z teatrów wiedeńskich dr. Premiera.

We wtorkowej próbie nowej opery śpiewacy brali już udział w kostiumach. Przed wejściem na scenę Tibett otrzymał od rekwizytorów teatralnych sztylet, który miał być użyty w następnych scenach. Na znak dyrygenta rozpoczął się próba. Na scenie znajdowali się Lawrence Tibett i baryton Józef Stercini. Tibett, który jest pełnym temperamentem śpiewakiem

i aktorem, niezwykle żywo gestykował. Także partner jego, t. j. Stercini z niezwykłym przejęciem się i wnikliwością odegrał swoją rolę. Po chwili nastąpił duet wokalny, tak, jak to przewiduje partytura i scenariusz. Zgodnie ze scenariuszem Tibett, trzymając w podniesionej ręce sztylet zbliżył się w czasie śpiewania do Stercini, który nagle przeraźliwie krzyknął.

Kapelmistrz, orientując się, że coś się stało, paleczką zapukał w pulpit i przerwał próbę. Stercini, który się śmiał, został podtrzymany przez kilku kolegów i Tibetta, którzy go odprowadzili do garderoby. Natychmiast wezwano lekarza teatralnego, który zbadał śpiewaka i stwierdził, że Tibett zupełnie przypadkowo zadrasnął Sterciniego tępym zresztą sztyletem w okolicy serca, jednakowoż zadrażnienie to absolutnie nie budziło chaw. Niepokojącym jednak był fakt, że Stercini nie mógł się uspokoić. Niewiadomo, czy uległ on szokowi nerwowemu wskutek przestraszenia, czy też

PANICZNIE OBAWIAŁ SIĘ ZAKAZENIA KRWI

wskutek zadrażnienia skóry zarde wiałym starym rekwizytem teatralnym — faktem jest jednak, że mimo zabiegów lekarskich stan zdemnerowania Sterciniowego trwał nadal.

Ten 52-letni baryton drżał na całym ciele, a na czole pojawił się perlisty pot. Wobec tego wezwano karetkę sanitarną i przewieziono go do mieszkania.

Niemniej przeląkł się również Lawrence Tibett, którego jednak lekarz uspokoił, oświadczając mu, że zranienie jest powierzchowne i

nie budzi obaw, a w najbliższym czasie znowu obaj będą na scenie.

Wieczorem w Metropolitan Opera miała być odegrana „Traviata”, w której główną rolę męską kreować miał Tibett. Tuż przed przedstawieniem Tibett dowiedział się z przerażeniem, że kolega jego, Stercini, zmarł.

Tibett był zupełnie zlamany, wytrwał jednak na stanowisku i nie spowodował odwołania przedstawienia. Mimo silnej depresji duchowej, śpiewał swoje partie bez zarzutu. Rolę jednak odegrał z największym wysiłkiem woli, a gdy kurtylna poraż ostatni spadła Tibett dłużej nie wytrzymał i będąc jeszcze na scenie — padł zemdlony. Przeniesiono go do sanatorium, gdzie lekarze stwierdzili silny rozstrój nerwowy.

Lekarze są zdania, że udar sercowy, jaki nastąpił u Sterciniowego był wynikiem nie zadrażnienia sztyletem w okolicy serca, lecz silnego szoku, jakiego doznał Stercini w momencie zranienia go.

Równocześnie Ameryka ma drugą smutną sensację z życia artystycznego. Mianowicie w Los Angeles znaleziono w mieszkaniu 36-letnią Mary Prevost — bez życia. Aktorka ta była w latach 1924 — 28 jedną z najpopularniejszych i najbardziej ulubionych gwiazd filmowych. W szczególności była ona partnerką Rudolfa Valentina, Romana Colmana i wielu innych wybitnych aktorów. W Hollywood była ona nazywana „Kobietą o idealnej figurze”. W ostatnich latach, gdy zapanował film dźwiękowy, uczestniczyła ona w filmach tylko w roli statystki. Nie brak głosu jednak był przyczyną, że nie dostręgała większych ról, lecz okolica

ność, że nadmiernie przytyła. Amilna aktorka przeszła bardzo radykalną kurację odfluszczałającą, co spowodowało u niej ciężką i długotrwałą chorobę. Obecnie wskutek nagłego udaru sercowego Mary Prevost zmarła w 36-tym roku życia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dzisiejsze finały drużynowych mistrzostw bokserskich

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się finały drużynowych mistrzostw bokserskich Polski.

Po wstępnej rundzie eliminacyjnej zakwalifikowały się do finału zespoły: Warta (Poznań), Okęcie (W wa), IKP (Łódź) i H. C. P. (Poznań).

Kalendarzyk mistrzostw przewiduje w dniu dzisiejszym dwa ciekawe spotkania, których wynik zdecydować może w ostatecznej klasyfikacji drużyn.

W Łodzi IKP gościć będzie Wartę. Cbie drużyny mobilizują swych najlepszych zawodników. Ze względu na strategiczne ostateczne składy drużyn trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Warta przyjechała do Łodzi w następującym składzie: Sobkowiak, Koziółek, Vogt, Kajnar, Sipiński, Sulezyński i Szymura.

Mistrz Łodzi nie jest dotychczas zdecydowany i w zależności od składu gości, przeciwstawi swoją ósemkę reprezentacyjną.

Na temat składu łodzian krąży przeróżne wersje. I tak, w wadze koguciej startować ma ponoć Spo-

denkiewicz, miast Bartniaka. Wznieńkiewicz spotka się z Frankowskim.

Atutowy as drużyny łódzkiej najlepszy pięściarz Polski Chmielewski, ma startować w wadze półciężkiej, a w wadze ciężkiej wystąpi Pietrzak.

IKP przystępuje do dzisiejszego spotkania nie bez poważnych szans. Jeśli papierowe wyliczenia nie zawiodą, łodzianie uzyskają zwycięstwo 3-7, a w najgorszym wypadku wynik remisowy.

Dzisiejsze spotkanie wywołało zrozumiałe zainteresowanie w sferach sportowych Łodzi.

W ringu sędziować będzie p. Lewicki z Pomorza, punktowym zaś będzie p. Słabiński z Warszawy.

PZB, doceniając wagę tego spotkania wydelegował na dzisiejsze zawody kapitana związkowego p. Bielewicza.

W Poznaniu HCP zmierzy swe siły z Okęciami. Przewidujemy zwycięstwo drużyny warszawskiej nad ambitnym lecz mało rutynowym zespołem gospodarzy.

Turystyka kolarska

Wytyczne P.Z.T.K. na rok 1937

Jak już donosiliśmy, komisja sportowa PZTK opracowała wytyczne do kolarskiego planu turystycznego na rok 1937.

Naczelna magistratura kolarska w Polsce zrozumiała wreszcie ogromne znaczenie sportowo-wychowawcze turystyki kolarskiej.

Turystyka kolarska była dotychczas traktowana po macoszemu, gdyż cała energia zarządów poszczególnych sekcji kolarskich wiodowana była na organizowanie jedynie zawodów szosowych.

PZTK zrozumiał, że stan taki dalej trwać nie może. Zrozumiano że turystyka to nie przejażdżka na rowerach poza miasto kilku lub kilkunastu starszych panów, tylko dlatego, że są posiadaczami rowerów i członkami danej sekcji kolarskiej. Turystyka kolarska daje kolarzom nie tylko miłą rozrywkę i wytchnienie po codziennych trudach, ale umożliwia poznanie piękna przyrody, piękna własnego kraju, jego historii oraz zabytków, wreszcie jest spójnikiem koleżeństwa między bracią kolarską.

Zgodnie z opracowanymi wytycznymi kalendarzyk PZTK przewiduje 27, 28 i 29 czerwca r. b. ogólnopolski zjazd kolarski do Radomia, połączony z wycieczką tu

rytyczną do Puław, Kazimierza u. Wisłą i Lublina.

ŁOZK rozpoczyna cykl odczytów z dziedziny kolarstwa, dla wszystkich zawodników okręgu, posiadających licencje i karty wyścigowe.

Pierwszy odczyt na temat „Turystyka jazdy torowej i szosowej” odbędzie się w dniu 20 lutego r. b. Wykładowcami pierwszej pogawędki kolarskiej będą pp. prezes Szymański i kapitan związkowy ŁOZK Siebert

Doroczne walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku kolarskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w lokalu LTK.

Delegacja Łodzi na zgromadzenie wydziału spraw sędziowskich

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy delegacja ŁOZPN na do roczne zwyczajne walne zgromadzenie wydziału spraw sędziowskich PZPN.

Z Łodzi wyjechali pp. przewodniczący WSS ŁOZPN v. prezes Lange oraz pp. Przygoński i Kowalski

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy warsztatowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Tkactwo mechaniczne
- Dziewiarstwo mechaniczne
- Wyrób swetrów i rękawiczek
- Krawiectwo damskie i króci
- Bielizniarstwo i króci
- Gorseciarstwo i króci
- Ondulacja i manicure

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9 rano do 7 wieczór. CZESNE OBNIZONE

KURSY NOWOCZESNE
ROJU NAUKA SZYBKA
KAROLINY ZDYBICKIEJ
 mistrzyni i absolwentki zagranicznej akademii kroju
Zachodnia 39, poprz. ofic., parter, tel. 193-51.

Paczki 2 szt. 25 gr.
Ciastka po 20 gr.
 Kupującym od 5-ciu ciastek
 15 proc. rabatu.
KOLACJE JARSKIE
 wraz z obsługą zł. 1.10
 poleca
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
 PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje dla potrzeb instytucji Wydziału Zdrowia Publicznego na parterze lub pierwszym piętrze:

- 1) od dnia 1 kwietnia 1937 roku: 6-8 pokojowego lokalu, położonego w okolicy ulic: Wólczańskiej, Kopernika, Żeromskiego i 6-go Sierpnia;
- 2) od dnia 1 lipca 1937 roku: 10-12 pokojowego lokalu, położonego w północnej dzielnicy miasta (teren I, II i III komisariatów) przy lub w pobliżu linii tramwajowej.

Właściciele nieruchomości, posiadający wolne tego rodzaju lokale, proszeni są o złożenie w tym przedmiocie w terminie do dnia 15 marca 1937 r. w biurze wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej nr. 11 (III piętro pokój nr 57) konkretnych ofert, któreby zawierały dokładne warunki najmu oferowanych lokali wraz z ich szkicami, lub planami.

Łódź, dnia 30 stycznia 1937 r.
Zarząd Miejski w Łodzi



DLA CIEBIE
 prawdziwego znawcy muzyki
 stworzyliśmy odbiorniki:

MARATON
CZEMPION
STENTOR

ELEKTRIT
 DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU

Pierwszorzędnej jakości
Kalki, Taśmy
Aframenty
Tęcze i Kleje
 poleca

FABRYKA „SŁOŃCE”
 CHEMICZNA
 Sp. s. o. o.
 Warszawa, ul. Łódzka 5-8, tel. 953-58.
 Przedstawiciel
H. LENGA, Łódź
 Legionów 17, tel. 144-13.

Wśród dnia 3 lutego r. b. nastąpi **otwarcie** składu wyrobów Stalowo-Salanteryjnych

PLATERÓW, wazdek przyb-
wów frizerskich oraz naczyń
kuchennych, aluminiowych i
emaliowanych p. f.

S. FLAKSBAUM przy ul. **NOWOMIEJSKIEJ 5**
(z WARSZAWY) Telefon 265-24

Dr. B. Kurwicz
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
tel. 26-553
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9
w niedz. i święta od 8-1

Prywatna **PRZYCHODNIA**
WENEROLOGICZNA
chor. skórne i weneryczne
Od 8-ej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9-1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarska
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki
i Masażu Leczniczego
KOSMEO
wł. Barbara Przeradska.
662, Piotrkowska 111, m. 12, tel. 253-74
Radykalne usuwanie defektów skóry,
trądziku, smarszozek, piasek i t. p.
Upiekaszanie dzienne i wieczorne.
Masaże kosmetyczne i lecznicze
Wyczerpujące porady — bezpłatnie.

Dr. A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
choroby narsadów moczopłciowych
(chor. nerek, pęcherza i dróg mo-
czowych)
przenowadził się na ul.
Al. Kościuszki 60,
(Róg Zamenhofs) tel. 174-99
ewtl. tel. 207-10 — przyjmuje od 4-7

DR. MED.
NIEWIAŹSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-10
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

LEKARZ - DENTYSTA
D. Tondowska
przeprowadziła się
na ul. **Piotrkowska 152**
fr. II p., tel. 174-93
Przyjm. od 9-2 i 3-8.

DOKTOR
Sołowiejczyk
chor. weneryczne i skórne
PIOTRKOWSKA 99. Tel. 144-92
Przyjmuje od 2 3 i 5-9 wiecz.
W niedziele od 9-12.

DOKTOR
W. Łagunowski
powrócił
Spec. chorób wenerycznych,
skórnych i skórnych
Gabinet Roentgen- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.00 do 10.30 rano, od
1-0j do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1

KURSY, SZCZĄ, MIERZENIA
KROJU, I MODELOWANIA

Dr. med.
L. LIEBESKINDOWA
CHOROBY DZIECI
przenowadziła się na
Al. 1 maja 25
Telef. 111-10.

DR. MED.
Michał Eljasberg
CHIRURG
przeprowadził się na ul.
Zachodnią 63
Telef. 117-87.

Dyplomowany masażysta
F. Preński
Cegielniana 37, tel. 260-58
Z praktyką w słynnym Warszaw-
skim Szpitalu na Czystem. Wy-
konuje masaże stosowane w or-
topedii, neurologii, artretyzmie,
masaż stawowy i odfuszczenia.

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMEIYCZNA
DR. M. D. **LEWINSKOWEJ**
(kierownik dr. med. **M. HELLER**)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-0 m. wiecz. przy
Informacje i zapisy na miejscu

Lecznica
dla Psów
lek. wet. **M. A. Reicha**
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175 77

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i mocz. płciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9 30 rano i od 5 30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w p.l.

LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67, tel. Absolwentki ma prawo zdawan-
róg i Nawrot 1 3-51 eg: amiodo do cechu krawieckiego

Nowo utworzona kwaciarnia
„RÓŻA”
u/ Śródmiejska 8 — wł. R. Kolbergowa
poleca: artystyczne wiązanki, buk'ety, kosze i wieńce
Cebstuga pierwszorzędna. Ceny przystępne.

Kursy Księgowości
Związku Księgowych w Polsce
prowadzone przy udziale Instytutu Oświaty Pracowniczej
I dla rzeczoznawców księ-
gowości (rewidentów, kie-
rowników, organizatorów)
II dla samodzielnych księ-
gowych
III dla poszczególnych
branż
IV dla pomocników księ-
gowych
WYKŁADY systemem
SZKOLNYM KORESPONDEN-
CYJNYM
Szczegóły w orospekta-h wysyłanych bezpłatnie.
ZAPISY przyjmuje Sekretariat Kursów — Warszawa, Złota 6, m. 1/g
Tel. 265 00

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnovidz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego
Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen
dysponujący mocą sugestii i magne-
tyzmu oraz jasnowidzenia na odle-
głość. Przy pomocy słynnego i jedynego
na kuli ziemskiej Medium „**TAMAHRU**”,
które posiada nadprzyrodzo-
ny dar promieniowania i wysyłania
fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą
kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice ży-
ciowe każdego, odgaduje przeszłość, terażniejszość i przyszłość, opracowuje
horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego
osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zagin-
ione osoby. Medium „**TAMAHRU**” jest nieomylnie. Zestawia w transie szczę-
śliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskaże, gdzie takowe można na-
być. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz
kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w prze-
ciagu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi
Cię w podziw i zachwyt.
Medium „**TAMAHRU**” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu,
który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz
nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twojego bytu materialnego i za-
dowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego
też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres:
Jasnovidz **WOMOUTH**, Kraków, Lubiec 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów
nie wysyłam.

10 Urząd Skarbowy w Łodzi
Dnia 29. I. 1937 r.
Obwieszczenie o licytacji
W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1932 r. o po-
stępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580)
poleca się do nabycia wiadom. s. i. z dnia 3 lutego 1937 r. o godz. 10-16
celem uregulowania należności 10 Urzędu Skarbowego i Ubezpieczalni Spo-
łecznej odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:
1. Meble Zygmunt — Narutowicza 35 — meble na zł. 1020 — II termin.
2. Bogdański Edmund — Nawrot 25 — wina różnego gatunku na zł. 3000
II termin i kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, urządzenie biurowe
i wina na zł. 1970 I termin.
3. Spry Lioszyca Dawide — Kilińskiego 87 — kalesony trykotowe, mebel,
twar trykotowy i maszyny do wyrobów trykotowych na zł. 2775 II ter-
min — 100 fuszinów pończoch damskich na zł. 2300 — I ter. n.
4. Garfinkel Moryc — Zagajnikowa 33 — woltwaga, wozy kasa ogniotrwała
biurko na zł. 1410 — I termin.
5. Kubiak Stanisław — Przejazd 4 — maszyna do pisania i pianino na zł.
700 — II termin.
Z pol. Naczelnka Urzędu
(-) Szulhan
Kierownik działu egzekucyjnego

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 129-77.**
Przychodnie czynna od godz. 9 do 12

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łożek metalowych
MATERACY wysielanych
MATERACY sprężyn.
Łożek polowych
w fabrycznym
— — — — — skleście „**DOBROPOL**”
Łożek komodowych
WYVMACZEK
marki „Ru'ber”
LODOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROMERÓW i d. czyn
Łódź, Piotrkowska 73
w połw. Tel. 153-90

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 126-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7
PRZETARZA
Ubezpieczalnia Społeczna w Ło-
dzi podaje do wiadomości, że w
Monitorze Polskim nr. 23 z dn. 29.I.
1937 r. ogłosiła przetarg na budo-
we osadnika i filtra do oczyszczania
ścieków oraz instalacji zaopatrze-
nia w wodę budynku przy ul. Lece-
niczkiej nr. 12 w Łodzi
Ubezpieczalnia Społeczna
w Łodzi.
Do akt. Nr. Km. 36 | 37
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew 14-go, zamieszkały w Łodzi,
przy ul. Piotrkowskiej 152
na zasadzie art. 602 K. P. C.
ogłasza, że w dniu 3 lutego 1937
o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy
Piotrkowskiej 181
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości oszacowanych na łączną
sumę zł. 580. — a mianowicie:
urządzenie sklepowe, 6 foteli wielo-
skich, maszyna szewska „Singer” i 4
par pantofli damskich
które można oglądać
w dniu licytacji w miejscu sprze-
daży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 13. I. 37 r.
Komornik (-) W. Trzebiatowski
Sprawa Polskieg. Tow. Handlu Skór-
p-ko Józefowi Jakubowi

Do akt. Nr. Km. 1825 | X | 38
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dzi rewiru 10 go, zamieszkały w Ło-
dzi przy ul.
Zachodniej 41
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogła-
sza, że w dniu 4 lutego 1937 r.
o godz. 11 w Łodzi przy ulicy
Nowomiejskiej 20
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości, oszacowanych na łączną
sumę zł 930 — a mianowicie:
40 par butów męskich i 20 par pan-
tofli damskich
które można oglądać w dniu licytacji
w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oznaczonym.
Łódź, dnia 15 stycznia 1937 r.
Komornik (-) L. Naborowski

KEFIR
YOGHOURI (mleko
bułgarskie)
p leca
Apteka p. f.
ST. HAMBURG I S-ka
w ŁODZI, ul. Główna 50, tel. 218-61.

Dźwiękowe kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
„Będzie lepiej”
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

Najweselejsza komedia muzyczna sezonu
W rol. gł.:
rajobatiarz
SZCZEPKO
i **TONKO**
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 51 gr

Dźwiękowe kino
PRZEWIŃSKIE
Jeromskiego 74/76, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!
Światowej sławy tenor, który
podbił serca całego świata
w wielkim filmie miłości, poświęcenia i sdrady
Beniamino GIGLI
Dalszą obsadę stanowią **Magda Schneider** i genialny chłopiec 4-letni **Potr Bosse**
Następny program: **„TREDOWATA”** według najpopularniejszej powieści polskiej **Heleny Maizkówny**
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

NIE ZAPOMNIJ O MNIE

MEBLE
NAJNOWSZE MODELE! Wykonujemy również zamówienia wg. projektów architektów.

SYPIALNIE, STOŁOWE, GABINETY
jak również przedmioty pojedyncze:
KREDENSY, STOŁY, KRZESŁA i inne

KUPUJĄ WSZYSCY BEZPOŚREDNIO WE FABRYCE MEBLI
I. M. TERKELTAUB 12

NARUTOWICZA
W PODWÓRZU
WIELKI WYBÓR!
DLUGOLETNI GWARANCJA!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ! 12 rok szkolny. Kursy Języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencje nandlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzeja nr. 3. 228-3

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyjna i piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

TANIO! Studentka, rutynowana siła pedagogiczna, udziela lekcji: łacina, francuski, matematyka, polski. Gwarancje poprawy. Tel. 264-69.

NAUCZYCIELKA, kwalifikowana wychowawczyni z gruntowną znajomością hebrajskiego poszukuje półkondycji, korepetycji Zgłoszenia 3-5 po poł. Tel. 2000L.

BUCHALTERIA i nauka pisania na maszynie. Kurs całkowity — opłata przystępna. Informacje i zapisy: Cegielińska 25, m. 35. Zaprowadzamy księgowość i sporządzamy bilanse.

1 ZŁ. ANGIELSKI, hebrajski, korektura, jidaisytka, przedmioty ogólne Tel. 187-59, Kamionna 10, m. 8, od 9 — 10, 2 — 3.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkowska 24, m. 7.

RIWELACJA! Na białej harmonii (akordeon do dyspozycji) i fortepianie wyuczam grać pod gwarancją w ciągu sześciu miesięcy. Oferty pod „Americain”.

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNIE sprzedam kredens, stół i krzesła orzechowe (polerowane) oraz garłorobę i łóżka jawowe Wólczńska 157. Stolarz.

KUPIĘ dwudziesto lub trzydziestokonną maszynę parową lub gazową w dobrym stanie. Oferty sub „Motor parowy” do administracji pisma.

KRZYŻOWE pianino czarne tania Fortopian zagraniczny do sprzedania. Wiadomość u stroiciela Klepko. Traugutta 10, m. 21.

HANDEL win i wódek do sprzedania. Wiadomość w administracji. 4600-3

HYPOTECZNĄ sumę dobrze zabezpieczoną kupię za gotówkę. Oferty sub „Hypoteka”. 637-2

SZPULMASZYNA trykotowa do sprzedania. Morska 14 m. 1. Tamże do wynajęcia lokal fabryczny.

OKAZYJNIE damski kostium narciarski do sprzedania. Informacje telef. 268-04.

PIECYK gazowy, system francuski, do ogrzewania tanio sprzedam. Magistracka 25, m. 9. Tel. 248-58.

Różne

Grypa panuje!

Tej plagi porządkiem się, gdy drania i ok... s zostaną uszczelnione najnowszym systemem **A. Frydenzona**, który chroni mieszkanie od zimna, przewiewu i kurzu.

Telefon 265-28
Tralność długoletnia.

JUBILER M. Kornblum, Piłsudskiego 57, tel. 255 76 (dawn. Południowa 9), wykonuje roboty artystyczne wg. najnowszych wzorów zagranicznych. Ceny przystępne.

WIECZNE pióra i ołówki automatyczne, naprawa i montaż. „Omega”, wł. L. Cegieliński, Łódź, Piotrkowska 82, w podwórzu. 68-10

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 4503-5

ZAGUBIONA została matrykuła, wyd. przez gimn. J. Czapeczyńskiej w Łodzi, na imię Haliny Marcinkowskiej, zam. przy ulicy Ks. Konarskiego 11.

KURSY księgowości Związku Księgowych i Instytutu Oświaty Pracowniczej, Warszawa, Złota 6-1 g. Ctery grupy: rzeczoznawców, samodzielnych, pomocników, branżowe. Wykłady systemem korespondencyjnym i szkolnym. 800-2

ZAMELDOWANIA, wymeldowania w Ubezpieczalni Społecznej ukułeczniom. Zgłaszam się na wezwanie telefoniczne 166-78. Zand, 11 Listopada 19, m. 3.

WZYWAM firmę „Kafel”, Ogrodowa 9, lo wykupienia protestu z listopada w ciągu 7 dni. B-cia Faerman, Pomorska 50.

KOBIETY, pragnące sprzedać pokarm mogą się zgłaszać: Piotrkowska 103, „Kropla Mleka”.

ZALATWIAM niemiecko - francusko - angielską korespondencję na godziny. Tel. 213,39 (2 — 4).

LEKARZ - dentysta — nostryfikant — zamieszany, pragnie zapoznać młodą lek.-dentystkę z polsk. dyplomem w celu matrymonialnym. Oferty nianonimowe do admin. „Głosu Porannego” sub „L. D.”.

Poważna fabryka aparatów elektrycznych w Warszawie **poszukuje**

wprowadzonego w sferach przemysłowych przedstawiciela na Łódź. Oferty szczegółowe do administracji sub. „Warszawa”.

POSZUKUJĘ współnika z kapitałem do prowadzenia robót kanalizacyjnych. Oferty sub „Koncesja 20”.



STENOTYPISTKA, władająca biegle polskim, niemieckim, francuskim i angielskim poszukiwana na 1/2 dnia. Oferty sub „B. K.” do administracji niniejszego pisma. 656-2

Lokale

DO WYNAJĘCIA natychmiast na biuro, gabinety lekarskie lub na cele stowarzyszeń itp. 2 pokoje o powierzchni po 21 mtr. kw. i 2 sale po 72 mtr. kw., słoneczne, centralne ogrzewanie, woda z filtrów (odżeleziona), Al. Kościuski nr. 57 (dom nowy, bez podatku lokalowego). Oglądać można codziennie w godzinach 9 — 15, wskazać dozorcy, informacji udziela administrator w dni powszednie do godz. 15-ej. Telefon nr 166-88.

DO WYNAJĘCIA 6 lub 7-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem, garażem lub bez. Narutowicza 37, tel. 176-63, 171-18. 892-2

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia 45 i 65 zł. miesięcznie. Gdańska 94.

POKÓJ przy inteligentnej izr. rodzinie do wynajęcia dla kulturalnej pani z utrzymaniem, lub bez. Gdańska 27, m. 15, od godz. 1 — 5 i od 8 wiecz. —2

DO WYNAJĘCIA zaraz 5-ciopokojowe komfortowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem na wysokim parterze. Odpowiednie również na biuro. Aleje Kościuski 93.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ewent. dwóch panów (izr.) do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 13. Obejrzyć można 2 — 4 pp. i od 8 wiecz.

Posady

MŁODY, energiczny technik tkacki, ze specjalną znajomością materiałów bawełnianych i koszulowych, pragnie zmienić posadę. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub „Dod”.

ZDOLNY ślusarz, znający wszystkie roboty, bez środków do życia, prosi dobrych ludzi o jakąkolwiek pracę. B. Eljasz, ul. Pryncypalna nr. 44.

POTRZEBNY sprzedawca benzyny ze stacji benzynowej, szofer lub monter samochodowy. Zgłaszać się: ul. 11 Listopada 109, w godzinach biurowych.

Tapczany fotele - łóżka, kozetki, materace, łóżka metalowe, wózki dziecięce w wielkim wyborze po najniższych cenach w składzie fabrycznym **Józef Walfisz** NARUTOWICZA 36. tel. 215-25.

LOKALE frontowe na biura i sklepy natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. Wiadomość u dozorca. 619-3

POKÓJ umeblowany, z kłatką wejściem, wszelkie wygody. Tel. 205-07. Moniuszki 10, m. 5.

POKÓJ umeblowany, oddzielne wejście, wszelkie wygody, hol, odnajmę kulturalnemu panu. III. Piotrkowska 70, poprzeczna of. II p., tel. 139-99.

PRZYJME na mieszkanie jednego lub dwóch panów. Piotrkowska 81, lewa ofic., II wejście, parter, m. 26 a.

DUŻY 2-okienne frontowy słoneczny pokój z wygodami do wynajęcia. Wólczńska 10, fr., II p. m. 15.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Sienkiewicza 40, m. 10, telefon 235-17. Zastac 3 — 4, od 7-ej wiecz.

POKÓJ ładnie umeblowany z oddzielnym wejściem, ciepły wynajmę inteligentnemu panu od zaraz. Al. I Maja 40, m. 7, fr. II p.

NIEKREPUJACE elegancko umeblowane 2 pokoje i 1 pokój z osobnym wejściem z wygodami, łazienka, z używalnością kuchni od zaraz. Sienkiewicza 39, m. 22.

SŁONECZNY ciepły pokój, ładnie umeblowany z balkonem, wejście z klatki schodowej dla pojedynczego pana do wynajęcia. Informacje od 11 — 2. Nawrot 41, m. 4.

W NOWOCZESNYM mieszkaniu pokój do oddania z wszelkimi wygodami dla jednej osoby. Gdańska 42, I piętro; obejrzyć od 3-ej do 5-ej. 683-2

2 POKOJE, kuchnia, nowoczesna wygody, dom willowy do wynajęcia. Zagajnikowa 30, róg Narutowicza. Tel. 232-03.

SKLEP frontowy z nowoczesną wystawą do wynajęcia. Piłsudskiego nr. 31. Wiadomość u dozorca.

DO WYNAJĘCIA duży pokój z używalnością kuchni, łazienki; także do spania dwum osobom. Gilańska 15, m. 15, poprz. III p.

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego lub nie. Oferty sub „M. O.”

POKÓJ elegancki do wynajęcia; telefon, łazienka. Tamże pomieszczenie, Piotrkowska 73, m. 28.

SŁONECZNE 3 i 4-pokojowe mieszkanie z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182 03.

POKÓJ umeblowanego z pianinem, w śródmieściu poszukujemy. Oferty pod „Profesor muzyki i inżynier”.

GAŁY ŚWIAT ZADA TYLKO
Primeros
GUM .7
NAJLEPSZE Z NAJLEPSZYCH!

Przetarg.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na zakup:
150.000 kg. mąki żytniej 000 — 65% (w nowych workach)
35.000 kg. mąki pszennej 0000 — 65% (w nowych workach)
5.000 kg. grochu Victoria (w nowych workach)
5.000 kg. kaszy jęczmiennej (w nowych workach)
5.000 kg. kaszy mianny (w nowych workach)

7.500 kg. słoniny
300 kg. mydła
300 kg. margaryny
800 kg. toreb papierowych różnych rozmiarów i maszynowych „Manilla”.
Oferty na piśmie oraz z dołączeniem próbek na dostawę wszystkich wymienionych artykułów lub pojedynczych, należy składać w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Łodzi przy ul. Aleja Kościuski 1 pokój 17, do środy dnia 3 lutego r. b. do godziny 10-ej, po tym czasie nastąpi rozpatrywanie ofert.

Komisji przetargowej przysługuje prawo wyboru oferenta, jak również zażądanie wpłaty wadium w wysokości 5% wartości oferowanego artykułu.
Na transporty dostarczone koleją, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi udziela 50% zniżki taryfy kolejowej

Cena rozumie się po uwzględnieniu 50 proc. zniżki kolejowej, loco stacja Łódź - Kaliska, boznica firmy I. K. Poznański, a na mąkę żytnią Łódź - Fabryczna, boznica firmy K. Scheibler i L. Grohman.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Referacie Pomocy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Al. Kościuski Nr. 1, pokój Nr. 20 w godzinach od 10-ej do 12-ej, tel. 250-20 wewnątrz 8.

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY w ŁODZI

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych!
Czarownica
W roli głównej **R. Scott**

Wspaniały podwójny program!
„CZU-CZIN-CZAU”
W rolach głównych:
Fr. Kortner i Anna May Wong

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Dziś przez ostatni!
Król humoru Adolf Dymśza
w wesołej polskiej komedii p. t.
„Bolek i Lolek”
ANONS! Następnym program: „Romans w Budapeszcie”
W pozostałych rolach:
A. Fejner i M. Znicz

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ul. Rokicińska 54
Dojazd tramwajami 10 i 16.

Przyjmujemy zlecenia na wysyłkę

Paczek Poczтовых do Rosji Sowieckiej

na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Handlowym Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

„KONSUM” przy Widzewskiej Manufakturze

DR. MED. T. MALINOWSKI
Choroby oczu

Chirurgia oka
FOWRÓCIŁ
Przyjęcia chorych 8-9 i 18-20
Do akt. Nr. Km. 36 i 37

INSTYTUT DERMATO-KOSMETYCZNY „HELMAR”

H. LENY MARKUS
Łódź, ul. Moniuszki 5
Wykonuje wszelkie zabiegi, wchodzące w zakres współczesnej kosmetyki. Usuwa defekty cery. Elektryzacja. Naświetlanie Maquillage. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć: 10-2 4-8

DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (wiosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 4-8 w
W niedziele i święta od 10-12

LEKARZ - DENTYSTA Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 11-2 i 4-7.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych
Traugutta 8, Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp

LECZARZ - DENTYSTA BOCHKIS-ROZENBLUM

wznowiła przyjęcia
Piotrkowska 123

Dr. S. Grynblat

ul. Litwanowskiego 28
tel. 228-60
powrócił

SZKOŁA KOSMETYKI
zaw. przez Minist. Op. Społ. przy Instytucie Kosmetyki Lekarskiej

„MIMAR”

Sienkiewicza 37, tel. 122-09
Szczegółowe programy i zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego oddziennie w kancelarii szkoły od 4-7 wiecz.

Czystość i higiena to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkręcenie elektroluzem. Rezerwanie linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. KUPERT i S-ka
Piotrkowska 44.
tel. 202-14.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem - 10 proc. z przesyłką pocztową w kraju - zł. 6.- zagranicą - zł. 9.-

Kłopotów redakcja nie zwraca.

Najgenialniejsza para tancerzy

ASTAIRE
ROGERS



w roztańczonej pełnej werwy i najrzedniejszego humoru komedii p. t.

„LEKKODUCH”

Wkrótce na ekranie „Grand-Kina”

Poszukiwany zdolny, pracowity akwizytor z kupieckim wykształceniem, ustosunkowany w przemyśle i handlu. Pierwzeństwo mają młodzi panowie z praktyką w agenturowej branży, wzgl. ekspertyznej. Oferty z referencjami sub. „A. F.” do Akwizycji Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87.

CHRONIĆ ZDROWIE!

“OLLA”
GUM. 2

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Willeau
instytut de beauté
Al. Kosciuszki 41
czynny 10-2.4-8
tel. 201-89

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zaw. przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLATT
istniejące od 1902 r.

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczania TYLKO 75.- ZŁ.
Kończącym świadectwem. Kancelaria czynna od 9-1 i od 5-7 p. p.

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIK 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni
Kapiele psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w porządku od 8-11 i 3-6
Członowie towarzysze opieki nad zwierzętami placu ul. Łódzkiej.

Do wykończenia domu posadzki, drzwi i okna
dostarcza: Przemysł Drzewny

„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115 74, 157-74

SZKOŁA KOSMETYKI
zaw. przez Min. Op. Sp. przy INSTYTUCIE ANNY RYDEL, Piotrkowska 92. Tel. 160 92, front I p. Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarii szkoły od 10-2 i od 4-8 wiecz.

Dr. med. Artur Banasz
chirurg-urolog
4-6 pp.
ul. Piotrkowska 121
tel. 138-38

Dr. med. I. SER
chor. wewnętrzne
przeprowadził się na
Al. 1 maja 3
tel. 174-41
przyjmuje od 4-6

Dr. med. S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiecy i dzieci)
Sienkiewicza 34 telefon. 145-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 231-33
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

DOKTOR HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

Dr. med. M. RUNDSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-11 do 10-11 rano
i od 4-7 wiecz.

M. JAKOBSON
chor. chirurgiczne
(Specj.: Chirurgia kostna)
D-ra Szterlinga 22
tel. 174 42.

Lekarz - dentysta H. FILLAT
przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17
tel. 105-20

Przebieg

ilustrowana tygodniowa

Nr. 5. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO“ z dnia 31 stycznia 1937 r.

Dzisiejszy numer

„PRZEBIEG“

Efer: Niemiecki król armat.
Jakób Kowal: Kariera Roberta Leya
M. Wisznicki: Niezwykłe przypadki w sprawie Dreyfusa.
Dr. Seweryn Gotlieb: Po nitce do kłębka.
L. Lourie: Testament mijających dni.
AL. Rosenberg: Bliźniński u Bartoszewicza.
Maurice Decobra: Vampy się nudzą.
K. Dier: Dzisiejszy Edison.
G. Timofiejew: Jodzimy na księżyc.
Dr. Parker Hetera na raty (Wesoły Dymek).
Karel Capek: Spowiedź Don Juana.
Roda - Roda: Wieczna młodość.
J. Hasek: Jeszcze — już.
P. Leppin: Nie umiem żyć tanio.
H. W. Prittwin: Uroczystości koronacyjne.
Moda. — Film. — Technika. — Świat w oczach felietonisty. — Życie plase scenariusze filmowe. —

LEGENDA I PRAWDA

o niemieckim królu armat, von Kruppie

Fabrykanci śmierci chętnie ofiarują się nimbem tajemniczości (Sir Bazyl Zacharow), nimbem filantropii i ofiarności (Nobel), laurem patriotyzmu (Schneider - Creuzot), albo też wszystkimi tymi mistyfikacjami; razem, jak niemiecki król armat KRUPP. Prawda o magnatach przemysłu wojennego rzadko kiedy dociera do wiadomości publicznej, gdyż mają dość pieniędzy, by temu w każdej chwili zapobiec. Dlatego też należy przywitać każdą publikację, ukazującą przemysłowców wojennych we właściwym świetle, tym bardziej, jeśli opiera się ona na faktach i dowodach rzeczowych, jak np. wydana nakładem Europa-Verlag w Zurychu książka BERNHARDA MENNE „Krupp. Deutschlands Kanonenkönig“.

Nie jest to bynajmniej pierwsza książka o Kruppie. Lwia część tych książek ukazała się za plemię rodzi Kruppów, zdającej sobie sprawę z tego, że z fabrykacją broni ściśle wiąże się fabrykacja legend. Legendy te właśnie produkowano w książkach o twórcy warsztatów w Essen. Mało tego; potomkowie Alfreda Kruppa opublikowali całą serię książek na temat genialnej rodziny Kruppów, jej „najwybitniejszych przedstawicieli wielkich fabryk. Co najciekawsze — właśnie ta wielka ilość publikacji, których autorowie czerniali z pierwszego źródła, utrudnia raczej docieranie do prawdy.

Największej zalety książki Bernharda Menne dopatruję się w tym, że nosi cechy dokumentu. Nie ma w niej popisów ekwilibrystycznych, brak kombinacji fantastycznych, do głosu dochodzą jedynie i wyłącznie fakty, oparte na łatwo dających się sprawdzić dowodach rzeczowych. Mimo pewnej suchej rzeczowości, niezbędnej przez wzgląd na charakter tematu, czta się nadzwyczaj dobrze i płynnie, trzymając czytelnika w napięciu od strony pierwszej do ostatniej. Autor należy do zdecydowanych wrogów ludzi, bogacących się na krwi innych — nie robi z tego zresztą tajemnicy — mimo to książka została napisana przy zachowaniu najwyższej miary obiektywizmu. W tym tkwi polityczna wartość dzieła Mennego.

Powiedziałem wczel, że Kruppowie, jak ich pobratymcy, obojętni są na mitami legendy, po przez które świat nie może dostrzec rzeczywistości. W szczególności dotyczy to twórcy i za-

łożyciela fabryk w Essen, Alfreda Kruppa. Dzięki tej legendzie Krupp znany jest światu a przede wszystkim Niemcom, nie jako businessman, lecz jako genialny wynalazca, wielki patriota, hojny przyjaciel robotników i aliruiста.

Jakim był w rzeczywistości? Nigdy niczego nie wynalazł, eksploatował tylko cudze wynalazki, które w rozmaity sposób — delikatnie tego nie można powiedzieć — trafiły do jego rąk. Genialnego GROSSA, inicjatora technicznych ulepszeń w zakładach Kruppa, któremu najwięcej zawdzięczał ze wszystkich swoich współpracowników, traktuje, niby nie nie znaczącego technika. Do tajemnic firmowych konkurencji stara się docierać przy pomocy swego wywiadu, albo też drogą rzekupowania pracowników konkurencyjnych firm. Jeśli

konkurencja czyni to samo, bije na alarm. Alfred Krupp nie był wielkim technikiem, raczej genialnym kupcem, był niezwykle zdolnym fabrykantem, ale nieprzeciętnym propagatorem swych wyrobów. Starając się zdobyć państwo w charakterze spółnika, wie, że droga do celu prowadzi nie przez wyjątkową jakość i niskie ceny towaru, lecz przez stosunki z osobami wysoko postawionymi. Jest zbyt inteligentnym, by uciekać się do łapówek, stara się o względy osób, na których mu zależy przy pomocy subtelnych podarunków, szerokiej gościnności — umiał wzbudzić wrażenie, że jest potęgą finansową, z którą się, chcąc czy nie chcąc, liczyć trzeba. Opór pruskiej generalicji początkowo przeciwnej monopolowej pozycji Kruppa, załamał się o mur przyjaźni i stosunków, jakim Al-

fred Krupp otoczy cesarza Wilhelma I, którego sobie pozyskał legendą o odrzuceniu doskonałego interesu z zagranicą, tylko Wilhelm I, a nie Bismarck dał wiarę bąjce o wspólniczej francuskiej ofercie, którą, niestety, trzeba będzie przyjąć, jeśli skarb Prus nie udzieli subwencji...

Subwencje płynęły. To nie przeszkadzało wielkiemu „patriocie“ sprzedawać zagranicą swoich armat. Rok 1860: „W czasie morderczych walk na ziemiach czeskich i dokoła linii Renu stoją po obu stronach frontu kruppowskie armaty, mierzące tu i tam niemieckich żołnierzy“. To niewątpliwa prawda: skrupułów nie znał człowiek, samorzwaniec tytułujący się niemieckim patriotą.

Rodzina Kruppów wydała w

swym czasie drukiem listy Alfreda Kruppa. Ta książka, licząca około 400 stron, posiada pewne braki, nie ma tam pokornych listów Kruppa do cesarza Napoleona, w których zabiega o powierzenie mu dostaw armat dla armii francuskiej. Ze interesu nie doszła do skutku — z tego nie można robić zarzutu Kruppowi. Nie jego wina, że żołnierzy niemieckich w wojnie 1870-71 nie rozszarpowały niemieckie kule armatnie.

Krupp — przyjaciel robotników? W jego zakładach panuje najbrutalniejszy terror moralny. Robotników, żądających podwyżki, wyrzeka się natychmiast na bruk. W okresie ciężkiego kryzysu, jaki nawiedził zakłady niedługo po założeniu, reguluje się płaca do połowy.

Mieszkania robotnicze wybudowane przez firmę, nie są żadnym podarunkiem, lecz raczej środkiem przywiązania do firmy pewnego trzonu wyszkolonych robotników; pobiera się za nie dość wygórowany czynsz, potrącany przy wypłacie.

Smutny jubileusz 50-lecie karabinu maszynowego

W obecnych czasach, kiedy świat wciąż na nowo alarmowany jest wrogą wojenną, lub też groźbami, prowadzącymi do nowych wojen, będzie bardzo na czasie wspomnieć o jubileuszu, który chyba przez nikogo nie był święcony, za wyjątkiem może kilku inżynierów i prasariych wojskowych: w dniach styczniowych 1887 r. „Times“ doniósł w krótkiej notatce, że wyprodukowany przez angielskich przemysłowców wojennych w Nordenfeldt karabin maszynowy okazał się użyteczny i został wprowadzony do niektórych oddziałów wojskowych, głównie w Indiach, Egipcie i Afryce południowej.

Eyla to chwila narodzin nowoczesnego karabinu maszynowego. Wynalazcą jego był inżynier MAXIM, który wstąpił w charakterze współwłaściciela w Nordenfeldt i w ciągu dziesięciu lat świat znalazł jedynie karabin maszynowy Maxima. I aczkolwiek dziś wprowadzono już bardzo istotne zmiany i poprawki, to jednak fundamentalna zasada tej broni wojennej pozostała niezmienną według zasady Maxima. Jest to smutny jubileusz, a liczba ofiar, które padły dzięki temu instrumentowi, sięgała już przed wojną setek tysięcy. Zresztą w dużym stopniu mamy do zawdzięczenia Sir Bazylemu ZACHAROWI, który wówczas nie był ani sirem, ani w ogóle znanym w świecie, że karabin maszynowy Maxima pod koniec osiemdziesiątych lat znalazł szybko zastosowanie prawie we wszystkich armiach europejskich, a przede wszystkim w Rosji i na Bałkanach. Maxim, który w

roku 1859 znacznie poprawił pierwszy model karabinu maszynowego, wbudowując wóń automataczne urządzenie, w uznaniu zasług został na długo jeszcze przed Zacharowem obdarzony przez rząd angielski tytułem szlacheckim i wprost zarzucony orderami i zaszczytnymi wyróżnieniami władców i przyrządków innych krajów, przy czym stał się ogromnie bogatym człowiekiem.

Należy zaznaczyć, że poszukiwanie karabinu maszynowego, to znaczy Leo ni, która w szybszym tempie oddawała strzały, jest niemal tak stara, jak sama broń palna. Ale dopiero w roku 1817 udało się Anglikowi PUCKLE zameldować patent na karabin, który posiadał kilka kamer nabojujących, tak, że w ciągu około pół minuty można było oddać 7 do 10 strzałów. W roku 1838 wynaleziony został karabin DREYSE, który miał już ładowanie odcylkowe, ale w praktyce okazał się bezużyteczny. W dwadzieścia lat później udało się Amerykaninowi GATLIN GOWI w Chicago skonstruować karabin maszynowy, który funkcjonował przez pewien czas i był stosowany w amerykańskiej wojnie domowej, a po tym został wypróbowany w brytyjskiej flocie wojennej. Karabin Gatlinga mógł oddawać 40 do 50 strzałów na minutę. Również słynna francuska mitralieza MONTIGNY, która została wypróbowana tuż przed wybuchem wojny 1870-71, wykazywała jeszcze tyle zasadniczych braków, że eksperci wojskowi w śledemzdziśniętych byli powszechnie zdania, że jest niemożliwe techniczne skonstruowanie na-

prawdę dobrze funkcjonującego karabinu maszynowego.

Ale już po upływie paru lat Maxim rozwiązał ten problem, a rzeczoznawcy wojskowi angielscy byli tak zachwyceni, iż podjęli wszelkie możliwe usiłowania, aby zmusić fabrykę w Nordenfeldt do sprzedania tego nowego cudownego aparatu wyłącznie angielskiej armii i flocie. Jednakże Zacharow był szybszy, zaferował już w międzyczasie ten wynalazek w Wiedniu, Bukareszcie i Atenach i to z powodzeniem.

A przy tym rozwój karabinu maszynowego tkwił jeszcze w pieleszkach. Broń ta w pierwszych latach oddawała najwyżej 200 strzałów na minutę, ale był to efekt, który uważano w owych czasach wprost za cud. Podczas wojny burskiej w roku 1900 karabin Maxima doszedł już do 400 strzałów na minutę. Podczas wojny światowej przeciętna wynosiła około 800 strzałów na minutę. Ale i ta cyfra jest dziś już znacznie przekroczona; najnowsze modele, które między innymi strzelają kulami o kształcie ołowowym, dochodzą do 1000 strzałów na minutę.

Z pośród wszystkich technicznych wynalazków wojennych czasów nowoczesnych karabin maszynowy pozostał niewątpliwie bronią najbardziej morderczą. Powoduje on wciąż jeszcze bez porównania większe zniszczenie, niż tanki, czy bomby lotnicze, o czym przekonał się na nowo podczas hiszpańskiej wojny domowej.

Do głębi wstrząsała czytelnikiem rozdział książki, mówiący o wzajemnej zależności wielkiej polityki i wielkiego interesu. Samoosaczenie się przez ręką wilmowską, odwiedzin cesarskich w Maroku, „skok pantery“ do Adenu, konflikt o koleją bagdadzką i wojskową misję niemiecką w Turcji — wszystko to spowodowało nie „wzrastające przeciwieństwa“ lecz walkę konkurencyjną gigantów zbrojeniowych, w której firma Krupp wystąpiła zawsze w podwójnej roli: interesanta i podżegacza. Gdyby chociaż niemiecki przemysłowiec walczył przeciwko zagranicznemu. Pozornie owszem, w rzeczywistości wystąpił jeden koncert międzynarodowy przeciwko dwóm, a rzekome różnice polityczne służyły jedynie do maskowania rywalizacji w walce krwawej międzynarodowej, występującej w całej swej niechęci dopiero w czasie ostatniej wojny światowej, kiedy w narzędzi mordu dostarczała z dwóch stron dla obu stron walczących.

Obecnie zakłady Kruppa przeżywały renesans po czterdziestoletniej przerwie. Przywrócono im dawniejszy blask legendy, zastępującą prawdę na długie lata.

EFER

M. T. P.

ROBERT LEY

Fantastyczna kariera przywódcy niemieckiego frontu pracy

Jak donosiła „Koelnische Zeitung“ przywódca „Arbeitsfrontu“, dr. Robert Ley nabył posiadłość ziemską Rottland w cenie 300.000 marek.

Jak większość obecnych dygnitarzy hitlerowskich, poświęcił się Ley polityce dopiero po wykośleniu się na drodze kariery prywatnej. „IG-Farben“, gdzie pracował na skromnym stanowisku chemika, wyrzuciła go w roku 1928 za drzwi za „notoryczne pijaństwo i niemoralny tryb życia“. Słusznie uważali jego przełożeni, iż drżąca ręka alkoholika nie nadaje się do pracy chemika. Ley wziął się za tym do warzenia mikstur duchowych — mianowicie w świeżo utworzonym przezeń tygodniku i dzisiejszym organie oficjalnym na Niemcy zachodnie — „Westdeutscher Beobachter“.

Pierwsze numery tygodnika wywołały salwy śmiechu, który niebawem zamienił się w uczucie grozy. Okazało się rychło, że ten kiepski chemik jest jeszcze gorszym dziennikarzem. O jego metodzie pracy niech świadczą następujące dwa przykłady. Pewną wielką restaurację żydowską pomawiał o to, iż w obiedzie znaleziono martwą mysz. Ponieważ konfident Ley'a był w posiadaniu corpus delicti (tak trudno o zdechłą mysz), właściciel zakładu gastronomicznego musiał interes zlikwidować. Gdy w miejscowości Gladbeck zamordowano 8-klasistę, Ley zaalarmował opinię publiczną nagłówkiem „Mord rytualny na osobie Daubego“. Ley spędził więcej czasu w sądach, niż w redakcji, mnożyły się procesy o obrazę, o zniesławienie. Ley się tym nie przejmował i wypisywał dalej nowe „rewelacje“. Pewnego razu otrzymał w pewnej ciemnej uliczce Kolonii porządne lanie, gdyż chciał dziewczynę, z którą się przespał, zbyć frazesem, że pozostanie jej wdzięcznym dłużnikiem do końca życia...

Mimo wszyskie skandale, pismo nie mogło się rozwinąć na większą skalę. Wierzyńcy zmusili wydawcę do złożenia przysięgi w celu ujawnienia pieniędzy. Zdawało się, że nadszedł kres „reformatora“, gdy w ostatniej chwili zjawił się wybawca.

Był nim wielki przemysłowiec Otton Wolff, który w krótkim czasie z małego handlarza żelazem stał się wielkim milionerem. Początek tej zawrotnej kariery sięga czasów wojennych, kiedy jego wspólnik Ottomar Strauss, radca rządowy, nie był pozbawiony wpływu na zamówienia rządowe. Otóż przeciwko Wolffowi wystąpił jeden z akcyjnariuszów opozycyjnych ze skargą, zarzucając Wolffowi oszustwo, krzywoprzysięstwo itp. Sąd kolonijski powierzył tę sprawę pierwszemu prokuratorowi Rudolfowi. I jak to w życiu nie raz bywa, obaj panowie, oskarżony milioner i prowadzący do chodzenia prokurator poznali się i polubili. Oczywiście, że nie może w tym wypadku być mowy o sile pieniądza. Niedługo po umorzeniu dochodzenia przez Rudolfa, ten wystąpił ze służby państwowej, przyjmując posadę doradcy prawnego Wolffa. Wolff marzył o zamówieniach zbrojeniowych. Rudolf umacniał kontakt z miarodajnymi czynnikami za pośrednictwem Ley'a. Nie kosztowało to nawet dużo, znajdujący się wciąż w tarapatkach finansowych Ley zadowolili się

sumką 60.000 marek, którą użył na osobistą sanację. Ale i dla gazety znalazły się pieniądze. Dzięki Rudolfowi i baronowi Schroederowi „Westdeutscher Beobachter“ otrzymywał teraz od ciężkiego przemysłu w Nadrenii stale subsydia.

Niebawem miało się okazać, jak mądrze postąpił Wolff angażując sobie człowieka na wzór średniowiecznego „Hausjude“. Gwiazda Ley'a zbliżała się do zenitu. Za napad na Ottona Welsa powołano go do Monachium, gdzie po rozwiązaniu związków zawodowych awansował na kierownika niemieckiego frontu pracy. Człowiek, który korzystał z zapomóg ciężkiego przemysłu, satelita powojennego dorobkiewicza — najwyższym przedstawicielem świata pracy.

W Kolonii wybuchła w międzyczasie bomba: w powodzi korupcji, podanych przez narodowych socjalistów w pierwszych tygodniach panowania do wiado-

mości publicznej równocześnie z zapowiedzią wypalenia ich białym żelazem znajdowała się tak że sprawa Ottona Wolffa, postawionego pod pręgierz wskutek za biegów wspomnianego reprezentanta mniejszości akcyjnej. Jedynie Ley mógł pomóc. I pomógł. Po upływie kilku tygodni prasa hitlerowska oświadczyła ze skrucą, że dochodzenie w sprawie Wolffa wykazało zupełną bezpodstawność oskarżeń.

Ley jest u szczytu kariery. Trzecie Rzesza powierza mu wielką misję: reprezentuje Niemcy na międzynarodowym kongresie pracy w Genewie. W dniach miasta ligi narodów Ley udziela dziennikarzom wywiadu, w którym mówi:

— Wiecie, panowie, kiedyśmy dawniej obserwowali komunistyczną frakcję Reichstagu, mieliśmy uczucie, jakoby się składała z samych wybranych egzemplarzy przestępców. Te typy, te typy. Gdybym nie miał za sobą

swejej odważnej grupy, zrobiłoby mi się zimno ze strachu!

Ley nie doznał przychylnego przyjęcia u prasy zagranicznej. Dlatego też wyjeżdża czym prędzej do domu, gdzie się z nim więcej liczą. Towarzysza podróż i delegata na kongres, socjalistę Leuschnera każe osadzić w obozie koncentracyjnym.

Wszystko, co od czasu do czasu dociera między wierszami gazet hitlerowskich do wiadomości publicznej, świadczy o tym, że Ley pozostał sobie wierny. Ze w bilansach rocznych frontu pracy, wydającego 35 procent dochodów na cele administracyjne, widnieją milionowe wydatki na cele niejawnione, to nikogo nie dziwi, nie dziwi też nikogo, że 10.000 filii frontu pracy zmuszono do nabycia rzeźby wykonanej przez córkę Ley'a.

W ubiegłym roku stał się właścicielem ziemskim. Czyż to nie zawrotne tempo kariery?

Jakób Kowal



Ka. Gloucestev trzeci z kolei syn króla Jerzego V, porzuca karierę wojskową aby współpracować ze swoim bratem, Jerzym VI. — 2. Marie Luisa najstarsza córka króla bułgarskiego, liczy cztery lata, a włada już biegle czterema językami europejskimi.

Japońska encyklopedia

Towarzystwo do badania kulturalnych stosunków Japonii z zagranicą, stworzone w 1937 roku, postanowiło wydać japońską encyklopedię w angielskim języku w dziewięciu tomach. Na podstawie istniejącej w języku japońskim encyklopedii, według wzoru encyklopedii brytyjskiej, ma powstać dzieło informujące dokładnie o wszystkich dziedzinach życia japońskiego, z przeszłości i teraźniejszości.

Koszta obliczone są na 200.000 yenów; prace przygotowawcze mają być ukończone w ciągu roku.

Flamandzka literatura

W Brukseli urządzono ostatnio wystawę flamandzkiej literatury, przy czym stwierdzono nie zwykły wzrost ilości książek, czasopism i gazet we flamandzkim języku. Podczas gdy jeszcze przed dziesięciu laty — 85 proc. wszystkich książek i druków, ukazujących się w Belgii, było w języku francuskim, — obecnie stosunek ten jest prawie odwrotny. W ciągu ostatnich dziesięciu lat, większość sławnych dzieł różnych zagranicznych autorów przetłumaczono również na język flamandzki.



1. Minister spraw zagranicznych Polski p. Józef Beck bawi w Genewie na sesji rady ligi narodów. Zdjęcie nasze przedstawia min. Becka wraz z żegnającym go ambasadorem Lipskim na stacji kolejowej w Berlinie, gdzie p. minister zatrzymał się w przejeździe do Genewy. — 2. Fragment z hiszpańskiego miasta Almedralejo, zajętego ostatnio przez wojska powstańców armii gen. Franco. — 3. Eden i Delbos konferują w kulturalnym gmachu ligi narodów w Genewie. — 4. Gwardia przyboczna z miotłami czuwa nad bezpieczeństwem wodza faszystów belgijskich Degrelle'a, podczas ostatniego jego wystąpienia w Brukseli. — 5. Samolot rządowy strącony przez powstańców pod Madrytem.

NIEZWYKŁE PRZYPADKI

gmatwały i rozwikłały wreszcie tragiczną sprawę Dreyfusa

Syn Dreyfusa ogłosił drukiem pamiętniki i korespondencję ojca. Książka ta nie tylko przypomina wstrząsający dramat czło wieka niewinnie skazanego, lecz opowiada zarazem współczesnej młodzieży francuskiej, mało o tej sprawie wiedzącej, dzieje koszmarnego procesu i jej bohatera - męczennika.

Sprawa Dreyfusa wzniciła w swoim czasie isną burzę namięt ności. Bezgraniczna podłość, sprzedajność i zdrada toczyły śmiertelny bój z szlachetnością i ofiarnością, stającymi w obronie niewinnego. Przypomnienie procesu jest pouczające, nie tylko ze względów moralnych. Sprawa Dreyfusa, która wyrosła na podłożu klęski generała Boulanger'a i panującego w francuskim głównym sztabie nastroju paniki i rewanzu, kryła w sobie zarodki dzisiejszej Francji.

Gdyby zakończenie procesu było inne, niewiadomo, czy doszłoby do rządów „frontu ludowego”. W każdym razie nie stałoby na jej czele Leon Bium.

Obecny szef francuskiego rządu zebrał plon nie tylko własnego posiewu. Siali dla niego PICARD, JAURES i CLEMENCEAU, ZOLA i SCHERER-KESTNER, REINACH i wielu innych. Posiew ten zrosił ży i krew krew niewinnych żydów, przela na podczas algierskich pogromów i krew głównego „technicznego” reżysera dramatu Dreyfusa, pułkownika HENRY, zbrodniarza z piekła rodem, który po derzwał sobie gardło brzytwą.

Przez cały szereg lat wila się Francja w kleszczach koszmarnego „Sprawy”. Dreyfus bez swojej wiedzy i woli stał się szlądarem, pod którym i za który walczyły jednostki, grupy i partie. Ginęły rodziny i rozsypywały się w proch kariery, zrywały się stosunki przyjaźni i zażyłości. Pobudki walki były nie tylko moralno - polityczne: stronnicy Dreyfusa walczyli o pogwałcone prawa i rehabilitację sprawiedliwości, wrogom jego chodziło o interesy, lub prestiż armii, porządku, ojczyzny. Walka nie była jedynie ideową. Nie tylko żydowski sklepik niszczoneo w Marsylii, Nancy, Lille i gdzieindziej. Pojedynkowali się mężowie stanu. JAURES bił się z BARTOU, Józef REINACH z MILLERANDEM. Wiązała się z tą sprawą dymisja CASIMIR - PERIERA i pobicie LOUBETA.

Chwilami odnosiło się wrażenie, że sprawa Dreyfusa stała się we Francji główną osłą życia, że naj wyższym zagadnieniem była kwestia: czy Dreyfus zdradził, czy też sam padł ofiarą zdrady?

Pierwsze pytanie podróżnika, który wrócił z podbiegunowej wyprawy, brzmiało:

— Jak tam Dreyfus?... Wolny?...

W podziale Francji na dwa obozy nie obyło się bez wyjątków. Po jednej stronie kupili się antysemita, kasta wojskowa z hasłem „czysty mundur i dwoje plina przede wszystkim”, patriot ci - szowiniści — państwo ponad interesami jednostki, zwłaszcza obcej pochodzeniem; organizacje katolickie z ich nienawiścią „kahału”, który ukrzyżował Chrystusa.

Po drugiej lewej stronie stali obrońcy prawa i sprawiedliwości: radykalna inteligencja, socjaliści i parzywdzeni żydzi.

Znalazły się jednak wyjątki po jednej i drugiej stronie. W armii „białe kruki”, PICARD i FARZINETTI, a wśród katolików ojciec Hiacynt LOYSON. W obozie radykalnym również nie

wszyscy solidaryzowali się bezwzględnie z wspólnymi hasłami. W trakcie procesu wyszły na jaw konszachty rządu z żydowską burżuazją i protestantami.

Pewien odłam socjalistów był zdania, że udział ich partii w sprawie, nie mającej nic wspólnego z socjalizmem, zaszkodzi propagandzie idei socjalistycznych wśród robotników. Odłam ten obawiał się oprócz tego nawiązania stosunków ze stronnikami Dreyfusa, należącymi do wrogiej robotniczej klasie sfery „panów”.

Co się zaś tyczy samych żydów, to panował wśród nich lęk przed czynnym udziałem w walce o pogwałcone prawo ogólne i za sprawą Dreyfusa w szczególności. Obawiali się narówni z za ciętymi swymi wrogami antysemitami zmory „żydowskiego spiskowca”. Obawiali się zarzutu, że żydzi bronią Dreyfusa, bo jest żydem. Wielu z nich twierdziło stanowczo:

„Do tej sprawy żydzi nie powinni się wtrącać”. Naraziwszy się opinii przez fakt uwieżienia i skazania Dreyfusa, nie chcieli narazić się jego wrogom przez udział w walce po stronie jego obrońców.

W sprawie Dreyfusa zdumiewają nie tylko szatański podstęp, pobłażanie podwładnym, przesady i uprzedzenia z jednej strony, z drugiej zaś — szlachetność, odwaga, ofiarność i bezgraniczne przywiązanie do idei prawa i sprawiedliwości. Zdumiewa wielka rola, jaką odegrały tu przypadki, zarówno szczęśliwe, jak fatalne.

Fatalnym było dalekie wprawdzie podobieństwo pisma autora „bordereau”, co przyznaje również syn.

Fatalnym był fakt, że „kanał D”; o którym mowa w tej kartce, istniał w rzeczywistości i dostarczał niemieckiemu atache niepotrzebnych nikomu dokumentów. Nie był nim kapitan generalnego sztabu Dreyfus, lecz drobny urzędnik DUBOIS, który sprzedał Schwarzkoppenowi plan Nizy za 10 franków. Daleko częstsze i bardziej zdumiewające były szczęśliwe zbiegi okoliczności.

Do nich należało ogłoszenie przez dziennik „Matin” tekstu „bordereau”. Redaktor tego dziennika zawał się, gdy jeden z ekspertów dokumentu na sądzie wojennym zaproponował

mu nabycie odpisu. Obecny jednak przy rozmowie brat redaktora, który przyjaźnił się z Alfredem Dreyfusem w szkole politechnicznej i znał dobrze jego pismo, zdumiony był niepodobieństwem pisma kartki i nalegał na ogłoszenie jej tekstu w „Matin”. Fakt ten miał olbrzymie znaczenie, nie tylko dla stwierdzenia niewinności Dreyfusa, lecz również dla wykrycia istotnego autora notatki. Tu też dopomógł szczęśliwy przypadek. Brat Alfreda Dreyfusa, Mateusz, który postawił sobie, jako cel życia, rehabilitację brata i rodziny, kazał wydrukować ulotki, zawierające fascimile notatki i prośbę do przypadkowych czytelników, aby dali mu znać, gdyby ktoś z ich znajomych miał pismo podobne do pisma „bordereau”. Ulotki rozdawano przechodniom. Mateusz Dreyfus miał szczęśliwy pomysł.

Bankier de CASTRO, czekając na przystanku na omnibus, rzucił okiem na wsuniętą mu do ręki kartkę i zdumiał. Fascimile było niezwykle podobne do pisma jednego z jego klientów. De Castro udał się natychmiast do Dreyfusa, wzięwszy z sobą kilka listów owego klienta. Mateusz

Dreyfus dowiedział się nazwiska człowieka, z winy którego brał jego męczyl się na wyspie, przekłętej przez Boga i ludzi. Już przed tym jednak dowiedział się o nim pułkownik Picard, również dzięki szczęśliwemu przypadkowi, a właściwie dwum.

W biurze wywiadowczym głównego sztabu przejęto pod nieobecność Henry'ego, pomocnika naczelnika słynnego „petit bleu” — pneumatyk, adresowany przez niemieckiego wojskowego atache Schwarzkoppna na nazwisko ESTERHAZY'EGO. Z powodu nieobecności przyjaciel jego, pułkownika Henry, list dostał się do rąk naczelnika biura, Picarda, który przekonał się bez wielkiego trudu, że Schwarzkoppen miał w głównym sztabie nie dwóch agentów Esterhazy'ego i Dreyfusa, lecz tylko jednego. Picard zaprotował przelożonemu o swym odkryciu. Generał Gouse, pomocnik szefa głównego sztabu obruszył się niesłychanie:

— Co to pana obchodzi, że ten żył siedzi na Diabelskiej Wyspie?!

Jak pan może poruszać znów sprawę tego procesu?!. To byłoby okropne: generałowie Mercier i Saussier zamieszani są w tę sprawę. Jeżeli pan będzie milczał, nikt nie dowie się o niczym.

— Nie wiem, co uczynię — brzmiała historyczna odpowiedź Picarda. — W każdym razie nie zabiorę z sobą do grobu tajemnicę!

Naczelne dowództwo armii usunęło pospiesznie Picarda z Francji. Wysłano go do Tunisu, a jego miejsce w biurze zajął Henry, który dał mu wrócić odczuć swą zemstę. Picard w obawie, że może umrzeć i zabrać istotnie do grobu tajemnicę, wyjawiał ją przyjacielowi swemu i ziomkowi, alcazcykowi LEBLOIS, adwokatowi i pomocnikowi mera siódmego okręgu Paryża; zobowiązał go do milczenia.

Leblois nie mógł jednak znieść myśli, że niewinny człowiek męczy się na Diabelskiej Wyspie i podzielił się sekretem z murem, który był siostrzeńcem wiceprezesa senatu, Scherer - Kestnera. Kestner już od dawna interesował się sprawą Dreyfusa, a po byności u niego Leblois przekonał się ostatecznie o niewinności kapitana. Nie mógł jednak działać, przyrzekł bowiem adwokatowi, że dochowa tajemnicę.

W międzyczasie Mateusz Dreyfus dowiedział się, że senatorowi znane jest nazwisko autora „bordereau”, nie może go jednak wyjawiać. Udał się więc do Kestnera, który przed dwoma laty pokazał mu drzwi, obecnie przyjął go natychmiast. Drżąc ze wzruszenia, oświadczył Mateusz, że zna nazwisko autora „bordereau”.

— Kto?
— Esterhazy!...
— Tak jest...

To krótkie potwierdzenie dało do rąk Mateusza Dreyfusa namacalny dowód niewinności brata, a Scherer - Kestnera uwolniło od danego Leblois przyrzeczenia.

Po porozumieniu się z senatem Dreyfus złożył 15 listopada 1897 roku na ręce ministra wojny podanie o rewizję procesu, oskarżając Esterhazy'ego o autorstwo „bordereau”.

Po upływie trzech lat i jednego miesiąca od chwili skazania Alfreda Dreyfusa wdrożono nowe dochodzenie. Dopiero po ośmiu latach nastąpiła zupełna rehabilitacja męczennika z Diabelskiej Wyspy. M. Wisz.

TESTAMENT MIJAJĄCYCH CZASÓW

Powieści Marcellego Prousta po polsku

Proust był i do dziś dnia pozostał potrosze legendą. Był nią we Francji, coż więc dziwnego, że stał się nią w Polsce, gdzie z braku przekładu był dostępny dla nielicznych. Krążyły za tym wieści przerażające — kształtowała się legenda niemal norwidowska. Kilku i octów i kilkuset snobów podobno czytało Prousta. Zachwycali się nim tajemnicą i z... konieczności. Nie wypadało przyznać, że się nie zna Prousta, lub, że się nie podoba. Ale zawsze dodawano w rozmowie, dla uniknięcia nieporozumień, „Proust, nie Prus, a Proust”. Dziś, gdy mamy nareszcie Prousta po polsku — w przekładzie samego Boya — legenda ta będzie niewątpliwie pewną przeszkodą w poznaniu prawdziwego Prousta. Momenty, które sprzyjały powstaniu legendy, nie są już dziś istotne. Proust nie żyje — przestał być owym odludkiem, otoczonym garścią historycznych entuzjastów i wielką masą obojętnych. Nie żyje już i sprawa, związane z osobą pisarza — ciekawe i wiele wyjaśniające — należą już do przeszłości. Spróbujmy więc zajrzeć do nieznanych książek legendarnego pisarza i odnaleźć żywą i mniej lub bardziej obiektywną prawdę o nim.

Proust był pisarzem wybitnie społecznym. To twierdzenie wyda się conajmniej paradoksalne wernym z kapielki Prousta. Wyda się herezją im — a nieprawdą byłoby dla samego pisarza. A jednak jest nim — jeśli nie w sensie ogłoszenia jakiejś idei społecznej — to jako malarz pewnego środowiska, pewnej klasy, którą znał tak dobrze, jak siebie, należał bowiem do niej. W swych szczytowych warstwach jest to klasa snobizujących mieszczan, owych prawdziwie francuskich bogatych mieszczan, którzy odziedziczone majątki wydawali na utrzymywanie stosunków towarzyskich i popieranie sztuki. Były wśród nich jednostki — dziś już pomniki francuskiej kultury, a zwłaszcza literatury. Gide, Proust i

wielu, wielu innych. Ale ogół był łopy i przeraźliwie snobistyczny. Była to w swych szczytach warstwa, która docierała do arystokracji, gardząc nią, ale za chowując mistyczny podziw i szacunek dla zewnętrznych cech rzekomej kultury arystokracji. Ogół tylko gardził.

Nieszczęście — to domena Prousta. Tu czuje się najlepiej, tu wykazuje głęboki obiektywizm obserwatora, mimo że najściślej jest związany nie tylko ze Swannem, bohaterem pierwszej części siedemnastotomowego cyklu, potrosze odpowiednikiem Prousta, ale i z całym jego otoczeniem.

Umiejętność obserwowania poszczególnych ludzi — to kultura psychologiczna. Proust posiada prócz niej wielką kulturę społeczną epiki, umiejącego ograniczyć swój krąg widzenia do rzeczy i spraw, które zna, a jednocześnie umiającego się wyzwolić z pod teroru nawyków myślowych, które go wychowały. Czas, który opisuje Proust, i ludzie tych czasów należą, jako czynnik żywy, a więc twórczy, do przeszłości. Straż w Dalekim Sarajewie był grobem epoki kapeluszy z piórem, pocztówek i białych rękawiczek. Nie znaczy to, że ludzie zniknęli, że epoka umarła. Pokutuje do dziś, ale przestała być twórczą. Ma wszystkie cechy epoki mijającej. Pozostawia cały szereg wielkich pomników. I mimo, że kultura jej miała za postawę snobizm, przetrwała sama siebie i w niejednym fragmencie, pozostanie na zawsze. A jednym z tych fragmentów jest dzieło Prousta. Przynależność Prousta do francuskiej literatury nie ulega wątpliwości. Wielka kultura pisarska — rzecz rzadka i nieznaną na ogół — literaturom słowiańskim — niezależnie od poglądów pisarza, charakterem jego wizji artystycznej — skarb dziedziczny przez pokolenia kulturalne — oto moment, charakteryzujący twórczość Rollanda Fran-

cea, Malraux, czy Prousta. Jedyną próbą tego rodzaju w polskiej literaturze — Parandowskiego „Niebo w płomieniach” — wykazała niebezpieczeństwa, czyhające na pisarza, który pogłębia talent kulturą, znajomością głęboką tych spraw, czy to z dziedziny malarstwa czy architektury, psychologii czy jakiegokolwiek innej dziedziny, mającej związek z opisywanymi zdarzeniami.

Ta kultura pisarska nieraz jest przeszkodą w realizmie, ale jednym z największych uroków francuskiej literatury jest to właśnie, że potrafi gromadzić cierpliwie materiałem faktów historycznych, czy psychologicznych, operować umiejętnie, nie osłabiając żywości wizji artystycznej, nie rozcieńczając jej, nie odbierając wreszcie postaciom ich życia. I jeśli natknijemy się u Prousta na którąkolwiek z licznych, trudniejszych stron — to są one właśnie wynikiem tych sprzeczności między kulturą a talentem pisarza.

Skoro już mowa o trudnościach, na które napotyka czytelnik Prousta, trudnościach zbyt zresztą — ze szkoda dla pisarza i jego dzieła — rozreklamowanych, to wymienić trzeba ów psychologizm, dzięki któremu stał się Proust poprzednikiem Freuda i freudowskiej literatury. Ten psychologizm zmusza czytelnika do ciągłego przeżywania lektury, wnioski bowiem są zbyt rewelacyjne, by krytyczny czytelnik nie chciał ich skonfrontować z własnymi doświadczeniami. Jest to może przeszkodą — dla niejednego nie do przebycia — ale jest to zarazem jeden z uroków książek Prousta.

Nie jest więc Proust niedostępny dla niewiernych kaplica literacka. Jako pisarz — obiektywnie rzecz biorąc — społeczny, w siedemnastu tomach jednego swego dzieła spisał testament epoki, która przemija na naszych oczach.

L. Lourie.

Ze wspomnień obrońcy

PO NITCE DO KLĘBKA

Po Krakowie gruchnęła alarmująca wiadomość, że hrabiego A. zamordowano. Było to w niedzielę popołudniu, w jasny dzień, w śródmieściu. Tym większa była sensacja. Hrabia był osobą bardzo popularną, więc opinia była poruszona. Zawrzało od ciekawości i wzburzenia. U schyłku wielkiej wojny wypadki tego rodzaju właściwie nie należały do rzadkich. Ale pod bokiem niemal policji i wśród okoliczności, jakie tu towarzyszyły zbrodni, nie zabijano dotychczas. Hrabia był panem około sześćdziesiątki, samotnym, miał dobrą pod Krakowem, był naprawdę bogaty, przy tym rzadko piękny mężczyzna, elegancki, wesóły miły i hojny. Jedyńcy do beztrzęsłej zabawy. Towarzystwo wiele się udzielał, był siłą bywałcem t. zw. końskiego kasyna, miał zresztą własną stajnię wyścigową i konie jego biegały równie na torach zagranicznych. Miał wybitną słabość do kobiet ale i... do pięknych chłopców, co zresztą przy jego osobistych i majątkowych warunkach, wcale nie dziwiło. Bywał stale za kulami teatrów, w kabaretach, music-hallach i na dancingach, ale i wszędzie tam, gdzie nurt życia i użycia płynął wartko i interesująco. Mimo to stał się przyjaźliwym, ani przyjacielskim, nie posiadał. Wolał snuć jednorazowe przygody, szybko powstające i równie szybko likwidowane bez zobowiązań.

Ta dominująca cecha hrabiego była punktem zaczepienia dla władz śledczych, które do dochodzenia zaczynają zawsze od szukania śladów przestępcy na miejscu zbrodni, a następnie w życiu ofiary. Ale wspomniana cecha wysoce utrudniała śledztwo, które nie toczyło się jednym wyraźnym traktem, lecz rozpryskiwało się w kilkunastu kierunkach, po ścieżkach przygodnych, często zmienianych stosunków z subretkami, paniami z baletu, a nawet z ulicy. Policja energicznie zabrała się do pracy, licząc się z opinią high-life'u z którym się władze zawsze bardzo liczyły.

Zadanie łatwe nie było.

Hrabia miał w Krakowie 3-pokojową garsonierę w śródmieściu, w pałacu jednego z przyjaciół, wytwornie urządzonej na potrzeby jego bujnego temperamentu. Lokaj, jak zwykle, na niedzielne popołudnie dostawał urlop. Portier domu nikogo nie zauważył, może dlatego, bo nie chciał nic widzieć, jako, że znał tryb życia hrabiego, a wyszkolony w dyskrecji u arystokratycznej rodziny, starał się nie widzieć, czego widzieć nie należy. W mieszkaniu zastali wywiadowcy wzorowy porządek, na oko wykluczający rabunek. Jakaż więc pobudka czynu? Hrabia osobistych wrogów nie miał. Polityką się zupełnie nie zajmował. Zazdrosnej kochanki z prawami nie posiadał, a z mężatkami zasadniczo się nie zadawał. Śledztwo stało wobec zagadki. Zdawało się po trzech dniach, utknęło w ślepej uliczce i że sprawy nie odnajdzie. Policja już nawet zaczynała rezygnować.

Pomoc przyszła niespodziewanie skądinąd; z zakładu medycyny sądowej. Zwłoki denata podano oczywiście sekcji. Hrabiego uduszono jedwabną chustką. Jego własną i dlatego nie mogła ona naprowadzić na ślad mordercy. Ale lekarz, otwierający zwłoki, zauważył, że hrabia miał zupełnie świeżo zmanicuro-

rowane paznokcie. Nazajutrz jeszcze pachniały charakterystyczną wonią lakieru, a na jednym z paznokci dały się dokładnie zauważyć linie papilarne czyichś palców. Na te odciski, jak wiadomo w sprawach karnych nie słychanie ważne, zwrócono z Zakładu medycyny sądowej uwagę organom śledczym. Śledztwo natychmiast się ożywiło i błyskawicznie ruszyło z martwego punktu. Możliwości były trzy: albo były to odciski denata albo jego manicurzystki, albo mordercy. Niebawem stwierdzono, że nie pochodziły z rąk hrabiego. Szukano manicurzystki. Hrabia miał ich kilka, więc odszukanie właściwej było dość trudne. Andrzej, zaufany lokaj, kategorycznie stwierdził, że jeszcze w sobotę manicure'u jego pracodawcy nie zrobiono, a także w niedzielę do południa, bo on musiałby to zauważyć. W niedzielę w ogóle nikogo nie wpuszczał do hrabiego. Słyszał jedynie mimochodem rozmowę telefoniczną. Pan jego rozmawiał z jakąś Lolą. Damą z towarzystwa nie była, bo ją „tykał”, a ton rozmowy był zbyt frywolny. Istotnych fragmentów rozmowy nie słyszał, tylko powitalne frazesy i dusery, bo oddał tylko „Czas” i wyszedł z sypialni pana, która była w tak szczelny sposób otępowana i zaopatrzona, że na zewnątrz żaden głos nie przeciekał. Mimo to miała policja o co zahaczyć; wiedziała, że zrobiono hrabiemu manicure w niedzielę popołudniu, że rozmawiał z jakąś Lolą, poufale i przyjaźnie. Było duże prawdopodobieństwo, że to owa Lola właśnie robiła mu manicure.

Teraz więc śledztwo miało już zdecydowany kierunek w dwóch liniach: odszukać tajemniczą Lolę i znaleźć właściciela palców, które na paznokciach ofiary zostały odbitki swych linii. Sfotografowano je i odesłano do głównej komendy policji pań-

stwowej w Warszawie, gdzie mieści się centrala daktyloskopijna. Lolę odszukano w ciągu dwóch godzin. W cechu fryzjerów odnaleziono trzy osoby podobnego imienia, fryzjerki i manicurzystki. Wybór padł od razu na Ludwikę K., bo była dziewczyną wyjątkowej urody, zajęta w najelegantszym zakładzie krakowskim. Nazywano ją „Złotą Lolą”; miała piękne włosy koloru szczyrzych dukatów, złote, z różowym odcieniem. Jeszcze przed jej zbadaniem, po przesłuchaniu portiera pałacu T-ich, stwierdzono, że „Złota Lola” chadzała do hrabiego, z reguły w niedzielę popołudniu lub w święta, gdy zakład, w którym pracowała, był nieczynny i pozostawała w apartamencie swego klienta znacznie dłużej, niż trzeba było na wykonanie nawet najstarszego manicure'u. Wzięto ją więc „pod telegrafem” na śpytki.

Nie trzeba było nawet dużego kunsztu inkwizytorskiego. Przyznała od razu, że w ostatnią niedzielę około godziny 4-ej rzeczywiście zoperowała hrabiemu paznokcie, ale zaprzeczyła, by poza tym doszło między nimi do zbliżeń. Przeczyła w ogóle by kiedykolwiek przed tym oddawała się klientowi. Przyznała tylko, że czasami zostawała w jego garsonierze na podwieczorek. Zresztą ma narzeczonego, który jest ogromnie zazdrosny i zastrzeżony ją, gdyby go śmiała zdradzić. Była pod jego bardzo ostrą kontrolą. Podczas zeznań była Lola początkowo, jak na osobę nieposzlakowaną i nieotrząskaną z policją, dziwnie opanowana, ale po jakiejś godzinie sondowania przez komisarską spokój zniknął i stała się panicznie nerwowa i niespokojna. Dwa razy mdlała, plątała się w szczegółach, robiła jej się coraz duszniej, ale stanowczo i z uporem wywierała się nietylko udziału w samym morderstwie ale i jakich-

kolwiek o nim wiadomości. Dobry wach komisarski, prowadzący śledztwo, szeptał mu, że jest na właściwej drodze. Lola poszła narazie do „paki”. Policja dowiedziała się od niej więcej, niż trzeba było. Zainteresowano się osobą narzeczonego Loli, tym więcej, że Józef N. był już notowany w rejestrach policji. Coprawda tylko jako złodziej-włamywacz, który chadzał tylko na robotę t. zw. „suchą”, bez broni i unikał gwałtu. W domu „Józia” — jak mówiła o nim Lola — nie zastano. Przetrażnięto wszystkie krakowskie zakamarki i meliny. Nie było go w Krakowie. Znak pomysłny. Wyjechał do Lwowa, skąd zresztą pochodził. Aparat śledczy aż trzeszczał od pośpiechu. Skomunikowano się ze Lwowem, bo za chodziło niebezpieczeństwo, że N. ucieknie do Rumunii. Zawiadomiono o zbiegu warty granicznej i przestano im telefonicznie dokładać rysopis. Fotografia „Józia” była w albumie urzędu śledczego. Z godziny na godzinę rósł materiał obciążający jego i Lolę, choć ta ostatnia histerycznie nie się zacięła i absolutnie do uczestnictwa w zbrodni przyznać się nie chciała. Do Lwowa wyjechał autem najsprytniejszy krakowski detektyw.

Losy sprawy wisiały na włosku. Czekano z napięciem na orzeczenie daktylografa z Warszawy. Ekspertyza była utrudniona, albowiem fotografia zrobiona z paznokcia denata, była niedostępną. Zażądano samego paznokcia. Zdjęto go i odesłano umyślnym kurierem do głównej komendy policji. To dopiero wyjaśniło sprawę. Daktyloskopijnych odbitek z palców Józefa N. w zbiorach policji niestety nie było. Znowu więc wątek śledztwa się zahamował. Za wszelką cenę trzeba było odszukać podejrzanego. Przyszedł telefon z Zaleszczyk. Osaczono go i ujęto. Na szczęście. Odstawiono go do

Lwowa, wzięto odciski jego palców i przestano je znowu do Warszawy. Tam leżało teraz rozwikłanie zagadki. Bądź co bądź śledztwo zrobiło duży skok naprzód. Ale osobiste badanie podejrzanego nie dało wyników. Stanowczo przeczył i to z nieco dziennym tupetem. Nic — rzekł — nie wiedział. Wyjechał z Krakowa jeszcze w sobotę, za tym na dzień przed zbrodnią. Powoływał się na alibi świadków w Krakowie i we Lwowie. Okazał się „cwaniakiem” pierwszej klasy. Świadkowie jego — oczywiście „lewi” — alibi mu potwierdza. O tym wiedzano dobrze z góry.

Znowu dalekie perspektywy i zwłoka. Złotwie tempo i niebezpieczeństwo utraty śladów. Sprawa się poburzyła i zachodziła obawa, że śledztwo zejdzie na fałszywy trop. „Pod telegrafem” powstała konspiracyjna. Nie ustalano w żarliwej robocie. Ludzie byli wyczerpani, ale kierownik nie pozwalał wytchnąć. Kto wie, jak długo to jeszcze potrwa i kto wie, czy zbrodniarz nie wymknie się z sieci.

Około trzeciej w nocy nadszedł pilny telefon z Warszawy. Wzywano samego kierownika urzędu. Zbudzono go. Powstało gorączkowe napięcie oczekiwania. Zeszedł do aparatu w bieliznie. Przyszła telefonicznie ekspertyza: Linie na paznokciu hrabiego pokrywały się w zupełności z odciskami Józefa N. Była więc stuprocentowa pewność, że on jest mordercą hrabiego. A co do skomplikowanego śledztwa policyjne trwały w sumie trzy dni. Po trzech dniach odstawiono Józefa N. do sądu okręgowego.

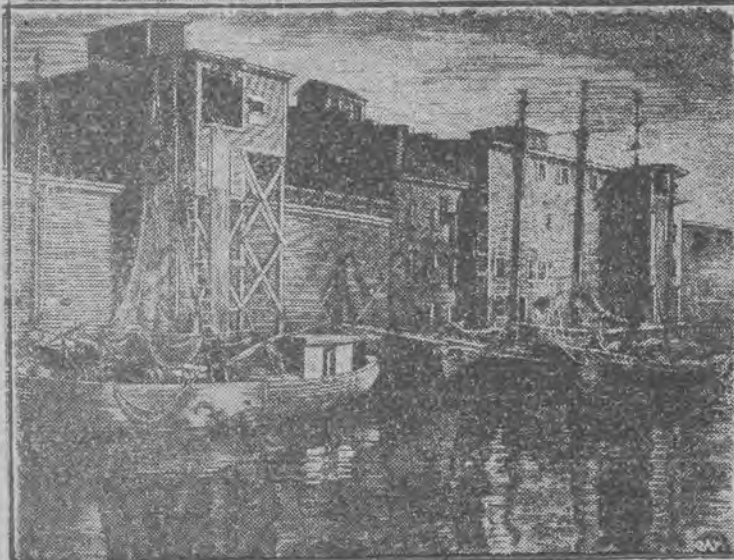
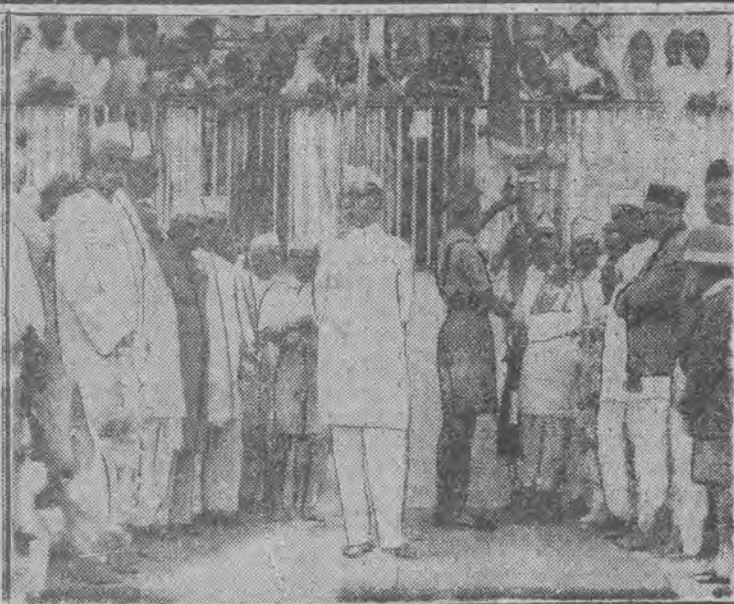
Stawałem w sądzie jako obrońca Ludwika K. Zamalowała się i w śledztwie szczerze przyznała się. Wszystko opowiedziała ze szczerymi głowami, nie oszczędzając już zupełnie narzeczonego. Udział jej w sprawie był tylko pośredni. Była rzeczywiście jedną z wielu kochanek hrabiego. Podpatrzyła, że chował pieniądze i walory w biurku, a kluczyk odeń kładł do otwartej kasetki. Z tego zwierzyła się narzeczonemu. Wiedział od niej, że służy w niedzielę nie będzie, że natomiast ona będzie robić manicure. Wydobył z dziewczyny potrzebne mu do operacji szczegóły co do rozkładu mieszkania i zwyczajów jego właściciela. Nie tań za miaru okradzenia jej klienta i uprosił Lolę, by drzwi wchodowe niepostrzeżenie odemknęła. Uspokoił ją, że dla niej żadnych złych skutków nie będzie.

Głupia dziewczyna nie zdawała sobie sprawy z następstw lekkomyślnego uczynku. Gorzko po tym tego żałowała, ale niestety, po niewczasie.

Skorzystał więc złodziej z ułatwień i zakradł się do mieszkania hrabiego. Ten ostatni posyłał szmer w swej sypialni, gdzie właśnie stało biurko; wejście do niej było wprost z przedpokoju. Manicure był skończony, ale lakier nie wyschł jeszcze całkowicie. Hrabia pobiegł do sypialni. Co się dalej stało, Lola nie wiedziała; zgarnawszy swój warsztat, przerażona uciekła w popłochu.

Za pomoc, udzieloną złodziejowi przy kradzieży, bez wiedzy i udziału w zabójstwie, dostała trzy lata ciężkiego więzienia. Józefa N. skazano na lat piętnaście.

Dr. Seweryn Gottlieb
(Kraków)



1. W Bombaju odbyła się uroczystość przeniesienia Świętego Ognia i Narodowej Flagi do miasteczka Faizpur, w którym odbędzie się 53-a sesja Narodowego Kongresu Indyjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment odebrania Świętego Ognia i Flagi Narodowej przez specjalnych biegaczy na Placu Bombajskim, na którym w 1855 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Narodowego Kongresu Indyjskiego. W środku grupy widoczny p. Nariman, przewodniczący delegacji bombajskiej na kongresie, podczas wygłaszania przemówienia. — 2. „Wybrzeże rybaków”. Drzeworyt amerykańnika A. Cheffetra. — 3. Święto ognia normanów odbywa się tradycyjnie co rok na wyspie Szeotlandii, przy czym Robert Gray, potomek tego plemienia, odgrywa rolę księcia normanów, Jarla.

Jego wysokość Kljen
Nowy rodzaj reklamy
w Ameryce

Rzadko komu wyda się prawdopodobnym związek pomiędzy ondulacją a znajomością języków. Niejedna wszakże elegancka pani w Nowym Jorku zawdzięcza swą francuszczyznę częstym wizytom w salonach piękności.

Nauka języków

W wielu kosmetycznych zakładach przy Fifth Avenue odbywają się w czasie zabiegów wykłady językowe, za które nie jest pobierana żadna dodatkowa opłata. O ile klientka pragnie uzupełnić naukę w domu zakład przysyła nauczycieli za minimalną opłatą.

Nie wszystkie jednak panie korzystają z tej praktycznej rozrywki. Dla tych klientek jeden z salonów w Bostonie urządził kino w sali, gdzie odbywają się zabiegi, wymagające dłuższego czasu. W Chicago w jednym z salonów kosmetycznych podają podczas zabiegów różne chłodzące napoje, bardzo pożądane dla pań, które muszą przez dłuższy czas siedzieć przy suszących aparatach. Pokojówki w białych surducikach, czarnych aksamitnych spodniach i sandałkach mają paznokcie nóg polakierowane na czarno przypominając w ten sposób klientkom o istniejącym w zakładzie oddziale pielęgnowania nóg.

Pewien wielki dom towarowy w Nowym Jorku ogłosił niedawno, że panie, spodziewające się zostać matkami, otrzymają przy zakupie w tym magazynie wyprawki dla przyszłego potomka, bezpłatnie drugą, trzecią, czwartą, a nawet i piątą w razie gdy zamiast jednego dziecka urodzi się więcej aż do pięcioraczków. Reklama ta spowodowała podobno niebawem tłumy w oddziale konfekcji dla niemowląt.

Biały losos

Ludzie tak się już przyzwyczaili do różowej barwy wędzonego lososia, że biały nie może prawie liczyć na zbyt ani w Ameryce, ani w innych krajach, chociaż zdaniem rzeczoznawców nie ma żadnej różnicy w smaku tych dwóch gatunków. Niedawno pewien fabrykant konserw wpadł na szczęśliwy pomysł: napełnił puszki białym lososiem i umieścił na każdej napis:

— Firma ręczy, że ten losos w żadnym klimacie nie zróżowuje. Reklama ta spowodowała niezwykły popyt na nowy gatunek. Pewna firma w Nowym Jorku, handlująca nieruchomościami, wyznaczała zwykle niejednakowe ceny na dwa jednakowe mieszkania, doszła bowiem do przekonania, że liczba reflektantów spostrzeżąc natychmiast, że różnica cen jest nieuzasadniona i wypajmuje tańsze z tych dwóch mieszkań. — Bardziej jednak zaciekawia

Bliziński u Bartoszewicza

Kto wejrzy w zbiory rękopiśmienne, pozostałe po Kazimierzu Bartoszewiczu (dziś w Łodzi przechowywane), tego uderzy duża stosunkowo ilość zebranych tu ciekawostek. Lubował się w nich widocznie pan Kazimierz, a nie pogardził i tłustym „kawałem”.

Właśnie bardzo ładne i ciekawe opowiadanie — przywołane zresztą — znalazło się w „Myśli” lwowskiej z r. 1893. Mieści się ono w zapomnianym i dziś pracownikom naukowym nieznanym artykule Kazimierza Bartoszewicza o Józefie Blizińskim. Wyłupiemy stąd kilka rodzynek i podzielimy się z czytelnikami.

„W książce adresowej nielicznych prenumeratorów — pisze K. Bartoszewicz — wydawanego przeze mnie „Przeglądu Literackiego i Artystycznego” przed jedenasty laty był zapisany: „W-ny Bliziński w Bóbrce, poczta Solina, via Ustrzyki”. Jakiś właściciel ziemski, kto go tam wie, co za jeden, nie myślałem się nawet nad tem zastanawiać, w każdym razie raffas, bo szlachcic galicyjski, a przecież widocznie czyta, kiedy pismo prenumeruje.

Prenumerował „Przegląd” przez rok, zaczął prenumerować rok drugi, aż wreszcie pewnego dnia zjawia się przede mną w swej własnej osobie. Redakcja „Przeglądu” znajdowała się w mojej księgarni, bo za jakiegoś ciężkiego przewinienie kazali mnie wówczas losy sprzedawać bibułę. Przedstawił się:

„Jestem Bliziński, prenumerator pańskiego „Przeglądu” — odpowiedziałem: „bardzo mi przyjemnie”, poprosiłem go o dzieło i rozpoczęła się rozmowa. Prenumerator mój wyglądał na czterdziestokilkolatkowego szlachca (a miał już lat 55); niskiego wzrostu, o typowej twarzy polskiej, ze sporym blond wąsem, z rzęsiłą czupryną, robił sympatyczne wrażenie, ale niczem nie imponował. Mówił i pytał się jak zwykły śmiertelnik: a co tam u was słychać? jak się zakończył heca miękiewiczowska? (boć były to czasy największej „borby” o pomnik Adama), jak ran wychodzisz na „Przeglądzie”? i t. d. Przyznał się, że zaczął mnie nieco nudzić, bo wciąż rzucał pytania, był zanadto na szlachca ciekawy. Na domiar złego wspominał, że oracuje nad dopełnieniem słownika Lindego. O, ile — pomyślałem — mam do czynienia, jak widzę, z literatem, czy uczonym „własnego chowu”. Rodzaj to okropny dla redaktora pism wszelakich. Starął mi zaraz w pamięci ów weter-

narz, w którego wzmógł Jowialny Leszek Borkowski, że ma powołanie na filozofa, i ów szlachcic ze wschodniej Galicji, któremu tenże Leszek Borkowski kazał pisać wiersze, bo upatrywał w nim „talent miękiewiczowski”. Jeszcze tego brakuje, pomyślałem, aby zechciał mi odczytać jak poemat, lub akt świeżo napisanego dramatu. Struchlałem też po chwili, kiedy mój gość napomknął, że ma „gotową rzecz do wystawienia”, tylko mu jeszcze chodzi o tytuł. Masz łobiel!

Postanowiłem zrejterować i udawałem, że mam pomyślny interes do załatwienia w mieście. Żegnając go, rzuciłem zwykle pytanie: „Jak długo pan dobrodzieju u nas zabawi?” Odpowiedź była krótka, ale wystarczająca, abym nie miał już żadnego interesu w mieście: „Jeszcze nare dni siedem, bom nie widział dotychczas na waszej scenie mojego „Pana Damazoga”, a właśnie pojutrze go dają”.

Oszupiałem! Jaktó, ten szlachon, prosił, naturalny, ten najzwyklejszy ze śmiertelników jest Józefem Blizińskim, autorem najlepszej komedii polskiej lat ostatnich? I ja z nim rozmawiam jak z pierwszym lepszym nudnym nałretem, zachowuję się nawet nieprzyzwoicie, bo chcę od niego uciekać? A to, a wstyd, panie księgarzu - wydawco - redaktorze - literacie!

Ale kto temu winien? Przzyzwyczajam się uważać Blizińskiego za kaliszczanina, gospodarującego w Królestwie — nie nie wiedziałem, że przesiedlił się do Galicji. I wątpię, czy prócz Estreichera, który go znał z Warszawy, oprócz Kozmiana, jako dyrektora teatru i jeszcze pewnej liczby osób, wiedział kto więcej, że autor „Marcowego kwałera” orze ziemię plugiem w Bóbrce, poczta Solina, via Ustrzyki. Nikt też nie wiedział nawet, jak wygląda, bo i z fotografią jego nie można się było spotkać za wystawami sklepowymi, z poza których okazują nam swe oblicza nasze „znakomitości”.

Wszystko byłoby w porządku. Niech nie zakłóciło czytania anegdoty Bartoszewicza (taślna, prawda?), gdyby nie małe, niepozorne zdawałoby się, „ale”. Tym „ale” są listy Józefa Blizińskiego, skierowane właśnie do tegoż Kazimierza Bartoszewicza. Jaka szkoda, że listy zachowały się, rozczarowują co do opowiadania Bartoszewicza nas. Miało być ich więcej, nawet sporo, gdyż „aż do końca swego pobytu w Bóbrce utrzymywał Bliziński

ze mną — pisze K. Bartoszewicz — listowne stosunki. Zależy niezmiernie, że nie mogę na razie znaleźć jego listów, bo niektóre były długie i z pewnością mogłyby rzucić światło na jego osobę i na stosunki, w jakich zosiławał. Przypominam tylko sobie, że w jednym z nich dość szeroko opisywał zebrane przez siebie materiały do uzupełnienia słownika Lindego (obliczał je na 4 tomy) i swój zbiór przysłów polskich. W innym liście prosił mnie, abym się zajął utworzeniem spółki, któraby czyniła poszukiwania nafty w Bóbrce. Ta nafta była przez czas pewien jego „idee fixe” ale jak się do sprawy praktycznej, czysto po literacku zabierał, to najlepszy dowód, że zamiast do kapitalistów lub naftiarzy, zgłaszał się do literata”.

Nie wiem, ile listów Blizińskiego i jakiej treści posiadał naprawdę K. Bartoszewicz, wiem jednak, że z trudem i tylko dzięki łaskawemu pozwoleniu pana dyrektora dr. Mariana Minicha udało mi się wśród nieporządkowanych papierów muzeum miejskiego im. Bartoszewiców w Łodzi — znaleźć zaledwie cztery wyencjonowane i pobrudzone. Pochodzą one z lat 1883 — 1884. Brak w nich tych, których treść podałem K. Bartoszewicz, a więc brak przede wszystkim listu o uzupełnieniu słownika Lindego i listu o poszukiwaniu nafty w Bóbrce. Czy te dwa listy istnieją, a właściwie, czy istniały kiedykolwiek, trudno dziś orzec.

Pewnym natomiast jest coś innego: w oświetleniu (poza pierwszym), jakoś rozlatuje się cudnie skonstruowane omowadanie o wycieku Blizińskiego u Bartoszewicza.

Zdarza się, że frapujące historyjki przy baczniejszej obserwacji okazują się fałszywymi. A więc z listu J. Blizińskiego go (z dnia 23 stycznia 1883 r.) dowiadujemy się, że był on już wówczas w stosunkach literackich z redaktorem „Przeglądu Literackiego i Art.”, Kazimierzem Bartoszewiczem, choć obojaj jeszcze nie znali się osobiście. List z dnia 23 stycznia 1883 roku pisał J. Brzeziński z Bóbrki, a więc nie mógł myśleć K. Bartoszewicz, że Bliziński, prenumerator „Przeglądu Lit. i Art.” z Bóbrki, jest jakimś szlachcem, a sławny Bliziński mieszka nadal w Królestwie.

Poznanie nastąpiło według Bartoszewicza w r. 1882 (11 lat przed 1893 r.), a tym czasem nie tylko w r. 1882, ale i w styczniu 1883 r. nie znali się osobiście Bliziński z K. Bartoszewiczem, skoro Bliziński pisze (23 I 1883 r.) do K. Bartoszewicza: „choć się nie znamy”. W jaki zaś sposób nastąpiło spotkanie pierwsze K. Bartoszewicza z J. Blizińskim, Bóg wie. W każdym razie nie tak, jak to opisuje Kaz. Bartoszewicz, który poznał Józefa Blizińskiego po 23 stycznia 1883 r. (por. list J. Blizińskiego z 23 I 1883 r.: wtedy Bliziński nie znał jeszcze osobiście K. Bartoszewicza), a poznając osobiście, wiedział doskonale z kim ma do czynienia (por. ten sam list J. Blizińskiego). A więc cała anegdota wyssana z palca. I co tu więcej podziwiać, czy fantazję Kaz. Bartoszewicza, czy też odwagę zmyślenia przed forum publicznym. Przez takie fantazjowa-

nie tracą na wartości i inne świadczenia K. Bartoszewicza, jako świadka współczesnego różnych wypadków. Nie inaczej — mamy tu do czynienia z fantazją i z rozmyslnym, wprowadzeniem w gruby błąd.

Prawdą jest, że przez 11 lat, t. j. od r. 1882 do 1893 wiele mogło się było zatrzeć w pamięci, ale nie u K. Bartoszewicza. Ze swadą urodzonego gawędziarza operuje Bartoszewicz całymi zdaniem, posłyszany przed 11 laty, a co gorzej wypowiada własne myśli, jakie mu przed dziesiętkiem lat przesunęły się przez umysł. To trochę zadużo, pamięć zbyt dokładna i niestety, delikatnie określiwszy — nie do wiary. Zresztą nie w tym tylko jednym miejscu puszcza K. Bartoszewicz wodze wyobraźni, pisze bowiem dalej w tym samym artykule: „Kiedy Bliziński wskutek wielkich niepowodzeń w gospodarstwie, przenosił się na stałe do Krakowa, zaszedł do mnie, pytając się jak stoi nasz rachunek. Okazało się, że był mi winien około 30 reńskich. Polecił więc, abym odebrał z księgarni Gebethnera resztę egzemplarzy jego „Kawalera marcowego”, mówiąc: „Weź to pan sobie wzamian, bo teraz ze mną kruchko, musiałbyś długo czekać na wypłatę”. — Wiadomo, że Bliziński przenosił się z Bóbrki do Krakowa w połowie roku 1888, ale nie wtedy i nie istnie w Krakowie, ale piśmiennicę z Bóbrki załatwił sprawę „Marcowego kawalera”. Stało się to nie w r. 1888, ale cztery lata wcześniej. W liście z dnia 11 grudnia 1884 r. odstąpił Bliziński remanent nakładu w ilości przeszło 300 egzemplarzy „Marcowego kawalera” K. Bartoszewiczowi, z tym, że jeśli uda się resztę nakładu spieniężyć, choćby „jako makulaturę”, otrzyma osobiście „na cenę swojej należności”. Cytowane zdanie J. Blizińskiego: „Weź to pan sobie wzamian, bo teraz ze mną kruchko, musiałbyś długo czekać na wypłatę” — jest znówu od początku do końca wymyślone.

Szczęśliwszy jest K. Bartoszewicz w opowiadaniu o J. Blizińskim, niektórych innych anegdot np. o bibliofilstwie znanego pisarza, o wymianie ulwów dawanych do „Przeglądu Literackiego i Art.” na książki z księgarni K. Bartoszewicza. Potwierdzają się one mnie więcej w listach Józefa Blizińskiego. Nie zresztą dziwnego, że tu wiarygodność, większa, czerpał bowiem Kazimierz Bartoszewicz — jak sam zeznaje — z osobistych notatek.

(Dok. nast.)
Aleksander Rosenberg.

Polskie pochodzenie arystokracji na Haiti

Prasa amerykańska podaje wiele przykładów, z których wynika, że arystokracja na Haiti podkreśla często z dumą swe polskie pochodzenie. Niedawno nawet prezydent republiki Stanio Vincent zaznaczył w publicznym przemówieniu, że czuje się dumny, iż w żyłach jego płynie polska krew

To skrzyżowanie tubylczej ludności z polakami nastąpiło, jak wiadomo, podczas wyprawy armii napoleońskiej na San Domingo, w której brały udział liczne oddziały legionów Dąbrowskiego.

fakt, że nie mniejsza liczba reflektujących wynajmuje droższe w przypuszczeniu, że musi posiadać jakieś ukryte walory, uzasadniające wyższą cenę.

Różnica

Nielatwo jest wynaleźć jakąś oryginalną reklamę dla szynki. Jakiż bowiem można znaleźć w szynce zalety, odróżniające ją od różnych szynek? Nie ma, zdaje się, już ani jednej, której by nie reklamowano. Jednak pewien skład wędlin w Cincinnati wpadł na iście amerykański rodzaj reklamy swoich szyn-

nek. Ogłosił, że sprzedaje „lewe szynki”, których zalety określał w następujący sposób:

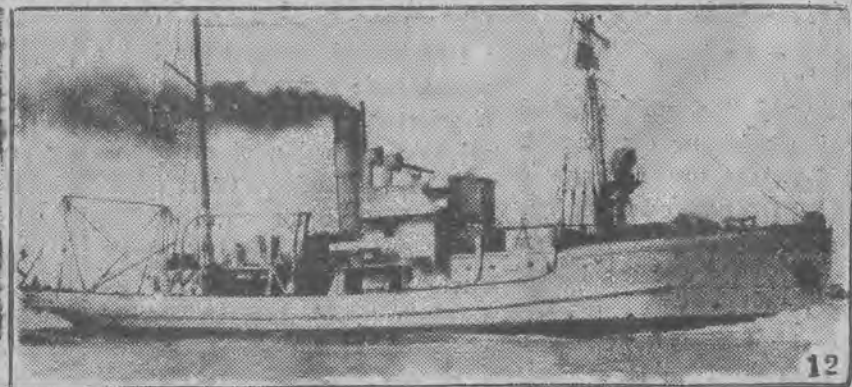
— Lewa szynka dlatego jest tak smaczna, że świnia chcąc się podrapać po prawym boku, wymachuje prawą nogą rodzaj szarlestona, wskutek czego mięśnie prawej nogi grubieją i szynka twardnieje. Gdy jednak świnia drapie się w lewy bok, lewa noga wykonuje łagodne ruchy shimmy i z tego powodu mięśnie lewej nogi są delikatniejsze.

L. Brown.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Bułgarski król Borys został wybrany honorowym członkiem jugosłowiańskiego związku maszynistów kolejowych. — 2. Księżniczka holenderska Juliana z małżonkiem usiłują się porozumieć z dziećmi w Krynicy. — 3. Jan Kiepura otrzymał w Sztokholmie ochronę policyjną, która go strzegła przed miłośnikami autografów i przesadnymi entuzjastami. — 4. Ku czci belgijskiej królowej Astrid, która tragicznie zginęła w katastrofie samochodowej, odsłonięto pomnik w stolicy Francji. — 5. Jedno z ostatnich zdjęć A. p. Honoraty Leszczyńskiej, wybitnej artystki dramatycznej, zmarłej w Warszawie. — 6. Mussolini i jego najmłodszy syn Romano uprawiają z żoną jazdę na nartach w okolicach Rzymu. — 7. Posterunki gwardii narodowej pilnują wszystkich ważniejszych budynków w mieście Flint (stan Michigan), a to w związku z wielkim strejkem robotników fabryki samochodów, który wybuchnął w tym mieście. — 8. Księżniczka Aleksandra Luiza, bratanica króla duńskiego, wyszła zażam za hr. Luitpolda Castell. — 9. Terauchi, japoński minister wojny, który w imieniu stronnictwa militarnego przeforsował u mikada rozwiązanie izby. — 10. Vittorio Mussolini 20-letni syn dyktatora Włoch, zaręczył się z 22-letnią Urszulą Ruvoli z Mediolanu. — 11. Medal pamiątkowy w Ameryce wydany z okazji objęcia ponownie urzędu przez prezydenta Roosevelta i wiceprezydenta Garnera. — 12. Niemiecki parowiec „Welle” zatonął wraz z 25-osobową załogą podczas prób ratowania okrętu, który wpadł na rafy przybrzeżne. — 13. Mały kuczek japoński po mistrzowsku rozwodzi do klientów ulubioną potrawę, a mianowicie miseczkę ze specjalną zupą. Na powyższej ilustracji wiezie co najmniej z 30 porcji obiadowych.



Życie pisze scenariusze filmowe

Holenderskie cudowne dziecko

Chłopiec wiejski gwiazdorem filmowym

Ameryka ma Shirley Temple i Freda Bartholomew, Francja — swego Roberta Lynen i niektóre inne kraje posiadają swoje cudowne dzieci, które zdobywają od razu publiczność filmową. Pojawiają się one, jak meteory i często znikają, tak jak się zjawiały, ale w międzyczasie zachwycają tysiące ludzi swym dziecięcym czarem.

Marcel Krols został wykryty przez przypadek. Młody film holenderski chciał nakręcić obraz organicznie związany z ojczyzną i na ten cel wybrał najbardziej poczytną w Holandii książkę, powieść o młodości Merijntje Gijzenls, której autorem jest De Jong. Trudność polegała na tym, że nie było aktora do zagrania roli bohatera, dziewięcioletniego chłopca. Lecz De Jong przypomniał sobie, że niedawno temu przeobrażono powieść jego na scenę i że podczas amatorskiego przedstawienia na wsi, w Brabantie, zachwycał się zdumiewająco zdolnym chłopcem wiejskim. De Jong zabrał ze sobą reżysera filmowego, Kurta Gerona i pojechał z nim do Brabantu.

Gerron roześmiał się, gdy ujrzał małego aktora. Przed reżyserem stał mały, nieśmiały, piegowaty chłopiec wiejski i ze strachem jąkał powitanie. Nie można nawet było przypuszczać, że ten warty chłopiec, o filuterynych oczach, będzie w stanie zagrać w filmie.

— Niech pan chwilę poczeka — rzekł De Jong — zaraz ujrzysz pan cud.

Szepnął on małemu Marcelowi kilka słów ze sztuki i chłopiec zaczął grać. Ten sam mały, który przed chwilą brudnymi rękami obejmował kurezowo piłkę i niechętnie odszedł z zaimprovizowanego boiska, obok kałuży z kaczkami zmienił się nie do poznania. Po kilku chwilach tak przejął się swą rolą, że zgodnie z jej wymogami lzy płynęły mu po policzkach.

Gerron gwizdnął przez zęby: — To jest całkiem niewiarygodne!

To samo mówią ci, którzy oglądają film „Młodość Merijntje Gijzenls”, który zresztą jest dumą holenderskiej produkcji filmowej, znajdującej się dotychczas w powijakach.

Marcel Krols zaś jest doprawdy zdumiewającym stworzeniem z dziecięcego raju. Jego drobna, chuda twarzyczka ma wstrząsającą siłę wyrazu. Trzeba pamiętać o głębokich postaciach z De Costera, trzeba przypomnieć sobie cierpienia, które historia przypisuje często mieszkańcom tej jasnej, bogatej krainy — aby zrozumieć spadek smutku i doświadczenia, tkwiących w twarzyczce małego Krolsa.

Sam film jest opowieścią o przyjaźni między jakimś chłopcem i kłusownikiem i jest niezwykle realny. Mały Krols żyje i cierpi za swych rówieśników, za dzieci całego świata, którym los niszczył pierwszą przyjaźń. Niezapomniane wrażenie robi zakończenie filmu: chłopiec błąka się wokół więzienia w Breda, wokół tych potężnych młoczących murów, wobec których małe wydaje się jeszcze mniejszy i bardziej bezsilny. Nie można zapomnieć tragicznie smutnej twarzy i żalownego krzyku tego wielkiego, małego artysty.

John Dunn i jego 40 żon

Anglik-księciem zulusów-Niezwykłe przygody podróżnika

Angielskie władze w prowincji Natalu mają ciekawe zadanie do rozwiązania. Chodzi o zaspokojenie żądań spadkobierców Johna Dunn, księcia zulusów. Z biegiem czasu poślubił on czterdzieści dziewcząt, i potomkowie jego mogliby zaludnić spore miasteczko. 79 jego dzieci jeszcze żyje; ma on przeszło 100 wnuków i prawnuków. Ze wszystkich części kraju napływają potomkowie tego osobliwego człowieka i żądają ziemi. Państwo jest w wielkim kłopotcie i na razie sprawa nie została jeszcze załatwiona.

Anglicy mają powody do okazania Dunnowi wdzięczności, gdyż dzięki niemu zawiądnęli krajem zulusów. Lecz w jaki sposób mają załatwić sprawę dziedzictwa dla jego potomków? Potomkowie ci nie mogą zrozumieć, dlaczego potężne mocarstwo angielskie nie jest w stanie dać im różnych części Indii i Australii, jeżeli wskutek przyrostu rodziny ziemia ojczyzna już im nie wystarcza. Rząd zamierza raz na zawsze załatwić ten problem i chce wydać bill, dotyczący się podziału ziemi między potomków Dunna. Specjalna komisja ma ostatecznie uregulować tę sprawę, po porozumieniu się z potomkami Dunna.

Mały urzędnik

Było to pewnego popołudnia w roku 1843. John Dunn siedział w swym kantorze, grył pióro i myślał o tym, co będzie po jego śmierci. Jakie widoki ma taki mały urzędnik biura podróży? W pewnej chwili wstał z krzesła, wziął palto i kapelusz i rzekł wzbudzając zdziwienie wśród kolegów:

— Jestem zdecydowany odjechać!

Udał się do kraju zulusów. Studował ich język, wyrzekł się europejskiego ubrania, nosił afrykański fartuszek na biodrach i ozdoby we włosach, był stałe na słońcu i skóra jego stała się brunatna jak miedź. Dziewczeta zuluskie zachwycały się nim. Dunn nie był fantastą, ani nie szukał przygód miłosnych. Przybył do kraju, aby tam zostać; chciał urządzić swe życie według panujących tam obyczajów.

Zulusowie mają, na swój sposób, bardzo wysoką moralność. Dziewczeta wychodzą za mąż w

bardzo młodym wieku; muszą one koniecznie wyjść za mąż. Jeżeli mężczyzna zgrzeszy z jakąś dziewczyną, oboje ponoszą karę śmierci. John dostosował się do ich obyczajów: założył ognisko domowe. Nikt nie miał nie przeciwko temu, a najmniej dziewczęta, będące w „wieku małżeńskim”. Spojrzał uważnie na czarne dziewczęta i gdy po latach majątek jego wzrósł, miał on 40 żon i poza tym kawał ziemi, tak wielki, jak całe hrabstwo w Anglii.

Brańni zatarg

Między dwoma braćmi, Cethswayo i Umbulaci, wybuchł gorący spór, gdyż każdy z nich chciał zostać władcą kraju zulusów. Dunn opowiedział się za Umbulaci. Lecz wkrótce spostrzegł, że zrobił zły wybór. Umbulaci został zabity w bitwie, a Cethswayo został ogłoszony królem. Dunn nie uciekł, lecz udał się do nowego króla i przyniósł mu piękne podarki.

— Gdybym wiedział — rzekł — jak wielkim królem jesteś, chętnie oddałbym życie, aby ci pomóc. Mogłbym z łatwością uciec, lecz wolę umrzeć, niż haniebnie żyć!

Mile połączony tymi słowami Cethswayo przebaczył i nawet za prosił Dunna na swą koronację. Wkrótce John został najbardziej zaufanym doradcą króla i szybko posuwał się w górę po drabinie powodzenia. Cethswayo po pewnym czasie zapanaował nad wszystkimi czarnymi mieszkańcami wyspy, i postanowił przepędzić Anglików z kraju. Nie zastanawiając się długo, zebrał on swoje żony, dzieci i wojowników i napadł na prowincję Natal. To była jego zguba. An-

glia wysłała swe wojska dla uspokojenia żadnego władcy króla; Dunn stanął na ich czele i dzięki jego interwencji został za prowadzony ład i spokój; stanowisko Anglików znów zostało umocnione. Cethswayo został wrzucony do więzienia, a kraj podzielono na 13 okręgów. Na czele jednego z okręgów stał Dunn, mając poza tym naczelny dozór nad pozostałymi. Początkowo tuziemcy mu nie dowierzali, gdyż zdradził Cethswayo, ale gdy przekonali się, że zręcznie rządzi krajem, nabrali do niego przekonania. Specjalnie imponowało im 40 żon i duża ilość dzieci. Jak dobry naczelnik, nie żądał od swych ludzi więcej, niż mogli zrobić, dawał dużo na cele publiczne i zaprowadził język angielski. Jego rodzina stale wzrastała, a więc potrzebowała więcej ziemi.

Nowe żądania

Również po jego śmierci, członkowie rodziny zaczęli wciąż występować z nowymi żądaniami; twierdzili, że byłoby wielką niewdzięcznością wobec Dunna, nie wynagrodzić odpowiednio jego potomków. Dunnowie stali się potężnym rodem: Anglicy po darowali im 100.000 akrów ziemi i rodzina Johna była przez pewien czas zadowolona. Lecz nie trwało to długo. Dunnowie żenią się z Europejkami, żyją po europejsku i nie chcą uchodzić za tuziemców. Wciąż mają nowy głód ziemi. Ostatnio Anglicy znów podarowali im ziemię. Wydaje się, że Dunnowie z czasem połkną cały kraj Tuziemcy, którzy nie mają w żyłach krwi Dunna, bardzo nieżyczliwie się temu przyglądają. Ich wypędza się z ziemi i domów, podczas gdy Dunnowie stale skarżą się na brak ziemi. Stan ten trwa już od 30 lat.

Jest nadzieja, że obecna komisja ureguluje tę sprawę i raz na zawsze załatwi pretensje Dunnow. Ale czy oni będą zadowoleni?

Tragiczny los rodziny Sheridanów

W tych dniach, w Biskrze, zmarł na zapalenie ślepej кишки 21-letni pisarz angielski Dick Sheridan. Jego matka, znana rzeźbiarka, która rzeźbiła bust Lenina i autorka książki o Rosji, Clare Sheridan przybyła po paru dniach do Paryża. Towarzyszyła ona zwłokom syna, które miały być pochowane w majątku rodzinnym Dorset. Podczas pobytu w Paryżu opowiedziała ona dziennikarzom następującą fantastyczną historię.

PRZED 400 LATY.

— Syn mój jest ofiarą przekleństwa, cięższego na rodzinie Sheridan od 400 lat. Król Henryk VIII rozpoczął walkę z kościołem katolickim, męcząc się za odmowę panieństwa, którą nie chciał rozwiązać jego małżeństwa z Katarzyną Aragońską.

W imieniu króla, kardynał kanclerz Tomasz Moor i biskup Cantenbury, Tomasz Crannei rozpoczęli niszczyć kla-

storty katolickie, sprzedawać ich majątki i prześladować mnichów.

PRZEKLEŃSTWO MNICHA.

W rodzinie Sheridanów istnieje legenda, że w Dorsetcie hrabstwo Rozhester) przodek mego męża i syna, oficer Sheridan, wypędził mnichów z miejscowego bogatego klasztoru i skonfiskował ich majątek. Najstarszy z mnichów, opuszczając klasztor, zatrzymał się i patrząc na Dorset, rzekł:

— Przekleństwo ciążyć będzie na tym, do kogo należyć będzie ta zbezczeszczona świętokradztwem ziemia i budynki. Obecny właściciel umrze w młodym wieku i wszyscy jego starsi synowie umrą, po ukończeniu 21 lat.

WSZYSCY UMIERALI.

Oficer, który zawiądnął zamkiem, rzeczywiście, wkrótce zmarł. Jego starszy syn zginął po skończeniu 21 lat. Od owego czasu, w ciągu 400 lat, ani jeden potomek Sheridanów i

właściciel Dorsetu nie żył dłużej, niż 21 lat.

Ojciec Dicka, a mąż rzeźbiarki, oficer korpusu angielskiego, wysłanego do Francji, zginął na froncie w 1915 roku. W pięć dni po jego śmierci urodził się Dick, który teraz umarł w Biskrze.

OSTATNI PRZEDSTAWICIEL RODU.

Dwa lata temu matka zaczęła go błagać, aby sprzedał Dorset i Dick w końcu się zgodził. Majątek został sprzedany tylko Dickowi, który zostawił sobie mały ogród w pobliżu rzeki. W ogrodzie tym pochowani są wszyscy jego przodkowie, którzy — tak jak on — zmarli w młodym wieku. Z tym rodzinnym emmentarzem Dick nie chciał się rozstać. Obecnie będzie on tam pogrzebany.

Dick Sheridan nie był żonaty i nie miał dzieci. Był on więc ostatnim przedstawicielem rodu i z jego śmiercią, przekleństwo mnicha kończy się samo przez się.

„Porucznik z Toweru”

„Porucznik z Toweru”, który został aresztowany w styczniu 1933 roku w związku ze ślawną, tajemniczą kobietą - szpiegiem, Niemką Marią - Luizą i w dwa miesiące później skazany przez sąd wojenny na pięć lat robót przymusowych za zdradę tajemnic obcemu mocarstwu, został przed terminem zwolniony z więzienia. Dzięki doskonałemu sprawowaniu w więzieniu, miał i tak zostać zwolniony w dniu 10 lutego.

W tych dniach zmarł jego ojciec, który chorował od chwili aresztowania swego syna i do ostatniego momentu wierzył w jego niewinność. Wskutek śmierci ojca zwolniono porucznika przed terminem.

W jednej z gazet Norman Ballie - Stewart zapewnił (tak nazywa się „Porucznik z Toweru”) o swej niewinności. Przynajmniej on naprawdę do podróży do Niemiec i Holandii, ale twierdzi, iż nie miały one na celu sprzedaży tajemnic.

Wszystko to, co uczynił, zrobił z najszlachetniejszych pobudek. Ze względu na swych przyjaciół w Niemczech, dziś jeszcze nie może nie powiedzieć o tajemniczej Marii Luizie. Lecz nigdy nie był on w niej zakochany, kochał się raczej w zupełnie innej dziewczynie niemieckiej.

W jego sprawozdaniu z życia więźniów jest dużo ciekawych szczegółów. Píše on np., że w gazecie, wydawanej co tydzień przez zarząd więzienia, nie było ani razu wymienione nazwisko pani Simpson, nawet podczas abdykacji Edwarda. Więźniowie nie mieli pojęcia, dlaczego król rzekł się tronu. Dowiedzieli się o tym dopiero później od dozorców więziennych.

Złotych kieszonkowy uczył pisarkę

Pisarka Colette, która obecnie bawi w Nicei, została przed kilku dniami napadnięta na ulicy przez jakiegoś nieznanego człowieka, który wyrwał jej z ręki torebkę. W torebce znajdowało się 3 tysiące franków w gotówce. Na podstawie dokumentów złodziej stwierdził, że go okradł. Nazajutrz pani Colette otrzymała list, w którym znajdowały się skradzione pieniądze. Złodziej napisał, że nie chce okradać pisarki, która należy do jego ulubionych autorów.

MARZENIA KOBIEC.

Zależnie od wieku marzenia kobiet zmieniają się radykalnie.

W 20-tym roku pytają: „Jaki on jest?”

W 30-tym roku: „Czym on jest?”

W 40-tym roku: „Gdzie on jest?”

NA SREBRNYM EKRANIE

MAURICE DECOBRA

Wampy się nudzą

Zawód wampów nie jest wcale tak łatwy, jak się myśli. Kokietka jest tak stara, jak pojawienie się kobiet na ziemi. Lecz normalna kokietka przeciętnych kobiet jest w takim stosunku do kokietki wampów, jak dziecienny pistolet do karabinu maszynowego. Tylko w Hollywood można osiągnąć doskonałość w sztuce uwodzenia mężczyzn. Zadaniem wampa jest fascynowanie mężczyzn, tak jak zadaniem panteiry jest rozerwanie w dżungli owcy, o spleśnionych łapach.

Wamp rzuca się na młodych ludzi, na kawalerów, małżonków, starych don Juanów, jednym słowem, na wszystkich, którzy znajdują się w pobliżu jego czerwonych paznokci.

Nigdy nie zapomnę oświadczenia pewnej kalifornijskiej małżonki, która opowiadała nam swoją przygodę z wampem z tych okolic.

— Meżatki niesłusznie obawiają się wampów. Mój mąż pewnego dnia zakochał się w Reginie Marshall, drugorzędny wampir. Gdy spostrzegł, że ona śmieje się z niego, wrócił do mnie ze skrucą. Lecz na przeprosiny musiał mi kupić pierścień. Po tym doświadczeniu unika on wampów, jak za razy; obawia się, że może go to kosztować sobolowy płaszcz.

Ta amerykańka była optymistką. W rzeczywistości wampy są niebezpieczne, gdyż mężczyźni — i wieczni głupcy — biorą je na serio. Gdyby mężczyźni byli mądrzejsi, wampy wogóle nie wchodziłyby w rachubę. Najlepszym dowodem tego jest oświadczenie, które dał pewien wamp, gdy go spytano, w jaki sposób rzuca wszystkich mężczyzn do swych stóp.

Zapalając papierosa trzydziesto-centymetrowej długości, odpowiedziała:

— Czy pan żąda ode mnie rad dla kobiet, które chcą zo-

stać wampami? To jest całkiem proste: niech pan im powie, że nasze powodzenie zawdzięczamy w znacznie mniejszej mierze sztuce uwodzieńskie, niż niezmierniej głupocie mężczyzn. Ale przede wszystkim: aby wamp miał powodzenie, musi być cudzoziemką. Bo wiem mężczyźni znacznie łatwiej ulegają wdziękowi cudzoziemki, niż swej rodaczki.

Chce pan przykładu? W Ameryce Clara Bow uważana była za typowego wampa. Na nieszczeście była ona amerykańką i szybko musiała ustąpić miejsca Marlenie Dietrich, cudzoziemce, która przyniosła z sobą tajemnicę starego kontynentu. Dla narodu łacińskiego idealnym wampem jest amerykańka z rudymi włosami lub niewolnica z zaćmionym, tęsknym spojrzeniem. Nigdy nie studiowałam reakcji miłośnych pańienki z plemienia kafrów, lub młodego hotentota, ale jestem pewna, że ich ziomkowie uważają murzynki lub kokietki z Nowej Gwinei za typowe wampy.

„Wamping” jest sportem. Czy szczęśliwe są te, które się mu poświęcają? To już jest inne pytanie. Wampa można porównać z tym właścicielem zamku, który po wielce udanym polowaniu, rzekł do swych gości:

— Nałe wszystko lubię strzelać do bażantów, ale nigdy ich nie jem. Mój lekarz zabronił mi jeść dziczyznę.

Wamp to sportsmenka, która lubi zwyciężać mężczyzn gra swych oczu. Ale gdy tylko ich zwycięży, zaraz o nich zapomina. Interesuje ją sam strzał, a nie biesiada.

Przypomina mi się młoda, 27-letnia kobieta, wiedeńska, o niezwyklej piękności, która po wiedziała do mnie pewnego razu na Lido:

— Nie jestem zadowolona z tegorocznego sezonu... Dotychczas mam na liście tylko dwóch amerykańskich milionerów, którzy mi ofiarują swe serca, zawinięte w książeczki czekowe, jednego poete, który chce się utonić przez moje piękne oczy, dwóch małżonków, którzy chcą się przeze mnie rozwieść, i w końcu najpiękniejszy okaz mej kolekcji: międzynarodowego oszusta, który mi proponuje, abym z nim razem oszukiwała w kasynie. Jak pan widzi, mój notes nie jest jeszcze przepelniony: hęde musiała dużo pracować na jesieni!

Czy można uleczyć wampa z przesadnej kokietery? Jest to bardzo wątpliwe. Słowo „wamp” jest zresztą tylko nowoczesnym wyrażeniem dla określenia typu kobiet, który po-

wstał w ów fatalny dzień, gdy wąż szeptał Ewie do ucha za bronione rądy. Kleopatra, Messalina, Lucretia Borgia, Ninon de Lenclos, Madame du Barry — wszystkie te bohaterki napewno zarabiałyby po 5.000 dolarów tygodniowo w studiach Hollywoodu.

Bardzo miła, wcale nie nowocześnie, młoda panienska, zapytała mnie pewnego dnia:

— Czy wampy są szczęśliwe?

Tej czarującej młodej pańienki odpowiedziałam:

— Nie... po trzykroć nie. Wampy nie mogą być szczęśliwe, gdyż szczęście nie polega na zbieraniu mężczyzn, tak jak motyli. Wamp odrzuca swą zdobycz dla jakiejś uludy. A zdobyczą jest kochające serce. Zapalać pożądanie w sercach mężczyzn — to nędzne powodzenie. O wiele lepiej jest otrzymać głębokie przywiązanie mężczyzny. Gdy widzę młodą matkę, pochyloną nad swym dzieckiem, ze wzruszającym uśmiechem zadowolonego mizerysty — myślę o przelotnych radościach wampa... Może w głębi duszy wampy tęsknią za dwiema małymi rączkami, wychylającymi się z biało-różowej kołyski!

Francuskie obrazy

reprezentują szczytowe osiągnięcia filmu europejskiego

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że francuskie filmy reprezentują szczytowe osiągnięcia europejskiej — a nawet więcej — światowej produkcji. Nietylko niezapomniane arcydzieła CLAIRA z epoki jego pracy w Paryżu, nietylko „Materielle”, „Meyerling”, lub filmy z Baur'em, czy wreszcie wspaniała przeróbka filmowa „Zbrodni i Kary”, albo komedie Cheval'era, też z czasów przedamerykańskich — nietylko te filmy reprezentują walory, wyróżniające produkcję filmową Francji. Każdy, dosłownie każdy film, realizowany we Francji, posiada ową kulturę, której nie znajdziemy w żadnym innym filmie, nie tylko amerykańskiej, ale i europejskiej produkcji. Jest to przede wszystkim kultura reżyserska eliminująca wszelkie brutalne i niesmaczne „gagi”, tak charakterystyczne dla Ameryki, kultura gry aktorskiej i montażu. Francuskie aktorki filmowe nie poprzestają na t. zw. warunkach zewnętrznych. Nie można nieraz powiedzieć o nich, że są ładne. Ale są to prawdziwie wielkie aktorki. I dlatego może film francuski tak chętnie i tak skutecznie operuje zbliżeniami. Twarz aktora jest wtedy nie lepiej, czy gorzej wykonaną robotką charakteryzatorem, ale drgającą, żywą, frapującą płaszczyzną aktorskiego — w najlepszym sensie — wyżywiania się. Przypomnijmy sobie niezbyt może ładną — w ame-

rykańskim standardowym pojęciu — twarz bohaterki „Materielle”, lub bohaterki „Zbrodni i Kary”. Ale były to twarze, które na długo zostawały w pamięci widza. Ta kultura, połączona, jeśli chodzi o filmy o charakterze komediowym, z niezwyklej czarem i subtelnym humorem, jedynym w swoim rodzaju, sprawiają, że filmy francuskie są prawdziwym dziełami sztuki, a nie sztuki towaru, bardziej, lub mniej solidnie wykonanego przez rzemieślników filmowych. Także i wiedeńskie filmy posiadają, lub raczej posiadały swój urok. Ale producenci wiedeńscy, a raczej stojący za ich plecami hitlerowscy potentaci filmowi, potrafili czar ten w setkach coraz gorszych wersji doszczętnie zbanalizować. A film francuski zawsze zachowuje swą niedoścignioną wartość.

Świeżo donoszą o kilku nowych, wspaniałych osiągnięciach francuskiej muzy filmowej. W Paryżu odbyła się premiera filmu ALLA JAUCEA „Beethoven” jednocześnie na trzech zeroekranach. Jest to film o życiu i dziele Beethovena. Realizowany gdziekolwiek poza Francją, byłby zapewne profanacją. W realizacji francuskiej stał się niezapomnianym, wstrząsającym przeżyciem. Beethovena gra wielki Harry Baur. A grać Beethovena, to nosić na sobie ciężar tradycji i sentymentów, wyobrażeń i legend, związanych z postacią geniusza. Wystarczy chyba powiedzieć, że zbliżowana i nawiązująca do dobrego filmu publicystyki francuska — po ostatnim akordzie filmowej śmierci mistrza — pozostaje jeszcze długą chwilę w milczeniu, do głębi przejęta.

Tensam aktor HARRY BAUR kreuje w filmie „Paris” zupełnie odmienną rolę. Gra „szarego człowieka”, szofera taksówki. Reżyserował ten film JEAN CHOUX. I bynajmniej nie umyślnie zbanalizowana akcja, lecz obraz, dokładny, szczegółowy obraz życia szarych ludzi decyduje o wielkiej wartości tego filmu.

Wielkie sukcesy odnosi francuski film w Londynie. Film JACQUES FEYDERA „Kessesse Herolque” idzie już od blisko roku w „Studio One”, a obecnie uzyskał powodzenie film „Strach”, którego scenariusz oparty jest na znanej noweli Stefana Zweiga.

A teraz tę bynajmniej nie przesadzoną pochwałę francuskiego filmu zakończymy apelem do polskich właścicieli kin i biur filmowych: prosimy o francuskie filmy?

Le.

DEKORACJA KIEPURY W SZTOKHOLMIE



Kiepura wziął udział w części artystycznej wieczoru, zorganizowanego na rzecz dzieci hiszpańskich, pod protektoratem prezesa szwedzkiego Czerwonego Krzyża ks. Karola. Po koncercie, Kiepura został udekorowany nadanym mu przez króla szwedzkiego Gustawa V orderem Gwiazdy Polarnej.

Co robi Eddie Polo

Niezwykła kariera artysty-akrobaty

Do dziś dnia pamiętają wszyscy miłośnicy kina niezwykłego aktora - akrobatę Eddie Polo, który przez szereg lat zdumiewał swoją szaloną odwagą i nieprawdopodobnymi wprost wyczynami. Eddie Polo rozpoczął swoją karierę w cyrku słynnego „króla reklamy” Barnuma, z którym jeździł po całym świecie przez długie lata. Dostał się po tym do amerykańskiej wytwórni filmowej Universal, której stał się naczelnym gwiazdorem. Po wielu latach znużeniu mu się pobyt w Ameryce, przyjechał więc do Niemiec i do Anglii gdzie produkował filmy na własny rachunek. Równocześnie występował na rozmaitych

scenach, a w roku 1930 grał skecze w Warszawie, w Łodzi i w Katowicach. W ciągu swojej niebezpiecznej kariery ranny był 35 razy.

Dzisiaj liczy Eddie Polo 62 lata. Ze swoich wyczynów zrezygnował już zupełnie. W chwili obecnej jest dzierżawcą bufetu w jednym z największych teatrów wiedeńskich, a prasa podała ostatnio, że zamierza poświęcić się teatrowi w charakterze dyrektora. W wywiadzie, udzielonym wiedeńskim dziennikarzom, Eddie Polo oświadczył, że będzie to chyba najbardziej niebezpieczny z jego dotychczasowych zawodów.

Budżet Hollywood'u

Budżet Hollywoodu na rok bieżący określono na 150 milionów dolarów. Tylko 220 procent budżetu przeznaczono na honoraria dla aktorów. Na rzecz reżyserów przypada jeszcze mniej. Lwia część budżetu — 32 miliony — przeznaczona jest dla panów dyrektorów, członków zarządu firm filmowych. Ci magnaci Hollywoodu otrzymują nie tylko pensje, lecz również dywidendy z olbrzymich zysków.

Technika w siedmiomilowych butach

DZISIEJSZY EDISON

Drobne wynalazki przynoszą majątek za życia

Mówią, że wynalazcy umierają zapoznani i w nędzy. Nie zawsze. Tylko naprawdę wielcy wynalazcy techniczni spotykają się z brakiem zrozumienia w współczesnych i zdobywają sławę dopiero po śmierci. Małe, praktyczne wynalazki przynoszą uznanie i bogactwo za życia!

*

Genialne odkrycie nowego środka komunikacji nie przyniosłoby dziś żadnych korzyści materialnych, tak samo, jak dawniej wynalezienie maszyny parowej, czy śruby okrętowej. Jeśli uda się komuś natomiast skonstruować na przykład niekaleczący nóż, to wzbogaciłby się w szybkim czasie! Człowiek, który wynalazł agrafkę, stał się milionerem. Tak samo francuz GILETTE, któremu zawdzięczamy ostrze do golenia, zdobył majątek swym niewielkim wynalazkiem. Wynalazca — to nowy, modny obecnie zawód. W każdym większym mieście spotkać można setki ludzi, wyśmiałych coraz to nowe maszyny do obierania kartofli, nie palące się łyżki drewniane, nie łamiące się wykalczki. Ludzie ci żyją w dostatku i szyczą nieraz z wielkich swych poprzedników minionej epoki, którzy uszczęśliwiają ludzkość, sami umierali z głodu. Współczesny wynalazca konstruuje około dziesięciu „nowości” miesięcznie, które sprzedaje następnie domom towarowym. Na świecie powstaje przeszło tysiąc wynalazków dziennie; trzysta z nich melduje się w urzędzie patentowym. W samej Ameryce liczba opatentowanych wynalazków osiągnęła w ciągu jednego roku dwadzieścia tysięcy. Człowiek mógłby więc być dumny z osiągniętego postępu... gdyby z wszystkich tych wynalazków sto choćby zdalnych było do użytku!

Arsenal ludzkiej głupoty

Ponieważ urzędy patentowe nie zastanawiają się nad sensem, lecz tylko nad nowością danego przedmiotu, więc w archiwach urzędów znaleźć można tysiące nieużytych pomysłów, które budzą uśmiech politowania na twarzy widza.

W roku 1850 wynaleziono w Anglii „impulsor”. Był to wagon, opasany niezmiernie długą taśmą, jakby pasem transmisyjnym, na dwóch walcach. Dwa konie zaprzężone do taśmy poruszały walce, których obrót przenosił się znów na koła. Ta „lokomotywa” miała ciągnąć szereg wagonów po szynach z szybkością 16 kilometrów na godzinę. Miała to być nowość, do której należała by przyszłość! W każdym razie twórca wynalazku był przekonany, że „impulsoria” wyruguje z życia kolej żelazną, którą uważano za bezsensowny wybryk chorego umysłu wynalazcy.

Szał odkrywcy

W tych czasach cały świat gorączkowo interesował się odkryciami i wynalazkami. Technika zaprzętała wszystkie głowy. Skończył się idylliczny i

spokojny okres zakochanych księżniczek. Jednym z tych, którym zdawało się, że umysł ludzki osiągnął najwyższą doskonałość, był niejaki pan PETIN. Opatentował on wielki statek powietrzny, składający się z sześciu balonów, połączonych ze sobą żelaznymi wiązaniami. Na olbrzymiej platformie znaleźć mogło miejsce 200 osób. Ale nietylko p. Petin, lecz naprawdę wartościowi ludzie zużywali czas i zapal na bezcelowe wynalazki. MAREY MOMGE, szybko zapomniany Piccard 19 wieku miał zamiar unieść się w balonie metalowym na wysokość 1200 metrów. Francuz DUPUIS - DELCOURT chciał znów umocować na drutach stalowych nabe, naładowane elektrycznością balony na wieży, które miały chronić kraj od uderzenia piorunów. Dla całej Francji wystarczyłoby sześćset balonów. Kosztować miały one jednak łącznie z instalacją 17 milionów franków.

Perpetuum mobile zostało skonstruowane przez technika niemieckiego w roku 1856. Był to zegar, chodzący bez nakręcania — zegar elektromagnetyczny.

Kapitan PEACOCK zbudował model okrętu w ten sposób, że z każdego miejsca na pokładzie można było... łowić ryby!

Skomplikowana maszyna do szycia

Ktoby jednak przypuszczał, że techniczne postępy obecnych czasów wpłynęły dodatnio na „odkrywców”, ten mylił się bardzo.

W jednym z niemieckich urzędów leży projekt krzesła bujającego. W krzesło to wbudowany jest miech, połączony rurką z odkurzaczem. Na rysunku, przedstawiającym wynalazek, widzimy pana domu, wyciągniętego na bujaku z gazetą w ręku, podczas gdy żona odkurza meble!

W Londynie opatentowano maszynę do szycia, przy której

pracujący musi najpierw podnieść się na siedzeniu przez nacisnięcie nogą stopnia maszyny i dopiero padający ciężar ciała porusza maszynę. POCO upraszcza, kiedy łatwiej jest komplikować sprawę, pomyślał sobie zapewne wynalazca!

Pewnemu zwolennikowi ognia w Filadelfii nie daje spokoju myśl, że dzikie zwierzęta, przebywają za kratami w ogrodach zoologicznych. Zapropnował więc otoczyć zwierzęta za miast kratami, mocno błyszczącymi lampami o czerwonym świetle. Ponieważ, jak wiadomo, zwierzęta boją się ognia, więc przypuszcza, że nie odważą się przekroczyć linii lamp. Na szczęście do tej pory żaden

ogród zoologiczny nie wypróbował skuteczności tego wynalazku.

GASTON WEYER z Paryża opatentował gramofon własnego pomysłu, który wprawia w ruch mała turbina, poruszana strumieniem wody z wodociągu...!

Zdolność stwarzania nowych kombinacji jest u pana Weyera niemniejsza, niż u Edisona! Znaczenie Edisona polegało jednak na tym, że przy swych wynalazkach zastanawiał się w pierwszym rzędzie nad celowością danego odkrycia. Obaj są wynalazcami. Tylko, że Edison pyta: dlaczego i poco?

K. Diez.

Fabryka w Czechach



szczęśliwie produkował gazowe meble również dla niemowląt i małych dzieci

Wynalazki, na które czekamy

Istnieją trzy rodzaje utopii. Pierwszym jest marzenie, które zasadniczo nigdy nie stanie się rzeczywistością, ponieważ jest sprzeczne z prawami natury. Taką utopią jest perpetuum mobile, maszyna, poruszająca się sama przez się bez działania na nią jakiegokolwiek siły. Drugi rodzaj utopii nie jest pozbawiony możliwości realizacji, lecz jeszcze zawcześnie na nią. Może upłynąć setki, a nawet tysiące lat, zanim stanie się rzeczywistością. Tu należy przesyłanie energii bez drutu, podróżowanie w przestrzeni. Realizacja trzeciego rodzaju jest kwestią najbliższej przyszłości, może już jutrzejszego dnia. Teoretyczne i praktyczne zasady tych utopii zostały już opracowane, pozostał do uczynienia ostatni decydujący krok.

Latający motocykl

Technika coraz bliższą jest realizacji powszechnego pragnienia, aby samolot stał się dostępnym dla każdego nabytkiem. Ma to być miniaturowy aeroplan, tak łatwy do kierowania, jak motocykl. Nie można jeszcze wiedzieć, czy będzie

się poruszać za pomocą skrzydeł, podobnych do ptasich, czy pozostać przy śmigle „starszego brata” — obecnego typu samolotu, czy wprawi go w ruch siła mięśni. Zanim jednak to nastąpi, wynalazcy mogą nas obdarzyć zmotoryzowanymi wrotkami, na których będziemy mknęli przez ullice, oszczędzając nogi i zefówki. Realizacji tego środka lokomocji staje jeszcze na przeszkodzie znaczny ciężar silnika, niezbędnego do poruszania tego oryginalnego ekwipażu.

Film na odległość

Byłoby rzeczą wcale wygodną, gdybyśmy mogli oglądać na odległość obrazy filmowe w taki sam sposób, jak słuchanie audycji radiowych. Zagadnienie to zostało już w zasadzie rozwiązane. Zostały już zrealizowane zasadnicze elementy tego „dalekiego” kina, istnieje już telewizja. Pozostaje tylko do rozwiązania kwestia kosztów, uprzyścislenie przeniesienia „dalekiego” kina do domu. Brakuje, że tak powiemy, jeszcze tylko kropka nad i.

Nowe źródła siły

Ważniejszą jednak od kina jest kwestia odkrycia nowych źródeł siły, wobec przewidywanego w niedalekiej przyszłości wyczerpania dotychczasowych źródeł energii: węgla i ropy.

Korzystanie z energii wodnej stanie również ograniczone z powodu postępującego wysychania wielkich obszarów lądowych.

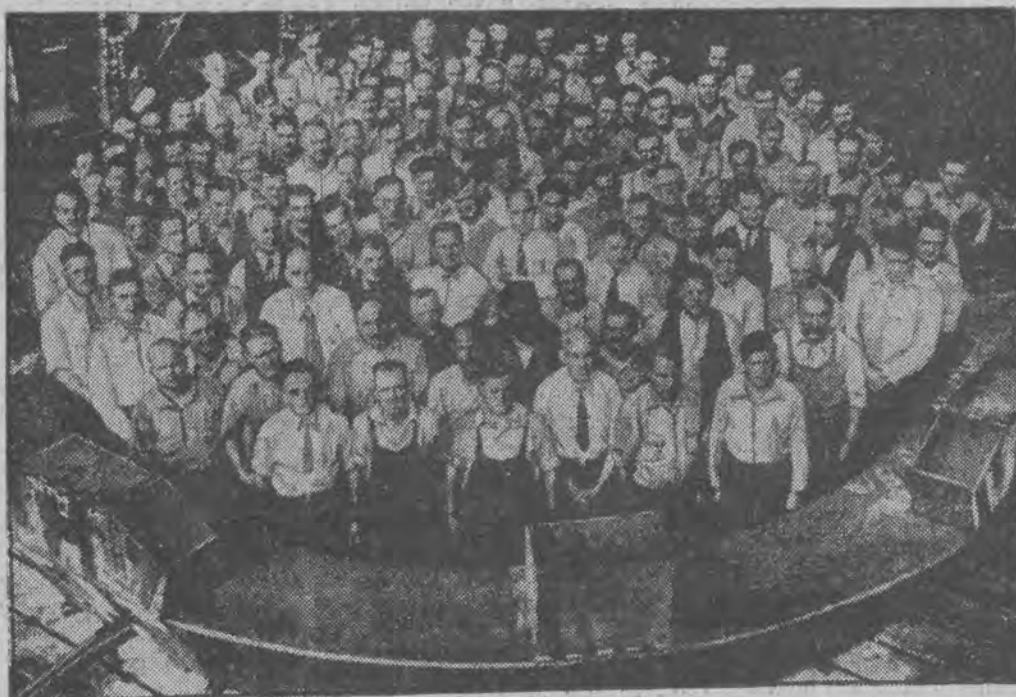
Z nowych przewidywanych źródeł energii pierwsze miejsce zajmuje promienie słoneczne. Dawne projekty zbudowania w Saharze ogromnej soczewki wklęsłej, gromadzącej ciepło słoneczne, upadły z powodu skomplikowanej procedury i nierentowności. Wielką jednak przyszłość ma przed sobą zdobywanie energii słonecznej za pomocą fotokomórki, produkującej energię bezpośrednio ze światła.

Czerpanie energii ze słońca sprwadzi niewątpliwie przewrót, który obejmie niewątpliwie dziedzinę codziennego życia. Oprócz jednak tej spodziewanej wielkiej reformy, nasze codzienne istnienie wymaga również innych drobniejszych ulepszeń. Wiele z nich przyrzekają wynalazcy dostarczyć w najbliższym już czasie. Nie widać ich jednak jeszcze. Czekamy wciąż na nie kręcąc się i nie dając się łatwo zgubić spinkę do kołnierzyka. Która oszczędziłaby kłopotu z ramieniem toaletą. Nie mamy też dotąd nierwących się sznurowadeł, zamiast obecnych, pękających z igraszką złośliwością w najmniej odpowiedniej chwili.

Chłodzące szkło

Szkło, które zatrzymuje ciepło, a przepuszcza światło, zaczęło wyrabiać w Czechosłowacji. Nowy rodzaj szkła odznacza się tym, że przepuszcza ono promienie świetlne jak każde szkło normalne, ale zatrzymuje w dużym stopniu promienie ciepłe. Nazwano je też szkłem chłodzącym. Szkło tego typu znajdzie zastosowanie w szkołach, w szpitalach, sanatoriach, w oknach zwróconych na południe, poza tym w krajach południowych, gdzie słońce operuje bardzo silnie. Nowe szkło ma kolor zielonawo-niebieski o bladym odcieniu.

Oprawa największego teleskopu



którego soczewka liczy 5 metrów średnicy, a który ustawiony ma być na Mount Palomar w Kalifornii, waży przeszło 20 ton i mieści 8 latwością około stu robotników.

JEDZIEMY NA KSIĘŻYCY!

Fantazja Jules Verne'a przybiera realne kształty

Przed 50 laty Jules Verne, marząc o dostaniu się na księżyc, napisał fantastyczną powieść pt. „Z armaty na księżyc”. Ciekawa, jak inne powieści francuskiego pisarza, powieść ta rzucała projekt wysłania na księżyc pocisku, w którym by się znajdował nieustraszeni badacze. Marzenie odważne jak na tamte czasy. Tak dalece, że sam Jules Verne uważał za stosowne wprowadzić pewne życiowe poprawki. A więc w utworze wspomnianym pocisk z ludźmi wylatuje ze specjalnie odlanej olbrzymiej armaty, na 300 mtr. zakopanej w ziemi. Jednakże lecąc w przestworza z szybkością 12 km. na sekundę, pocisk - wagon niewiedzieć dlaczego zbacza z drogi. Po czterech dobach przelatuje koło księżyca i w tym samym czasie spada z powrotem na ziemię. W ten sposób, podając jedynie zuchwały projekt przedostania się na księżyc, Jules Verne ominął całą rzeczową stronę zagadnienia i uniknął przez to nazbyt ryzykownej fantastyki.

Lecz człowiek urzeczywistnia powoli najbujniejszą fantazję pióra Jules Verne'ów, Flammarionów i innych. Zdobywa światła wszechświata. Przemierzył już ziemię wszczepił i wzduł, przeleciał oceany, wzbili się w stratosferę, czyni badania na wysokość pięćdziesięciu paru kilometrów nad ziemią. Ale na tym nie kończy się jego nieustraszone, niemal hazardowe zdobywanie. W epoce lotów stratosferycznych, telewizji, promieni kosmicznych i innych zdawałoby się niewiarygodnych zdobywczą porządku dziennym staje lot na księżyc. Tym sposobem fantazja Jules Verne'a z przed 50 laty przybiera kształty realne, staje na gruncie naukowym i korygowana jest przez współczesną myśl ludzką, która bada, co w pomysłach przedostania się na księżyc jest do urzeczywistnienia, a co pozostaje zupełnie nierzeczalne.

Ostatnio temat ten podjął w literaturze L. Pearlman, obok Jeansa najwybitniejszy popularyzator zagadnień naukowych. W przystępnie i żywo napisanej książce p. t. „Rakieta na księżyc”, udostępnionej nam obecnie w przekładzie polskim, Pearlman omawia, że tak powiem, dzieje myśli jazdy na księżyc i współczesny stan badań naukowych w związku z tym niezwykłym marzeniem.

Otóż w świetle nowszych doświadczeń nauki ostaje się jedynie możliwością lotu specjalnie w tym celu preparowanego ciała na księżyc. Jak wiemy, ciała wyrzucane z ziemi spadają z powrotem naskutek siły przyciągania. Otóż uczeni obliczyli, że przy szybkości powiedzmy 11 km. na sekundę, pocisk przekroczyłby sferę przyciągania i poszedłby w pustkę, a ku księżycowi. Ale jak taką szybkość otrzymać i co dalej? Nie mamy odpowiedniej ku temu armaty. Zresztą sam wstrząs przy wystrzale byłby tak silny, że przyprowadziłby pasażerów pocisku o natychmiastową śmierć.

To też nowsza myśl naukowa, ale negując samej zasady projektu, postanowiła użyć i innych środków, a mianowicie rakiet. Jak wiadomo, zapalona rakietka leci w górę naskutek ciśnienia gazu, znajdującego się wewnątrz rakietki, a powstającego nasku-

tek powolnego spalania się prochu (wewnątrz rakietki). Rakietka może lecieć w górę dziesiątki kilometrów, przy czym materiał palny w rakiecie (dawniej i najczęściej proch) nie spala się od razu, lecz powoli, co powoduje stopniową prędkość i unoszenie się w górę bez wstrząsów.

Rakietka taka o specjalnym kształcie i wyposażona w niezbędne dla przelotu ludzi środki

mogłaby się dostać na księżyc i z powrotem, rozwijając własną i dowolną szybkość. Przy tym w pustce (w przestrzeni pozapowietrznej — na wysokości 100 km.) leciałaby szybciej, nie mając oporu powietrza. Drogę całą na księżyc (400 tys. kilometrów) przebyłaby przypuszczalnie przez jeden tydzień. Dla porównania zaznaczyć trzeba, że podróż „piesza” trwałaby 3000 dni.

Lecz w tym wszystkim jest ważkie „ale”. Rakietka taka musiałaby zawierać olbrzymie ilości prochu, jako paliwa, co w każdej chwili grozi wybuchem.

Dlatego uczonej polak z pochodzenia, Konstanty Ciołkowski, wpadł przed laty na pomysł uruchomienia rakietki za pomocą t. zw. „gazu piorunującego” t. j. mieszaniny tlenu i wodoru. Ciołkowski zaproponował brać tlen

i wodór oddzielnie, a silnie ochłodzone, więc w postaci ciekłej. Uczony polak umieścił je na statku rakiety w oddzielnych zbiornikach i dla spalania mieszał w niewielkich porcjach. Pomysł Ciołkowskiego był silnym krokiem naprzód w zakresie badań nad możliwością podróży rakietą na księżyc. L. Pearlman podaje w swojej książce plan, przedstawiający przekrój statku rakiety pomyślnie Ciołkowskiego. Wnętrze zawiera wszelkie niezbędne dla tak odważnej eskapady środki.

W tymże samym kierunku pracowali uczeni amerykańscy, jak Goddard i niemieccy, jak Oberth. Ostatni jest twórcą kilku nowych maszyn rakiety, służących do rozmaitych celów.

Od myśli do czynu. Dziś zagadnienie lotu rakietą jest poważnie badane i brane w rachubę. Narazie eksperymentuje się w zakresie skromniejszym, ale i tu rezultaty są zdumiewające. M. in. rakietą posługuje się poczta, dostarczająca listy adresatom, zamieszkującym wysokie góry, trudno osiągalne tereny itd. W najbliższym czasie zbuduje się prawdopodobnie wielką rakietę dla przewołania poczty przez ocean z Ameryki do Europy i z powrotem. Rakietą z ładunkiem (najpierw poczty, po tym ludzi) zostanie przetrzucona przez ocean, przy tym lwią część drogi przebiegnie poza atmosferą, co zezwoli na olbrzymią (wobec braku oporu) szybkość. Jest za tym zupełnym prawdopodobieństwem, że w ciągu pół godziny możemy się znaleźć w Ameryce.

Jesteśmy na drodze do urzeczywistnienia podróży na księżyc — twierdzi L. Pearlman. I snuje fantazje na temat niezwyklej eskapady, lecz nie są to ani wizje artysty, ani rojenia śmiałego marzyciela, lecz barwnie opowiedziane fakty naukowe.

„Przez niewielki otwór wchodzić do kabiny statku rakiety” — w te słowa rozpoczyna Pearlman relację przysłej, a wierzymy, że niedalekiej podróży. Kabina obita jest miękką skórą, meble są przysrubowane do podłogi. Jest elektryczność, zapasy tlenu, pożywienie i wszystko, co niezbędne w podróży. Odjazd. „Podchodzicie do okienka, aby spojrzeć, co się dzieje za burtą statku. Dziwny widok: słońce świeci jasno, a niebo jest czarne, jak podczas najciemniejszej nocy na południu”. Prócz słońca świecą księżyc i... ziemia. Po przebyciu 9/10 drogi statek dostaje się w sferę przyciągania księżyca i spada na jego powierzchnię. Pasażerowie wkładają specjalne kostiumy ochronne z tlenem (na księżycu nie ma powietrza!) i wychodzą na nową „ziemię”. Poruszają się, jak akrobaci, na księżycu bowiem ważą 6 razy mniej (księżyc jako mniejszy posiada mniejszą aniżeli ziemia siłę przyciągania) i dlatego ruchy mają lżejsze.

Ale — budzi się sceptycyzm czytelnika — czy nie wygląda to wszystko na rojenia nowego Jules Verne'a. Były czasy, odpowiadzieć można, gdy podróż do Ameryki uważano za rzecz prawie niewykonalną, dziś wielki okręt czyni to w kilka dni. Powoli, a przecież stale umysł ludzki ujarzma wszechświat, może więc opanuje i drogę na księżyc.

Krokodyle w garnku

Niezwykłe przysmaki na szerokim świecie

U Indian w stanie Arizona pieczone mrówki stanowią niezbędne danie każdej uczy. Smakoszki wola spożywać je żywcem. Ulubioną również przekąską jest tort z smażonych mrówek. Wielką radość u czerwonoskórych wywołuje pojawienie się szarańchy, której masy pokrywają ziemię grubą warstwą. Indianie objadają się tym „darcem nieba” do tego stopnia, że nieraz przypłacają chorobą swój niesamowity apetyt na owady.

Szarańcza stanowi przysmak nie tylko u Indian. W Palestynie jada ją smażoną w szamowym oleju, arabowie suszą ją na słońcu, mielą i z maki pieką placki, w Algierze gotują szarańczę w słonej wodzie, na Madagaskarze jada ją pieczoną szarańczę z ryżem, murzyni Środkowej Afryki sporządzają z niej gęstą zupkę, na południu Rosji wędzą ją, w Grecji, zwłaszcza w Atenach owad ten uważany jest za przysmak.

Nie tylko dzięki ludy spożywają wszelkiego rodzaju owady a nawet robactwo. Tluste gąsienice stanowiły w starożytności wysoce ceniony przysmak. Płynąca nie delectowali się nimi, a we Francji, klasycznym kraju łakomców, zjadano z ochotą pędraki chrabaszcy, smażono je w maśle i nadziewano nimi naleśniki. W Kalifornii jedzą z równym apetytem poczwarki much. W okolicach Przylądka Króla Wilhelma na Nowej Gwince pojawiają się w pewnych okresach na wybrzeżu masy robaków w rodzaju szarej dżdżownicy, zwanych „palole”. Tubylecy czerpią je w naczynia i spożywają gotowane lub pieczone.

Pocztunek naprędc

Ulubioną przekąską w Indiach Zachodnich jest gotowany w oleju i na gorąco spożywany czerw „grogro”. Słuz również jako przystawka do narodowej potrawy, jaką stanowią pieczone żaby drzewne. Dobra gospodyni trzyma je w domu na wypadek gościa, aby sporządzić szybko przekąskę, do której dodaje się jeszcze kolleciiki z żagawki morskiej i matwy. Ta ostatnia figuruje również we włoskich jadłospisach.

Małpi mózg i tygryśa pieczeń

W Indiach i wschodniej Brazylii ludność spożywa chętnie mięso małp i tygrysów. To ostatnie ma wpłynąć na wzrost siły i odwagi. Tego samego zdania są burawie w Afryce o pieczeni z lwów i słoni, chociaż nie odznaczają się smakiem ani delikatnością. Podróżnicy, którzy jej zakosztowali, utrzymują, że smakuje jak ugotowana skóra. Na

Przylądka Dobrej Nadziei cenione jest przez smakoszy mięso hipopotama.

Nie pogardza się jaszczurkami

W Środkowej Ameryce, Górnym Egipcie i Syjamie spożywa ją chętnie gotowane i pieczone mięso krokodyłów. Cenionym

Nieślubny wnuk Napoleona

zmarł w tych dniach w 80 roku życia

W wieku lat 80 zmarł w Dax (Francja) bezpośredni potomek Napoleona I, a mianowicie jego naturalny wnuk, Gaston Leon. Pochodzenie Gastona Leona ma swe źródło w bardzo romantycznej przygodzie miłosnej wielkiego cesarza.

Dnia 15 grudnia 1806 r. urodziła rozwiedziona żona kapitana dragonów, Eleonora Danuelle de la Pleigne, chłopca, którego ojciec u władz podany został jako „znany, ale chwilowo we Francji nieobecny”. Ta informacja była zupełnie słuszną, bowiem każdy wiedział, że Napoleon żył z piękną Eleonorą, którą poznał u swej siostry, Karoliny Bonaparte. Pani Danuelle była u niej lektorką i bardzo szybko uborowała sobie drogę do najwyższych sfer dworskich.

Wiadomość o narodzinach syna dotarła do cesarza 31 grudnia w Polsce, a los chciał, że Napoleon już nazajutrz zapomniał o Eleonorze, bowiem właśnie 1 stycznia 1807 r. odbyło się pierwsze jego spotkanie z Marią Walewską.

Cesarz postanowił jeszcze, aby syn jego nosił imię Leon i wyznaczył mu 12 tys. franków renty rocznie. Również w chwili ustąpienia z tronu pamiętał o tym nieślubnym synie i zaniósł 9-letniemu wtedy chłopcu 100 tysięcy franków.

Syn Napoleona prowadził bardzo awanturniczy żywot, nigdy nie posiadał żadnego zawodu, ale był znany jako lew salonowy. Umarł w strasznej nędzy w 1881 roku w Pontoise. Pozostawił on sporo dzieci, a wszystkie były nieślubne. Zmarł obecnie Gaston Leon urodził się 1-go czerwca 1857 roku z nieznaną matką. (mtp)

również przysmakami są jaszczurki, wywołone w wielkiej ilości do Chin i Ameryki, gdzie panuje wielki popyt na tę swistą zwierzynę. Zupa z jaszczurek należy do ulubionych potraw w Hiszpanii i Włoszech. Na wschodzie nie gardzą też nietoperzami.

Szczury i rycynowy olej

Osobliwy pod względem narodowych potraw kraj stanowią Chin. Szczury, jadane w Europie jedynie w czasach największego głodu, są w Chinach zwykłą potrawą, jak również poczwarki jedwabnika, pletwy rekina i gniazda jaskółcze. Te ostatnie ze względu na wysoką cenę dostępne są jedynie dla bogaczy. Jadłospis chiński składa się z potraw, budzących w codziennym zdumienie, połączone często z wstrętem. Oto jak wyglądał proszony obiad wydany niedawno przez pewnego chińskiego dostojnika. Na początku podano gniazda jaskółcze z szynką i młodymi pędami bambusowymi, świńską wątroby, smażoną w oleju rycynowym i cuchnącą sztokfiszę. Nieświeżość tych ryb podnosi w oczach chińczyka gastronomiczną wartość. Następnie podano smażone w rycynie ogony krabów z szynką i pędami bambusowymi. Żołdak chiński nie są widocznie wrażliwe na specyficzne własności oleju rycynowego, będącego najczęściej używanym tłuszczem w chińskiej kuchni. Menu uczy obejmowało dalej żółwie i ich jaja — wszystko smażone na rycynowym oleju. Po tym daniu podano na zakończenie pierwszej części uczy pieczone i cukrowe ziarna rycynusu.

Druga część obiadu rozpoczęła się od pieczonych pletw rekina z grzybami, po których podano wędzoną wieprzowinę z miodową podlewka, baraninę i kaczki na stółko. Na zakończenie była „wielka zupa”, w skład której wchodziły wszystkie podawane potrawy.

Kulinarna podróż

W swojej książce „Kulinarna podróż naokoło świata” Menschl opisuje potrawy na Hawaj. Kobiety tamtejsze nie dbają widocznie o „linię”, gdyż jedzenie bywa bardzo słodkie. Mięso i ryby pieką owinięte w liście, które spożywają wraz z pieczeniem. Ulubiony napój, zwany kava kava zawiera sporą dawkę kokainy.

Europejczyka mdli często na widok przysmaków różnych egzotycznych ludów, nie trzeba jednak zapominać, że smak jest rzeczą względną i wiele potraw uważanych przez nas za szczył smakowitości, wywołuje uśmiech politowania na ustach kolorowych smakoszy.

Dr. I. H. Sz.

Grzegorz Timofiejew.

HETERA NA RATY

WESOŁY DYMEK Z ŁÓDZKIEGO KOMINA

OSOBY:

Tyburcjusz Pugajło, obywatel przedmieścia.

Zosia, jego córeczka.

Karol, sprzedawca patefonów i radiodbiorników.

Kuba, jego pomocnik.

(Rzecz dzieje się w składzie patefonów i radiodbiorników. **Karol** i **Kuba** krzątają się po sklepie).

Karol: Trzeba coś zrobić, panie Kubo! Klienta na lekarstwo nie widać! Nastaw pan jakąś frapującą inowację i otwórz pan drzwi na ulicę!

Kuba: Drzwi na ulicę? Przy tym Celsjuszu? Gdyby Napoleon szedł do Moskwy przez dzisiejszą Łódź, to by już w Zgierzu cała armia zmarła!

Karol: To puść pan coś wesołego na rozgrzewkę!

Kuba: Robi się momentalnie, panie Karolu! (Płyta „Czterech krasnoludków“).

Karol: Czy pan zwariował? Przecież żeby to usłyszeć, wystarczy w domu nastawić radio! O każdej porze dnia i nocy! Dawaj pan Kiepurę z tego transportu najnowszych przebojów, który wczoraj nadszedł!

Kuba: Jest, słowo daję, jest! Ostatni przebój Kiepury (Płyta „Brunetki - blondynki“).

Karol: Przez chwilę przysłuchuje się, po tym zachwycony zaczyna nuścić aż przechodzi w bardzo silny śpiew). Panie Karolu! Pan nam jeszcze policję na kark sprowadził! To jest zakłócenie spokoju publicznego!

Karol: Przecież śpiewam w zamkniętym lokalu.

Kuba: Chodzi o to, że lokal jest chwilowo otwarty, a pan powinien być na stałe zamknięty.

Karol: Dostyc już tego głupiego gadania, panie Kubo! Powiedz pan lepiej, z czego my tygodniówkę dostaniemy, jak tu u nas dalej będzie taka uroczysta akademka?

Kuba: Jaka znowu uroczysta akademka?

Karol: No tak! Nudno, pusto i siedzą tylko ci, co muszą!

Pugajło: Dzień dobry, a raczej dobry wieczór!

Karol: Moje uszanowanie dla pana dziedzica! Czym możemy służyć? Jakiś prezencik dla małżonki?

Zosia: Hi, hi, hi, małżonka bez małżonka!

Pugajło: Zosiu, cichaj! Toż to moja córka, panie złoty!

Karol: Córka? Niemożliwe? W tak młodym wieku już taka dorosła córka! Bajeczne, słowo daję uczciwości, bajeczne! Incomparable! Je suis enchantant — jak mówią francuzi.

Pugajło: Jaki szantan znowu, mój panie? Żeby sympatyczny młody człowiek przy paniace takie głupstwa wygadawał!

Karol: Nieporozumienie, panie dziedzicu! Zwykle nieporozumienie! Ja tak z francuska trochę zatrącam po kądzieli, bo moja matka przed wojną stale jeździła do Franzensbadu! Jestem zdumiony! Ettonne! Ettonne!

Pugajło: Toniesz pan we własnych głupstwach! Chciałbym ja kiś samogrający aparat dla córki na gwiazdke! Gramofonik, panie dziejski, albo fonografik odpowiedzialny! Coś takiego, żeby pstryk!... i już gra od ucha, panie święty!

Karol: Nawet od ucha do ucha! Proszę bardzo! Szanowny pan nie mógł lepiej trafić, jak do nas! Szukasz grania — wstap na chwilę! Najnowsze modele patefonów — stołowe i stołecz-

ne, szafkowe i szafujące anielskimi tonami, walizkowe, kuferkowe, samochodowe, lotnicze, autonomiczne i automatyczne — wszystko u nas na składzie! W najlepszym gatunku po najprzystępniejszych cenach.

Zosia: A czy jest, proszę pana, taki patefon, co grywa tylko fox trotty i tanga?

Karol: Dla takiej czarującej panienci wszystko musi być.

Pugajło: Zosiu, ty mnie rzeczywiście kompromenez, czyli kom promitujesz! Dzisiaj taka naiwna dziewczyna, to jest naprawdę unikat. Przecież gramofon to gra, co się chce! To tylko radio gra to, co ono chce!

Karol: Pan dziedzie, jak widzę, jest opozycjonistą względem grającego pudła z bajki?

Pugajło: Tylko nie opozycjonista, panie święty! Na pomoc zimową płacę sumiennie, do LOPP-u należę, Czerwony Krzyż popieram, na FON się uiszczam, do sejmu głosowałem, na loterii gram stale, pożyczkę na konsolidacyjną zaimienilem, przez ulicę prosto przechodzę, studentem nigdy nie byłem, więc jaki ja tam opozycjonista! Zresztą co tu dużo gadać! Niech no pan zagra na takiej walizce!

Karol: Proszę przygotować, panie Kubo! Zaraz będzie demonstracja!

Pugajło: To ja wychodzę! Pieczędziesiąt cztery lata żyję, a w demonstracji ani za ruska, ani za niemca, ani później udziału nie brałem!

Karol: Ale przecież to my będziemy demonstrować!

Pugajło: Dziękuję, słuchanie. Już ja wiem, jak to zawsze bywa! Jedni demonstrują, a drudzy po łbie biorą!

Zosia: Hi, hi, hi! Tatku się nie potrzebnie denerwuj! Przecież to ma być demonstracja w zamkniętym lokalu! Tak, jak mamcia czasami w domu demonstruje...

Pugajło: Jeśli tak, to ja już wolę na ulicy, bo przynajmniej człowiek może uciec!

Karol: Panie Kubo, zaczynamy! Otrzymałiśmy właśnie transport najnowszych nagrań. (Kuba nastawia płytę „Gra w polo“).

Zosia: Tatku, tatku, babcia to zawsze śpiewa!

Pugajło: Moja babcia też to za wsze śpiewała!

Karol: Zwracam uwagę szanownego pana na zupełnie bezszmerowy system, a to dzięki kulkowym łożyskom oraz membranę bez diafragmy!

Pugajło: Ha, ha, co to ludzie nie wymyślą! Ze szmat i czernidła podobnie robią ostatnie wia domości, a z mleka i sera — kofki i smokingi, z odpadków — kofce, z czego popadnie — palmy, a teraz znowu wymyślili, panie święty, łożyska na kulkach! Co za świat na świecie dzisiaj!

Zosia: To już pewno niedługo, proszę tatki, wymyślą taki aparat, który będzie człowieka codziennie rozbiierał do naga?

Karol: O, taki aparat już dawno w każdym kraju istnieje i pracuje. Jest to tak zwany aparat administracyjny.

Pugajło: Zosiu, mój głupiutki aniołeczku, wybierz tu sobie jakąś odpowiednią walizkę — kafarynkę, a ja tymczasem skoczę tu obok coś kupić i za pięć minut wrócę!

Karol: Sługa i podnówek pana dobrodzieja! Już ja tutaj córeczce zademonstruję takie aparaciki, że będzie oczarowana. Je suis votre serviteur! Mes compliments, monsieur!

Pugajło: Tylko niech mi pan

dziewczyny francuszczyzną nie balamucil! (wychodzi).

Karol: Zosiu!

Zosia: Karolku!

Karol: Dlaczego wczoraj nie przysłałaś w południe do „Ziemiańskiej“?

Zosia: Zastrzałam, ale się wstydziałam, że nie mam ani trzech lisów, ani jednego żywego kundla rasowego! Bałam się poprostu, że mnie nie wpuszczą!

Karol: No to może się teraz spotkamy na posiedzeniu rady miejskiej? Dobrze?

Zosia: Niemożliwe! Przecież radę miejską podobno zamykają!

Karol: Rzeczywiście, że też u nas ledwo się co otworzy, to zaraz zamykają! Nie zdąży człowiek ust otworzyć, a już go calego zamykają! Cóż słyszeć w domu, Zosienko?

Zosia: Babcia wybiera się do Enzesfeldu w Austrii.

Karol: Babcia do Enzesfeldu w Austrii? Po co?

Zosia: Jak to po co? Powiada, że jest dojrzała, inteligentną wdową, a tam taka może dosko nale wyjść za mąż i karierę zrobić!

Karol: A mama zdrowa?

Zosia: Na grype zapadła!

Karol: To nie jest choroba, tylko moda! Nagle przychodzi, w wydatki wpędza i szybko mija!

Zosia: Ale przebieg ma ostry!

Karol: I epidemiczny charakter, właśnie jak moda! Wszystkie muszą ją mieć. Jedna od drugiej na ulicy się zaraża! Ale co będzie z nami, Zosiu? Tata i mama ciągną w jedną stronę, a my w drugą! Przecież ten stan niepewności nie może trwać długo!

Zosia: Spytaj Bluma, jak długo może trwać taki stan niepewności!

Karol: Ale ja bez ciebie, Zosienko, żyć nie mogę!

Zosia: Głupie gadanie! Mówili, że bez tłuszczów, mięsa i maki nie można! A tymczasem okazało się, że piękne słowa i odpowie dni pancerni mogą to wszystko zastąpić. Najważniejsza rzecz przetrzymać, mój drogi!

Karol: Naród wszystko może przetrzymać, ale pojedynczemu człowiekowi trudno!

Kuba: Uwaga! Pani tatuś wraca!

Zosia: Te aparaty, które mi pan zademonstrował, znam i nawet mi się dosyć podobają, ale ja chciałabym coś bardziej oryginalnego!

Karol: Byłbym skłonny doradzić pani ten walizkowy patefon z automatyczną sprężyną, diamentową wieczną igłą, metalowym talerzem podwójnym i precyzyjnym adapterem...

Pugajło: No i co, Zosiu? Na co się zdecydowałaś?

Zosia: Ja już to wszystko znam, tatku i jakoś nie mogę się zdecydować! Jak silny głos to bardzo dużo szumu i ostre zgrzyty, a jak diament wchodzi w rachubę, to znowu bardzo drogie!

Pugajło: Zawsze tak jest; moje dziecko! Jak człowiek chce mieć spokój, to bez diamentu, czy czegoś w tym rodzaju ani rusz! Ja mam w życiu stale taką zasadę! Niech kosztuje, aby był spokój w domu!

Karol: Ja jednak pozwolę sobie jeszcze raz powrócić do zaproponowanego radiodbiornika! To zupełnie inna przyjemność! W patefonie bądź co bądź powtarzają się stale te same melodie, które się już zna na pamięć, a w radiu co chwila czeka człowieka niespodzianka.

Pugajło: Ja pięknie dziękuję za niespodzianki! Ja już to

znam z własnego doświadczenia! Weź pan chociażby w domu! Człowiek jest przyzwyczajony, wie z góry co nastąpi, więc może spokojnie robić swoje i na wet nie słuchać o czym mowa! A jak mogą być niespodzianki, to się nie jest pewnym dnia ani godziny!

Karol: Ale szanowny pan zapomina, że jak się coś w radiu nie podoba, to wystarczy przekręcenie gałki i już jest cisza!

Pugajło: Teoretycznie, panie święty, teoretycznie! Bo gdyby tak było, to przecież u naszych sąsiadów nie czekałoby to pudło od świtu do północy bez przerwy. Przecież im się to wszy stko podobać nie może!

Zosia: Tatku, tatku, oni napewno mają zepsuty aparat, kto rego nie można załaknąć! Bardzo dużo jest takich aparatów w mieście!

Karol: Oczywiście! To jest napewno jakiś feler w aparacie, albo w słuchaczach! Przy nowoczesnej heberce to jest zupełnie wykluczone!

Pugajło: Co to znowu za heterka? Ja prosiłem, żeby mi pan dziewczyny nie demoralizował!

Karol: Znowu nieporozumienie, szanowny panie! Tym razem techniczne! Poprostu miałem na myśli superheterodynę, czyli najnowszy typ odbiornika! Takiej superki słucha się tak, jak się kupuje, mianowicie na raty! Słucha się tylko tego, czego się chce słuchać!

Pugajło: Więc jeśli ja naprzykład chcę usłyszeć, że już jest bardzo źle w Niemczech, to tego mogę?

Karol: Naturalnie! Wystarczy nastawić Moskwę!

Pugajło: A jeśli chcę usłyszeć, że bolszewicy ledwo żyją?

Karol: Nic łatwiejszego! Nastawi pan Berlin! To samo dotyczy Hiszpanii! Może pan usłyszeć wszystko, o czym pan zamarzy! Trzeba tylko umieć nastawiać!

Pugajło: A nastawianie jest trudne?

Karol: Jak w życiu, proszę szanownego pana dziedzica! Gdy się tylko złapie odpowiedni wiatr, to już nastawienie jest drobnością.

Zosia: A na czym właściwie polega to całe radio, że tak wszy stko słyszą?

Karol: O, to jest niesłychanie proste! Głos z mikrofonu dostaje się między elektromagnesy, które go przerabiają na fale o odpowiedniej amplitudzie. Te fale rozchodzą się cyklicznie po świecie, napotykaają anteny i spływają po nich do odbiorników. W odbiorniku prostownik kondensuje je, kondensator — prostuje, anoda i katoda harmonizują, a pentoda filtruje. Pozostaje jeszcze selekcja. Ale i to jest drobnością. Każdy nowoczesny aparat zaopatrzone jest w czteroodwodowy fiding, który usuwa drgania enharmoniczne i nadaje w ten sposób brzmieniu stereofoniczność wysokiej częstotliwości, która znajduje swój wyraz w elektrodynamicznym głośniku w kilohereach, n'est - ce - pas. Wydaje mi się, że to jest bardzo proste?

Pugajło: Przepraszam pana, pan to wszystko rzeczywiście do kładnie rozumie?

Karol: Może nie tak dokładnie, ale na ogół oczywiście rozumiem!

Pugajło: Jeśli pan to nawet tylko na ogół rozumie, to niech mi pan powie, dlaczego pan dotychczas nie dostał nagrody Nobla?

Karol: Nie ma sprawiedliwości na świecie, proszę kochanego pana dziedzica! Nawet palm akademickich mi nie dali! Ale pan będzie łaskaw spojrzeć na ten odbiornik! Ostatni krzyk techniki!

Pugajło: Już znowu krzyk i za chwilę demonstracja?

Karol: Ale to poprostu prze nośnia, czyli licencja poetica.

Zosia: Jaka licencja, proszę pana: krajowa, czy zagraniczna?

Karol: Licencja jest zawsze zagraniczna; natomiast produkcja krajowa, a odbiór zazwyczaj stereofoniczno - fadujący.

Pugajło: Pan już znowu zaczyna mówić ro francusku?

Karol: Mniejsza z tym! Nie zwykłe zalety tego odbiornika, to falomierz, automatyczna regulacja neonowa, ruchoma skala, idealna selekcja, czysty ton, europejski fading, szlachetne brzmienie i dynamiczny przełącznik antenowy. Za chwilę szanowny pan się przekona! Panie Kubo, proszę nastawić!

(Zapala się światełko przy skali odbiornika, słyszeć rozgrzewanie się lamp).

Pugajło: Co to tak syczy i szumi?

Karol: Aparat się rozgrzewa, proszę pana. Zanim zaczynę pracować, musi się rozgrzać!

Pugajło: To zupełnie, jak zdun, albowiem szanujący się malarz! Też bez rozgrzewki nie zacznie pracować! (Słyszeć trzeski). A to co znowu?

Karol: Ee, to drobność, poprostu zaburzenia atmosferyczne!

Zosia: Ale przecież jest piękna pogoda!

Karol: U nas! Ale w Rzymie jest teraz napewno burza z piorunami!

Pugajło: To naprawdę sorylny wynalazek! Ale ja chciałbym wreszcie coś zrozumieć!

Karol: Wal pan na J.6dż panie Kubo!

Głos: Rozpoczynamy koncert reklamowy (muzyczka). Wszyscy już się przekonali, że najlepsze i najtańsze są papierosy cudze! Palcie tylko cudze papierosy, jak to zresztą przeważnie dotychczas robicie! (Muzyczka).

Czy kupiłeś już los na loterii? Nie? To prędko pożycz sobie dziesięć złotych i wstap na chwilę! Pamiętaj, że nadzieja jest matką takich, jak ty! (Muzyczka). Kto był już w teatrze, ten nie powinien swymi wrażeniami zrażać znajomych! (Muzyczka). Zapewne chcesz być dobrze ogolony? Jeśli tak, to zapamiętaj adres: Aleje Kościuski 83! Powtarzam: Aleje Kościuski 83! (Muzyczka). Najlepsze flaki i kołduny w czwartki i w niedziele tylko w restauracji „Eldorado“! Lekarz na miejscu! (Muzyczka). Hiszpańskiego w krótkim czasie odczam metodą powietrzną. Berlin, Propagandaamt. Jedyna filię posiadamy w Rzymie! (Muzyczka). Najlepszym prezentem urodzinowym jest zbiór sprawozdań z posiedzenia rady miejskiej, ilustrujących znakomicie wszystkie przysłowia i powiedzenia, jak np. „Jak Kuba Bogu“, „Kto pod kim dołki kopie“, „Pr-mawiał chłor do obrazu“, „Pije Kuba do Jakuba“, „Im dalej w las, tym więcej drzew“, „Gdzie drzewo rąbia, tam wiór w lecą“, „Nie wie

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Granatowy szalik w białe kropki

Ten śliczny, modny szalik robi się w ten sposób, że część, otaczająca szyję jest o połowę węższa od pozostałego szalika.

Dzięki temu szalik leży o wiele lepiej. Robi się 59 oczek i 18 rzędów w prawo. Następnie pierwszych sześć rzędów robi się w ten sposób, że 6 oczek na początku i 6 oczek przy końcu w prawo, a środkowych 47 oczek jeden rząd w prawo, a drugi w lewo. W dalszych rzędach 47 środkowych oczek robi się następująco: Najpierw 5 oczek zwykłych, 6-te oczko podwójną białą wełną, 5 oczek zwykłych, 6-te oczko podwójną białą wełną itd. Drugi rząd cały w lewo, przy czym białe tylko podnoszone. W ten sposób robi się 6 rzędów. Następnych 6 rzędów jak następuje: pierwsze dwa oczka zwykłe, trzecie podwójną białą wełną, a następnie co szóste oczko podwójną białą wełną. Dodawanie białych oczek w trzecich sześciu rzędach, jak w pierwszych, w czwartych sześciu — jak w drugich. I tak ciągle na zmianę aż szalik osiąga 17 cm. wysokości.

Następnie zbiera się po dwa oczka aby na drucie zostało 30 oczek i w ten sposób robi się 23 ctm., pamiętając o tym, że po



sześć rzędów z jednej i z drugiej strony jest tylko w prawo, a środek w dalszym ciągu ściąganiem jersey'u.

W ten sam sposób robi się drugą część szalika, po czym zeszywa się obydwie części.

Modne drobnostki

„Geograficzna linia“ obecnej mody dotarła już do paska. Paryż demonstruje największe lotniska „Air France“ na paskach sportowych. Brzeg paska jest usztywniony i cienutka warstwa celofonu chroni arcydzieło od szkodliwego dotyku.

W przeciwieństwie do zeszłorocznej mody wojskowej, która zdobyła paski kieszeniami do naboju, obecnie paski mają pokojowe papierośnice lub portmonetki, przymocowane metalowymi pierścieniami.

Dla pań, które nie mają, lub nie chcą nosić mufek, moda ofiaruje rękawiczki z futra. Ma my je we wszelkich kombinacjach: futro z wełną, futro z skórą i t. n. Nawet mężczyźni mogą śmiało nosić takie rękawiczki.

Trzy sznurki dużych, sztucznych pereł wyglądają o wiele efektowniej, niż maleńki sznurczek, maleńkich, prawdziwych perełek.

Kobiety o pełnych szerokich twarzach nie powinny nosić kolczyków.

Najnowsze tkaniny, imitujące futra, są tak piękne i doskonałe w gatunku, że napewno będą je nosiły najelegantsze panny.

Klamry od paska można nosić z tyłu lub z przodu, zależnie od humoru.

Smażona ryba z cytryną i sałatą

(Do ilustracji w tytule)

Pewien francuski kuchmistrz zdradził nam sekret, jak należy smażyć mniejsze i większe ryby, aby były rzeczywiście wspaniałym przysmakiem.

Mniejsze ryby czyści się, myje, na kilka minut kładzie do mleka, zlekką osusza, zanurza w mące i następnie smaży we wrzącej mieszaninie oliwy i słoniny (połowa oliwy i połowa słoniny). Łyżką od piany wyjmuje się usmażoną rybę z tłuszczu, kładzie się na grubym papierze, aby osączył się tłuszcz, posypuje się solą i podaje na stół.

Z większymi rybami postępuje się podobnie, lecz przed smażeniem kraje się je na jednokawalki, które się z obu stron nacina kilkakrotnie, aż do ości, aby tłuszcz mógł przeniknąć do wnętrza.

Jeżeli chcemy mieć rybę panierowaną, po oczyszczeniu, zanurzamy ją w mieszaninie, składającej się z rozbitego jajka, szczypty soli i pieprzu i dwóch łyżeczek oliwy, a następnie maczamy ją w tartej bułeczce.

Podany powyżej sposób smażenia ryb nie jest droższy, niż smażenie na margarynie lub maśle. Naturalnie, tłuszczu na patelni musi być tyle, aby ryba mogła w nim pływać; lecz tłuszcz ten może być użyty kilkakrotnie.

CLARE SHERIDAN

Kobieta czterdziestoletnia

Clare Sheridan, która w poniżej przytoczonych aforyzmach wypowiada się na temat kobiety czterdziestoletniej, jest znaną autorką i rzeźbiarką. Podróżowała po całym świecie a nawet przez powien czas

pracowała w angielskiej Intelligence Service. W 1930 roku podczas rewolucji rosyjskiej, rzeźbiła popiersie Lenina i Trockiego. W 1922 r. zaczęła rzeźbić Mussoliniego, lecz wskutek jakiejś dyskusji przerwała pracę. Mąż jej zginął na wojnie, syn zmarł niedawno, a córka wyszła za mąż za francuza, wysokiego urzędnika kolonialnego. (Redakcja)

go stracić. Miłość jej jest melodią wznoszącą się od powolnego crescendo do fortissimo.

Wybrani kobiet czterdziestoletnich są zwykle najbardziej wartościowi. Młodość ma „ilość“ u swych stóp. Ale gdy się ma lat czterdzieści, przywiązuje się wagę tylko do „jakości“.

Wszystkie salony kosmetyczne

Na południu Alaski już od dziesięciu lat istnieje salon kosmetyczny. Właściciel tego sklepu opowiada, że eskimoski poświęcają bardzo dużo czasu pielęgnacji włosów. Stałe przychodzi na ondulację i używają bardzo dużo pudru, pomadki do warg i różu; lecz nie uznają żadnych kremów, ani płynów do twarzy.

W Chinach i w Mandżurii salony piękności pracują na ulicy. Wieczna ondulacja, manicure i t. d. odbywa się całkiem jawnie. Również mężczyźni strzygą się i golą pośrodku ulicy.

W Sowietach sklepy kosmetyczne są tak popularne i niezliczne, że kobiety muszą przez długie godziny stać w ogonku, aby się dostać do wewnątrz.

Również w Indiach salony piękności cieszą się wielkim powodzeniem. Znajdują się one na berlinkach, które jeżdżą rzekami od miasta do miasta.

W Fittsburgu istnieje salon piękności na kołach, który jeździ od domu do domu.

Jedwabny papier w roli farby



Bardzo łatwo jest odciągnąć farbę z jedwabnego papieru i użyć ją do farbowania kołnierzyków, bluzek i innych drobnostek. Należy postępować w sposób następujący:

Lekko zgniatamy parę arkuszy jedwabnego papieru i polewamy je wrzącą wodą. Papier stanie się bezbarwny i odda swą farbę wodzie. Następnie wyjmujemy papier z wody; należy uważać, aby w wodzie nie pozostał ani strzępek papieru, gdyż taki kawałek niezupełnie odbarwiony, może nam zepsuć całą robotę. Farbę rozcieńczamy wodą, aż otrzymamy pożądaną barwę i robimy próbę z małą szmatką.

Kartka czerwonego i pomarańczowego papieru jedwabnego, dają przeszliczny kolor brzoskwińowy. Można sobie dowolnie tworzyć i inne śliczne mieszanki.

W młodości tkwi siła, którą można nazwać diabelską. Ale po tęga kobiety czterdziestoletniej — jest doświadczeniem. Jak wielu gorzkich doświadczeń trzeba, aby uczynić nas silnymi i harmonijnymi.

Przez czterdzieści lat nie raz się cierpiało; ale tylko przez cierpienia kształtuje się charakter. Rozumieć — znaczy: być cierpliwą. Młodość jest niecierpliwa; na tym tle powstają jej konflikty. Wyrozumiała kobieta jest prawdziwą towarzyszką mężczyzny. Im bardziej kobieta zbliża się do czterdziestki, tym więcej umie dać.

Czterdziestoletnia kobieta nie ma poczucia zmniejszonej wartości, które często mają młode dziewczęta. Zajmuje ona raczej stanowisko nauczyciela wobec swego ucznia. Uczucie jej jest tryumfem. I w rzeczy samej miłość kobiety czterdziestoletniej jest ukoronowaniem jej życia uczuciowego; jest ona jednocześnie duchową i zmysłową miłością.

Z jaką namietnością kochały kobiety podczas wojny! Uczucie niepewności, obawa utraty ukochanej istoty — pogłębiały miłość, czyniły ją bardziej intensywną. To samo dzieje się z kobietą czterdziestoletnią; jej ukochany staje się najbardziej ukochanym ze wszystkich w jej życiu. Potrafi ona dać mu ze siebie bardzo wiele, gdyż wie, że może



Jak używać szminki

Szminkowanie nie jest identyczne z malowaniem. Nie chodzi o to, i nie powinno chodzić o to, aby twarzy nadać inne tony i linie, niż te, w które wyposażyła ją natura. Szminkować się, to znaczy podnieść naturalny wdzięk twarzy i ukryć ewentualne niedokładności.

Zależnie od rodzaju skóry wybiera się zraną tłustą lub suchą krem, który starannie rozciera się na twarzy, po czym przez parę minut czeka się, aż krem wyschnie. Krem rozsmarowujemy również na granicy twarzy i szyi. Następnie nakładamy trochę tłustego różu na koniec kości policzkowej i rozprowadzamy go palcem. Jeżeli twarz jest długa, rozprowadzamy róż w górę do skroni; gdy skronie są trochę zapadnięte, możemy je też delikatnie uróżwić. Jeżeli twarz jest okrągła — rozprowadzamy róż od skroni w dół, na policzki. Kto ma wąziutką buzię, może sobie zlekką uróżwić kości uszu.

Jeżeli używa się suchego różu, postępuje się tak samo, tylko należy wstępnie przypudrować się jasnym pudrem.

Jeżeli pani nawet używa ciemnego pudru, przed użyciem różu należy przypudrować się całkiem jasnym, a nawet białym pudrem, który zmiekcza linie twarzy.

Z rzęs i brwi najlepiej używa się puder za pomocą małej szorstkiej, zamoczonej w letniej wodzie, lub w oliwie. Brwi podkreśla się tylko zlekką ołówkiem. Tusz na rzęsach trzyma się najlepiej, gdy maczamy szorsteczkę w letniej wodzie. W tym sezonie panie chętnie malują rzęsy niebieskim tuszem.

Na powieki wybiera się kolor odpowiedni do barwy oczu, bez względu na kolor włosów. Najlepsze są kolory: niebieski i zielony.

Pomadka powinna zawsze zdobić tylko naturalny kształt ust i trzeba ją rozprowadzić, aż do kątek ust.

W użyciu szminki należy postępować bardzo dyskretnie. Szminka musi się stać normalnym skinikiem twarzy. Mówiąc krótko: kobieta może być szminkowana, ale nie namalowana.

KAROL CAPEK

Spowiedź Don Juana

Śmierć nieszczęśliwej donny Elwiry została pomszczona. Don Juan umierał z przesyłą pierśią w gospoście las Reinas.

— Płuca są przedziurawione — zawyrokował lekarz. — Może kto inny wyleczyłby się jeszcze, ale nie tak przeżyty caballero, jak Don Juan. To trudna sprawa, Leporello. Szczerze mówiąc i serce jego nie podoba mi się. Nic dziwnego, przy takim hulającym życiu i tylu miłosnych awanturach. W każdym razie należy poprosić do niego księdza; może jeszcze odzyska przytomność. A teraz mam zaszczyt pozegnać panów, caballeros.

To też po niedługim czasie padre Jacinto cicho usiadł na krzeselku przy nogach łóżka, w oczekiwaniu, aż ranny obudzi się z omdlenia. Tymczasem modlił się za tę wiecznie grzeszną duszę.

— Ach, gdyby udało mi się tego diabelskiego grzesznika nawrócić — myślał dobry padre — który tak bardzo zбочzył z prostej drogi. Mało mu się już do życia należy; możliwe, że świadomość tego złamie jego pychę i nakłoni go do pokutniczej skruchy. Nie każdemu spowiednikowi udaje się dostać w swe ręce tak znanego i tak pozbawionego sumienia hulakę. Możliwe, że nawet samemu biskupowi z Burgos nie trafiła się jeszcze nigdy taka gratka. To też będą ludzie jeden drugiemu szepać: „Widzisz, oto padre Jacinto, który zbawił duszę Don Juana“.

Mysząc tak, padre nagle zrobił ręką znak krzyża i potrząsnął głową: poczuł bowiem w sobie diabelską pokusę dumy, a równo cześnie spostrzegł utkwiony w siebie palący wzrok chorego. Drwiący uśmiech wykrzywił usta umierającego Don Juana.

Więc rzekł padre tak łagodnie jak tylko potrafił:

— Drogi synu, leżysz na łożu śmierci. W najbliższym czasie staniesz przed sądem bożym, obciążony wszystkimi grzechami twego marnego żywota. Proszę cię, w imieniu miłości dla Pana, postaraj się uwolnić od nich, dopóki jeszcze czas ci na to pozwala. Nie chciałbym, abyś opuścił twą grzeszną cielesną powłokę i stanął przed obliczem Wszechmocnego, obciążony ciężarem wszystkich twoich grzechów.

— Tak — zabrzmiał w odpowiedzi znużony szept Don Juana. — Jeszcze raz się przedzierzgnąć. Ojcie, zawsze dbałem o to, aby móc się w każdej okoliczności odpowiednio zachować.

— Boję się, że mnie źle zrozumiałeś — odpowiedział padre Jacinto. — Pytałem, czy chcesz z skruchą wypowiadać się z swych grzechów.

— Wypowiadać się — matowym głosem powtórzył Don Juan. — A więc oczernić się. Ojcie, nie potrafisz sobie nawet wyobrazić, jakie to złe wrażenie robi na kobietach.

— Juanie — rzekł surowo dobry padre i twarz mu pociemniała ze zgorznienia — postaw te wszystkie ziemskie sprawy. Nie zapominaj, że niedługo staniesz przed obliczem Stwórcy.

— Wiem o tym — odparł uprzejmie Don Juan — i wiem, że on po to na świat przyszedł, aby umrzeć dla ludzkości, jako Chrystus. Zawsze zastanawiałem się nad tym, do czego jesteśmy stworzeni... Przysięgam, że powiem wszystko krótko, bez ogródek. Brak mi sił do długiego mówienia, a przy tym zawsze zasada

moją było krótką i prostą drogą dążyć do celu.

— Chwałę twą uległość — wtrącił padre Jacinto. — Przygotuj się jednak uprzednio dobrze, mój synu, zbadaj swoje sumienie i zbudź w sobie pokorną skruczę za grzechy. Ja poczekam.

Po tych słowach Don Juan zamknął oczy i zatopił się w oczyszczaniu swego sumienia. A padre Jacinto cicho modlił się i prosił Boga, aby oświecił i zesłał swą łaskę na grzesznika.

— Jestem gotów, ojcie — rzekł wreszcie Don Juan i rozpoczął spowiedź.

Padre Jacinto słuchał z zadowoleniem: wyznanie Don Juana było szczere i zupełne. Nie brakło w nim kłamstwa, bluźnierstwa, mordów, krzywoprzysięstwa, pychy, oszukaństwa, zdrady; słowem była to spowiedź wielkiego grzesznika. Aż wreszcie Don Juan umilkł wyczerpany i przymknął oczy.

— Wypocznij chwilę — rzekł łagodnie padre Jacinto — później będziesz mówił dalej.

— Wszystko już powiedziałem, wasza wielbność — odparł znużonym głosem ranny. — Jeśli o czymkolwiek zapomniałem, są to już tylko drobnostki, które mi dobry Bóg wybaczy.

— Jaki drobnostki? — zawołał padre Jacinto. — A rozpusta, w której grzeszeł przez całe życie? A tysiące kobiet, uwidziały przez ciebie? A brudne namietności, którym zawsze hołdo wałeś? Natychmiast wyznaj wszystko, ty bezwstydniku! Niechaj żaden z twych bezbożnych czynów nie zostanie przemilczany. Żałuj twych bezczelności i oczyść swą grzeszną duszę!

Po twarzy Don Juana przemknął cień bólu i zniecierpliwienia.

— Przecież powiedziałem, ojcie, — rzekł z uporem — że spowiedź moja jest skończona. Przy sięgam, że nic więcej nie mam do powiedzenia.

W tej chwili właściciel gospody las Reinas usłyszał z komnaty chorego wściekły hałas.

— Boże, zmiłuj się nad nami! — zawołał robiąc znak krzyża. — Zdaje się, że padre Jacinto wygania diabła z naszego biednego senora. Na Boga, niechętnie widuję w moim domu takie praktyki.

Hałas, dochodzący z alkowy, trwał długo, tak długo, że senora zdołałaby przez ten czas groch ugotować na miękko. Chwilami cichł w gorącą perswazję, to znów wybuchał ze zdwojoną siłą. Nagle padre Jacinto wypadł czerwony, jak indyk, z izby rannego i pobiegł do kościoła. Natychmiast w gospoście umilkło. Stroskany Leporello wszedł do komnaty swego pana, który leżał z zamkniętymi oczami i jęczał cicho.

Tego dnia popołudniu padre Ildefonso przybył na swym nule w okolice. Dzień był wyjątkowo upalny i padre zatrzymał się przy plebanii, aby złożyć wizytę padre Jacinto. Był on wysoki, suchy, jak dobrze uwędzona kielbasa, brwi miał groźnie najeżone, jak stary kawalerzysta. W milczeniu wypili zsiadłe mleko, a po tym jezuita utkwilił pytające spojrzenie w padre Jacinto, który wyglądał, jakby miał coś do ukrycia, a równocześnie pragnął się zwierzyć. Panowała taka cisza, że przelatująca pszczoła robiła wrażenie gromotu...

Wreszcie padre Jacinto zaczął mówić:

— Mam tu wielkiego grzesznika, który leży w gospoście las Reinas na łożu śmierci. Jest nim Don Juan Tenorio. Miał tu kłótnię, pojedynek, czy coś podobnego, został ranny i wezwano mnie do niego. Początkowo spowiadał się ładnie, jego gotowość skruchy radowała mnie, zdawał się mówić prawdę. Kiedy jednak zapytałem o szóste przykazanie, zaciął się i ani słowa nie mogłem z niego wydobyć. Uparł się, że nie ma nic więcej do powiedzenia. Taki nikczemnik! Kiedy pomyślę, że to największy rozpustnik w Kastylii. Mówią o nim, że w ostatnich latach uwiódł sześćset dwadzieścia siedem kobiet. Sto trzynaście z nich poszło do klasztoru, pięćdziesiąt zostało zabitych przez ojców, czy mężów, a reszta umarła w kwiecie wieku śmiercią naturalną ze złamanym sercem. I proszę sobie wyobrazić, ojcie Ildefonsie, ten oto łotr ma czelność w twarz mi oświadczyć, że nie ma już nic więcej do powiedzenia, że są to drobnostki, które mu Bóg napewno wybaczy. Niesłychane!

— Wobec tego — cicho zapy-

tał jezuita — nie otrzymał rozgrzeszenia?

— Oczywiście — odparł padre Jacinto przygnębiony. — Wszystkie moje namowy okazały się bezskuteczne. Przekonywałem go, mówiłem tak, że chyba w kamieniu wywołałbym skruchę, on jednak pozostał niewzruszony. „Byłem dumny, ojcie, rzekł do mnie, mam na sumieniu krzywo przysięstwa, wszystko to prawda. Ale co do tego nic nie mam do powiedzenia“. Tak, ojcie Ildefonso, napewno jest on z nieczystymi siłami w znowie — tu padre Jacinto zrobił znak krzyża — i dlatego nie może pojąć ogromu swej winy. Napewno był w to zamieszane diabelskie moce, które pomagały mu uwodzić kobiety. Chciałbym, abyś go zobaczył. Gotów jestem przysiąc, że mu złe patrzy z oczu — dodał jeszcze.

Jezuita zamyślił się: — Jeżeli takie jest wasze życzenie, gotów jestem zobaczyć tego człowieka — rzekł.

Don Juan drzemał, gdy padre Ildefonso cicho wszedł do komnaty i ruchem ręki odprawił Leporella. Usiadł nawprost cho-

rego i uważnie obserwował jego zapadniętą twarz. Dość dużo czasu minęło, nim wreszcie ranny jęknął i otworzył oczy.

— Don Juanie — rzekł jezuita łagodnie — mam wrażenie, że mówienie męczy cię.

Don Juan słabo skinął głową. — Wobec tego nie poruszaj się i nic nie mów. Spowiedź twoja była w jednym punkcie niejasna. Nie chcę o nic pytać. Zyczę sobie tylko, abyś ruchem głowy wyraził swą zgodę lub sprzeciw, co do tego, o czym teraz mówić będę.

Ranny utkwiał w niego oczyma pełne łęku.

— Don Juanie — zaczął ojciec Ildefonso — dawno już o was słyshałem i długo zastanawiałem się nad tym, co pcha was od jednej kobiety do drugiej, czemu przerzucacie się z jednej miłości w drugą? Czemu nie potraficie zatrzymać się, pozostać na miejscu, czemu nie potraficie zyskać spokoju, który ludzie nazywają szczęściem?

Don Juan uśmiechnął się boleśnie.

— To gonienie od jednej miłości do drugiej wyglądało tak — ciągnął dalej padre Ildefonso — jak gdybyście dążyli zawsze do tego, aby słyszeć ciągle na nowo, że jesteście godni miłości, że jesteście mężczyzną, którego kobiety kochają, biedny Don Juanie.

Usta rannego poruszyły się tak, jak gdyby powtarzał to ostatnie słowa.

— A tymczasem nigdy nie byliście prawdziwym mężczyzną, Don Juanie. Natura obdarzyła was duchem męskim, który, pełen wstydu, starał się ukryć brak właściwości, danych każdej żyjącej istocie.

Z łoża chorego dochodziło ciche chłopięce łkanie.

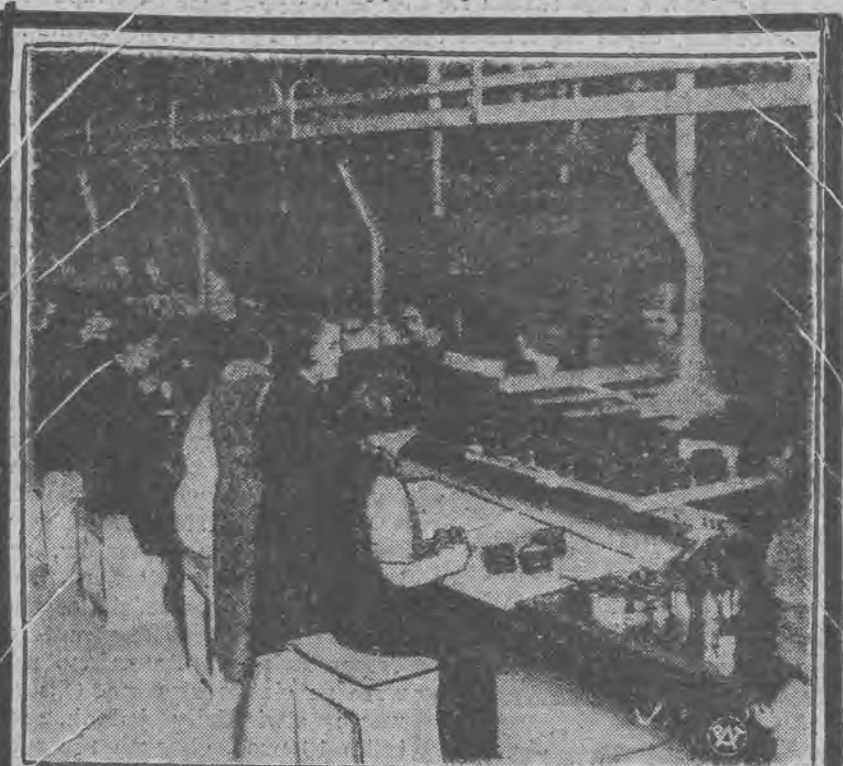
— I dlatego to, mój synu, już w młodości grałeś rolę uwodziciela, byłeś napuszony, odważny, awanturniczy, dumny, chępliwy. Wszystko to, aby stłumić w sobie nurtujące wiecznie uczucie, że inni lepiej, bardziej po męsku zachowują się, niż ty. Wszystko w tobie było kłamstwem i dlatego starałeś się udawać. Nic nie mogło cię zadowolić, bo wszystko było złudne i puste. Nie uwiodłeś nigdy żadnej kobiety, Don Juanie. Nigdy na drodze twego życia nie spotkałeś miłości; zawsze byłeś gorąco zaprzęgnięty tym, aby każdą napotkaną interesującą niewiastę oczarować dowcipem, rycerskością i namietnością, którą sam w sobie wmówiłeś. A gdy nadchodziła chwila, że kobieta stawała ci się uległą, przeżywałeś piekło, okropne upokrozenie i uciekałeś z objęć tej, która poświęcała ci swe życie bez zastrzeżeń. Tak, stroniłeś z ramion pokonanej kobiety z uśmiechem niepokonanej miłości. To naprawdę musiało być piekło, Don Juanie.

Ranny odwrócił głowę do ściany i gorzko zapłakał. Jezuita powstał:

— Biedny chłopcze, wstydzisz się o tym mówić przy spowiedzi — rzekł. — Ale to już minęło. Sakramentami opatrz cię padre Jacinto. Nie wolno mi odrywać jego grzesznika.

A kiedy zjawił się padre Jacinto, rzekł do niego:

— Widzisz, ojcie. On mi wyznał wszystko, a teraz płacze. Skrucha jego bezwzięcia jest pełna pokory. Może wobec tego uzyska rozgrzeszenie?



1. W tych dniach została otwarta w Anglii wielka państwowa fabryka masek gazowych. W fabryce tej tygodniowo będzie wyrabianych 500 tys. masek dla ludności cywilnej i na wypadek wojny. Na fotografii naszej widzimy jedną z sal fabryki, w której przygotowuje się filtry do masek gazowych. — 2. Błogosławieństwa gołębi dokonał w dzień św. Antoniego, na placu przed kościołem Saint Jean jeden z biskupów rzymskich.



Anekdoty o pisarzach

BERNARD SHAW

Gdy przyjechałem do Bristol, Shaw już tam nie było, — ale ludzie powtarzali mi jego powiedzonka:

„Poza Paryżem, Wiedeń jest najmniejszą nowoczesnym miastem. — Życie w miejscowościach kuracyjnych byłoby całkowicie możliwe, gdyby nie było tu za wiele przyjemności i rozrywek. — „Sądziłem, że na Sycylii znajdę piękną włoską wyspę, a znalazłem niemiecki dom wariatów.“

DRAMAT.

Przed kilku laty w Monachium mieszkał bogaty roszjanin, który pisał dramaty. Pewnego dnia przyjechał on na rowerze do kawiarni i rzekł do Henryka Lautensacka:

— Proszę pana, skończyłem pierwszy akt i chciałbym go panu przeczytać. Czy pójdzie pan do mnie?
— A gdzie pan mieszka?

— W Nymphenburgu!
— To bardzo daleko... Ale, jeżeli pan mi kupi rower?

Rosjanin kupił Lautensackowi rower.

Po kilku tygodniach roszjanin chciał mu przeczytać drugi akt.

— Tylko za ubranie, — odparł Lautensack — i otrzymał nowe ubranie.

Gdy roszjanin chciał mu przeczytać trzeci akt, Lautensack rzekł:

— Nie będę słuchał, nawet za milion!

STOSUNKI MIĘDZY LUDZMI

Ludzie żyją jeden obok drugiego nie patrząc, nie zwracając na siebie nawzajem uwagi i tak łatwo zapominają...

Bonzeło wygłosił pewnego razu odezwy w Europie, a może było to w Jenie? Na pauzie, do pokoju prelegentów, wezwał jakiś młody pan!

— Słucham pania, panno...?

— Ależ, Waldemarze! Czy znacie nie poznajesz? Mamy przecież ze sobą dziecko!

INTERESY.

Pan P., znany dramaturg, targował kiedyś dość ostro ze swym wydawcą. W końcu rozmowy, zdecydowanie wydawca rzekł:

— Chcę tylko zauważyć, mistrzu, że nasze wydanictwo, a raczej moje przedsiębiorstwo, mistrzu, nie jest tak wyłącznie nastawione na zarobek, jak pańskie.

Jak się zdobywa przyjaciół?

Przedewszystkiem należy dobrze pamiętać nazwiska i imiona ludzi

dale Carnegie, dyrektor Instytutu Carnegie w Nowym Jorku napisał dzieło pod tytułem „Jak się zdobywa przyjaciół i jedna sobie ludzi“. Zamieszczamy poniżej wyjątek z tej ciekawej pracy.

(REDAKCJA)

Zapytałem niedawno Jima Farleya, obecnego głównego dyrektora poczty, męża zaufania Roosevelta i wybitnego demokrate, na czym polega tajemnica jego powodzenia.

— Twarda praca — odrzekł.

— Nie żartuj pan — odrzuciłem.

Wtedy Farley z kolei zapytał, co uważam za źródło jego powodzenia.

— O ile mi wiadomo — rzekłem — potrafi pan nazwać po imieniu 10.000 ludzi.

— Pan się myli — odpowiedział. — Potrafię nazwać po imieniu 50.000 ludzi.

Ta zdolność pomogła Farleyowi wprowadzić Roosevelta do „Białego Domu“.

Gdy Farley podróżował w charakterze komiwojażera gipsowego koncernu, wymyślił sposób zapamiętywania imion. Gdy zawierał z kimś znajomość, dowiadywał się, jak brzmi imię nowego znajomego, z kogo składa się jego rodzina, czym się trudni i jakie są jego polityczne zapatrywania. Wbił sobie w pamięć otrzymane informacje i spotkawszy się następnym razem z tym człowiekiem, mógł poklepać go po ramieniu, zapytać o zdrowie żony i dzieci, wymieniając ich imiona oraz dowiedzieć się, czy zakwitły już czerwone róże w ogródku za domem. Nic dziwnego, że ta procedura zwiększała z każdym dniem liczbę życzliwych mu ludzi. Farley już dawniej przekonał się, że każdy człowiek przywiązuje wagę do swego nazwiska i sprawia mu wielką przyjemność, gdy konstatuje, że ktoś je pamięta. Jest natomiast niemiłe dotknięty, gdy

sie jego nazwisko przekreśla.

Andrew Carnegie „król stalowy“ i znany filantrop, liczył 10 lat, gdy zrozumiał, jakie znaczenie ma dla ludzi ich imię. Skorzynał zaraz z tego odkrycia. Posiadał stadko królików, dla których nie miał paszy. Zwołał więc chłopców z sąsiedztwa i przyrzekł im, że każdy będzie mógł nadać któremuś z królików swoje imię, o ile dostarczy koniczyny i kapusty na pokarm dla niego. Propozycja małego Andrewa spodobała się ogólnie. Carnegie nie zapomniał tego faktu.

Po upływie wielu lat zarabiał miliony, postugując się tą metodą. Pragnął np. sprzedawać szynę pensylwańskiemu frustowi kolejomemu, na czele którego stał Edgar Thompson. Zbudował więc w Pittsburgu fabrykę szyn i nazwał ją „Zakłady stalowe J. Edgar Thompson“. Ten pomysł zjednał mu sympatię Thompsona, który odtąd kupował olbrzymie partie szyn jedynie u Carnegiego.

Gdy Carnegie i Pullman ubiegali się o dostawę wozów towarzystwa wagonów sypialnych, „król stalowy“ przypomniał sobie historie królików. Central-Transportation Company, na czele któ

Odżywianie

Dwaj lekarze w Nowym Jorku wydali obszernie dzieło w sprawie odżywiania i diety, odznaczające się niezwykłą śmiałością nowych poglądów.

STRAWNOŚĆ.

Mnóstwo eksperymentów, do konanych przez autorów pracy, obala w zupełności dotychczasowe „niewzruszone zasady“. Wieprzowinę np. uważano zawsze za ciężko strawną. Obserwacje stwierdziły jednak, że tylko 13 proc. chorych nie znosi wieprzowego mięsa, ale zato 26 proc. źle trawi mleko.

NIEBEZPIECZENSTWO „GŁODOWEJ DIETY“.

W wypadkach niestrawności stosuje się zwykle ograniczenie ilości pokarmu, wychodząc z założenia, że taka „głodówka“ usuwa toksyny. Obserwacje stwierdziły jednak, że głodzenie jest szkodliwe. Albowiem organizm zużywa w braku pokarmu zapasy tłuszczu, co wywołuje nadmierną ilość kwasów.

WEGETARIANIZM.

Obaj lekarze stwierdzili, że mięsne pokarmy, użyte nawet w większej ilości, nie wywołują żadnych złych następstw, podczas gdy absolutne usunięcie z jadłospisu mięsa bezwzględnie szkodzi organizmowi.

CHLEB I KARTOFLE.

Młwym jest również pogląd, że chleb i kartofle powodują tyfoid. Osoby, obawiające się tyfoidu, nie powinny jeść sucharów, zawierają bowiem 10 razy więcej tłuszczu, niż świeże pieczywo.

KALORIA JEST PUSTYM DŹWIĘKIEM.

Hość kalorii nie ma nie wznobnego z pożywnością pokarmów. Zbyt wielkie również znaczenie przypisuje się witaminom.

rej stał Carnegie, walczyła zaciekle z spółką Pullmana i obie strony nie cofały się przed żadnym krokiem, aby otrzymać dostawę dla „Union Pacific Railroad“. Obaj rywalizujący ze sobą szefowie znaleźli się pewnego razu w Nowym Jorku. Carnegie, spotkawszy się z Pullmanem w hotelu St. Nicholas, zaproponował mu połączenie ich przedsiębiorstw i w wymownych słowach malował korzyści, jakie przynieśie ta spółka. Pullman słuchał z uwagą, nie zdawał się jednak być przekonany. Wkońcu zapytał:

— Naturalnie, że „Pullman Palace Car Co“ — brzmiała odpowiedź.

Oblicze Pullmana rozjaśniło się:

— Chodźmy do mojego pokoju — rzekł — i omówmy sprawę.

Rozmowa ta miała epokowe znaczenie dla amerykańskiego przemysłu.

Ludzie na tyle cenią swoje imię, że pragną za wszelką cenę uczynić je nieśmiertelnym. Przed 200 laty bogaci ludzie płacili autorom, aby poświęcili im swoje dzieła. Amerykańscy milionerzy sfinansowali wyprawę Byrda pod warunkiem, że nada ich nazwiska podbiegunowym górskim łańcuchom. Nawet słynny Barnum, nie posiadając synów, którzy nosiliby jego nazwisko, zaproponował swemu wnukowi Seeleyowi 25.000 dolarów, jeżeli będzie się nazywał Barnum - Seeley.

Jedną z najprostszych i najbardziej uderzających dróg do zyskania sobie życzliwości ludzi i jednoczesnego wzbudzenia w nich poczucia własnej wagi jest zapamiętywanie ich nazwiska. Nie czynimy jednak tego. Gdy zawieramy z kimś znajomość, rozmawiamy zwykle przez jakiś czas z nowym znajomym, ale, żegnając się z nim, nie pamiętamy już jego nazwiska. Nie pamiętamy z tej prostej przyczyny, że nie skupiamy na nim uwagi, starając się wbić je sobie w pamięć.

Napoleon III utrzymywał, że pamięta nazwisko każdego człowieka, z którym zdarzyło mu się mówić. Posługiwał się następującym sposobem zapamiętania: słuchał uważnie, gdy wymieniało nazwisko i często kazał je sobie powtórzyć. O ile było niezwykłe, żądał, aby wyszczególniono jego pisownię. W czasie rozmowy powtarzał sobie usłyszane nazwisko, łącząc je w myśli z rysami twarzy i ogólnym wyglądem rozmówcy. O ile chodziło o osobę znakomitszą, pisał nazwisko na kartce, gdy znalazł się sam, spoglądał uważnie na piśmie, wbijając sobie w pamięć to, co napisał, po czym darł papier.

Wszystko to wymaga czasu. Ale, jak powiedział Emerson, „dobre obyczaje składają się z małych ofiar“. Nie należy zapominać, że dla człowieka własne nazwisko jest najśladszym dźwiękiem w jego języku.

Dale Carnegie.

Co to jest „stosunek“?

Niemiecka literatura prawnicza od czasu ogłoszenia ustawy norymberskiej o „Ochronie nie mieckiej krwi i czci“ obfituje w kazuistyczne i budzące odrzę polemiki na temat tego, jak należy interpretować pojęcie „stosunku płciowego“ (między aryjszym a niearyjszym), a więc czy ustawa ma na myśli „Coitus“ czy też „inne czynności seksualne“. Obecnie „wielki senat karny sądu Rzeszy“ wydał autorytatywne orzeczenie z interpretacją tego pojęcia i niemieckie czasopisma prawnicze pełne są wszelakich wyjaśnień i tłumaczeń utrzymywanych w tonie więcej niż pikantnym (ze względu na zasady przyzwoitości publicznej nie możemy zacytować ani orzeczenia „wielkiego senatu“, ani też komentarzy nazistycznej prasy prawniczej — uwaga red.).

Kryminalista-artysta

Niemieckie kroniki sądowe notują ciekawy wypadek kryminalny. Niejakiego Wilhelma Engelhardta, lat 53, wielokrotnie karany za fałszowanie banknotów, odsiaduje ostatnio 6-letnią karę ciężkiego więzienia w Werl koło Bochum. W maju roku bież. kończy się jego termin kary. Prokuratura wystąpiła z wnioskiem do sądu w Bochum o dalsze zatrzymanie Engelhardta w areszcie ochronnym ze względu na „niebezpieczny i groźny dla społeczeństwa charakter jego działalności występnej“. Sąd nie przychylił się jednak do tego wniosku z powodów wycię wyjątkowych.

Oto Engelhardt, korzystając z wolnego czasu w celi więziennej, poświęcił się sztuce budowania modeli starych miast niemieckich, zabawkowych gmachów, zamków rycerskich itd. Okazało się, że jest on w tym kierunku wybitnie uzdolniony. Pracę artysty - aresztanta zainteresowali się znawcy, wyrażając swoje uznanie i zachwyt. Około 20 modeli wyobrażających fragmenty różnych miast Westfalii przeszło do muzeów. W Reichim odbyła się nawet niedawno wystawa prac Engelhardta.

Sąd oświadczył, że nie chce utrudniać Engelhardtowi kariery artystycznej i wyraził nadzieję, że te nowe zamiłowania odciągną go od przestępstwa. Więzień zapewniał, że żyje dziś tylko swą sztuką i nie powróci do swej kryminalnej przeszłości.

Teatry dla dzieci w Anglii

Teatry londyńskie bardzo chętnie wystawiają utwory, które mogą liczyć na młodocianą publiczność. Na 56 teatrów londyńskich 14 wystawia prawie wyłącznie sztuki dla dzieci, na które zresztą bardzo chętnie przychodzą dorośli widzowie. Dla wielu Anglików jest poprostu tradycją obejrzeć raz w roku: „Peter Pana“, „Alinę w krainie czarów“, „Wyspę skarbów“, „Jacka i Jilla“ czy „Robinsona Kruzoe“. W widowiskach tych występują zresztą najwybitniejsi aktorzy. Tak np. najslawniejszy obecnie aktor filmowy w Anglii Charles Langhton występuje wraz ze swoją żoną Elszą Lanchester w sztuce Barriego — „Peter Pan“. W sztuce „Mother Coose“ występuje Florence Desmond, najdroższa gwiazda teatrów rewiowych londyńskich. słynna tancerka Markowa i Antoni Dollip.

Hetera na raty

(Dokończenie ze str. 11).

lewica, co czyni prawica, „Z kim przestajesz, takim się stajesz“, „Miłe złego początki“ i wiele, wiele innych; Książka podniecająca i pouczająca! (Muzyczka). Teatr okropności w Łodzi! Godziennie przedstawienie utworów modernistów w parku Sierkiewicza na ile mar twej natury! Dzieciom wstęp wzbroniony! Wyjaśnień i pomocy udziela psychiatria od 16-ej do 19-ej! (Muzyczka). Niebawem, okazal! Tygodniowa wycieczka do Wiednia! Cena od 3 złotych 55 groszy! Suma ta zawiera koszt biletu tramwa jowego na dworzec, zwiedzenie dworca Łódź - Fabryczna i powrotny bilet do Koluźek! Peł ny koszt wycieczki tylko 297 złotych przez drobnych wydatków! (Muzyczka).

Pugańko! Doskonałe! Znako mite! Brawo! Rzeczywiście to jest genialny wynalazek! Tutaj się wszystkiego dowiedzieć można! Przepraszam pana, czy taki koncert reklamowy odbywa się codziennie?

Karol: Dziwne pytanie! To jest jeden z najważniejszych punktów programu! Ale poza tym muzyka, odzytyw, słuchowiska, audycje dla dzieci, naj-

chętniej słuchane przez dorosłych i audycje dla dorosłych których nawet dzieci słuchać nie chcą! Panie Kubo, wejdź no pan na tę Moskwę obok Berlina!

Pugańko: Proszę, to mi wynalazek! Moskwa obok Berlina i jak widzę wcale się nie kłóć. To lepsze o wiele, jak liga narodów! Ee, nima co gadać, wółko to samo, to n.cch już w domu klepie żona, a nie żaden patefon! Do pożytku i do przyjemności trzeba mieć rad.c. Ja bym już żyć bez tego nie mógł!

Zosła: A wy wszyscy prze głó śnikach? Gdybyście nie mieli rad.c, straciłbyście naprzykład tę audycję, która się właśnie kończy!

Pugańko: Teraz doptero widzę, że życie bez „Halo! Halo!“ jest niędzna vegetacją. Zosła: Taku, taku, a czy ma być czterookwodowy fadżing i prostowniczy kondensator dynamiczny?

Pugańko: Niech będzie sam diabeł, aby grało i śpiewało od ucha!

Karol: Bedzie panu grało od ucha do ucha i z powrotem panie dziedziu!

KONIEC.

Dr. Parker.

ŚWIAT W OCZACH FELIETONISTY

Jarostaw Kąsek

PAWEŁ NEUBAUER

RODA RODA

JESZCZE - JUŻ

Wuj Walentyn należał do meżczyzn, którzy się nie starzeją. — Miał czarne włosy. Posiadał wszystkie zęby. Miał tylko nieznaczny brzuszek. Reumatyzm jego był minimalny. Płuca i serce funkcjonowały bez zarzutu. Wuj Walentyn tańczył, śpiewał, grał w bilard, wioskował i sam prowadził swoje auto. Nosił eleganckie krawaty i jedwabną bieleznię. Wuj Walentyn był zawsze w dobrym humorze, który mogło zepsuć tylko jedno słowo: małe słówko „jeszcze“.

— Czy pan jeszcze tańczy? — Czy pan jeszcze nie jest siwy? — Pan jeszcze interesuje się młodymi dziewczętami?

Wuj Walentyn nie cierpiał tego słowa. Nigdy go nie używał, mówił raczej:

— Pan już jest siwy? Pan już nie tańczy? Pan już nie interesuje się młodymi dziewczętami?

Maria była właściwie jeszcze bardzo młoda. Wuj Walentyn jednak był przekonany, że jest ona już dosyć „stara“. Chodzili razem łowić ryby, spacerowali godzinami nad rzeką, rozpalali razem małe ogniska na rżyskach. Po części wuj Walentyn mówił, a Maria tylko słuchała. Gdy wuj Walentyn niekiedy milczał, wówczas Maria pokazywała białe ząbki, śmiała się i mówiła:

— Wujaszku, dlaczego nie mówisz?

Słowa te brzmiały tak serdecznie, że wuj Walentyn był przekonany, że za tymi zwykłymi słowami kryje się pieszczota.

Gdy wuj wieczorem odwiesił ubranie do szafy, ułożył bieliznę na krześle, włożył piżamę i układał się na swym kawalerskim łóżku, rozmyślał o Marii. Przeżywał raz jeszcze miniony dzień i za każdym razem, pod koniec takich rozmyślań, postanawiał:

— Jutro z nią pomówię! Już czas!

— Mario, — rzekł wuj Walentyn pewnego dnia, podczas długiego spaceru nad rzeką, — Mario, czy pani ma do mnie zaufanie?

— Naturalnie. Pan jest przecież taki dobry.

— Czy pani lubi czytać historie miłosne?

— Bardzo lubię. Czy pan ma takie książki? Niech pan mi je pożyczy! Ale w końcu bohaterowie muszą do siebie należeć. — I niech będzie tam duży całowania. Lubie czytać o tym, jak zakochani całują się w parku, lub na tarasie!

— Lub nad wodą!

— Może być też nad wodą!

— Wówczas spaceruje się tuż obok ukochanej. Gdy robi się ciemno, można objąć ukochaną... ot, tak... Czy pani już przeżyła coś podobnego? Proszę być ze mną całkiem szczerą.

— Powiem panu wszystko. — Przeżyłam już coś takiego i to było bardzo piękne.

Było to rzeczywiście bardzo piękne. Wuj Walentyn znów przekonał się, po raz nie wiem który, że ma szczęście w miłości. Objął mocniej młodą dziewczynę i szepnął gorąco:

— Czy pani chciałaby już wyjść za mąż, Mario?

— O, tak, — odparła Maria z zapalem — ale on jest jeszcze taki młody, ma dopiero 19 lat; dostał w tym roku maturę i szuka posady. Może mógłby pan mu pomóc? Pan jest przecież taki dobry...

— Już jest koniec! — rzekł do siebie Walentyn. Ostatni raz powiedział wówczas słowo: „już“.

DAMA I ELEGANCKA WALIZA

Gdy wszedłem do przedziału drugiej klasy, był on pusty i cieszyłem się, że będę miał w wygodną podróż. W półmroku spostrzegłem dopiero później na siatce obok okna, elegancką walizę skózaną, oblepioną ze wszystkich stron nalepkami najelegantszych hoteli z różnych stron. Jego właściciel widocznie dużo podróżował i poróżniał nie zauważyłem ani jednej nalepki z miasta przemysłowego, doszedłem do wniosku, że podróżuje on dla przyjemności. Akurat studiowałem nalepkę z Kairu, gdy do przedziału weszła elegancka, młoda kobieta i bez słowa zajęła swoje miejsce. Lecz jej spojrzenie mówiło, że gani ona moją niezadowoloną ciekawość.

Pociąg wyjechał z hali dworcowej, a my pozostaliśmy sami w przedziale. Po zwykłym początku (podałem jej ognia do papierosa, podniosłem książkę z podłogi, otworzyłem i zamknąłem małe okienko), zamierzałem śmiało iść do celu. Międzynarodowy bagaż, elegancka kobieta — rodzaj krzyżówki duchowej — najlepiej jest w takim wypadku pozwolić działać instynktowi. Jechaliśmy na linię Praga — Pressburg, i tylko z tego mogłem wysnuwać wnioski. Ciepława siedzieliśmy w wagonie, który jechał przez Lundenburg do Wiednia, ale — mimo to — zacząłem do niej mówić po węgiersku. Nie trafiłem, odpowiedziała po niemiecku, ale z takim akcentem, że od razu zrozumiałem, iż nie jest to jej język ojczysty. Z pierwszych słów nie byłem w stanie stwierdzić, czy pochodzi ona z Kopenhagi, czy z Melburn, gdyż z

równym powodzeniem mogła być z Pekinu, ale ponieważ mogliśmy porozumieć się po niemiecku, przestałem się nad tym zastanawiać.

Hollywood, Przylądek Dobry Nadziei, sport i sztuka, życie bogatych, mądrych i pięknych kobiet — to były tematy naszej rozmowy, która toczyła się wartko, bez chwili przerwy. Odpowiadała kulturalnie i zręcznie, i wcale nie spostrzegłem, że omijała pewne tematy, o których nie chciała mówić, o których nie chciała mówić szczególnie elegancki i aby nie obciążać jej pamięci, mówiłem prawie wyłącznie o tych miejscowościach, z których na lepki widniały na jej walizie. Była to oryginalna podróż do końca świata z piękną kobietą, i naturalnie nie zwracałem uwagi na to, że często przeskaکیwała ona na inny temat i nie słyszała moich pytań. Wpadło mi to na myśl dopiero po pożegnaniu z nią, gdy w restauracji stacyjnej czekałem na mój pociąg, i myślałem o mojej czarującej znajomej z pociągu. Mimo zabawnego i niespodziewanego zakończenia tej przygody, byłbym bardzo zadowolony, gdybym raz jeszcze spotkał tę kobietę.

Rozwiązanie krzyżówki rozpoczęło się dopiero przed Pressburgiem. Nieznajoma opowiedziała mi, że jedzie na dwa dni do swej przyjaciółki i ma nadzieję, że dobrze się zabawi. Za pytałem, czy będzie ją ktoś oczekiwał na dworcu? Gdy odpowiedziała przecząco, miałem chęć wysiąść razem z nią i zostać. Ale zimny rozsadek zwyciężył, i zacząłem tłumaczyć: że mam zmartwienie, iż pociąg

mój odjeżdża dalej już za godzinę, wobec czego nie będę mógł jej towarzyszyć i t. d. Tchórzliwy filister odniósł zwycięstwo nad Casanovą. Nieznajoma zaś spojrzała na moją walizkę i rzekła z miłym uśmiechem:

— Pan rzadko podróżuje? Na pana walizce nie ma wcale nalepek... Tak nie można podróżować, nawet wówczas, gdy się tylko czeka na połączenie na małych stacyjkach.

Z wdziakiem zdjęła swą walizkę z siatki i po chwili położyła przede mną paczkę nowych, na gumowanych, kartek reklamowych z najróżniejszych hoteli. W milczeniu przylepiła 10 sztuk do mej walizki i oświadczyła, że liczy korone od sztuki.

Przekona się pan, że oddadzą one panu wielką przysługę, gdy pan następnym razem będzie jechał koleją sam na sam z kobietą. Są napewno warte 100 koron...

Bez słowa wreczyłem jej sto koron.

— Poza tem mieszkam stale w Bratisławie i dwa razy tygodniowo odbywam podróż dookoła świata, między Bratisławą a Pragą. Często pozbywam się mych kartek już w Pardubicach, lecz niekiedy muszę dojechać aż do Lundeaburga, aby je sprzedać. Zależy to od tego, na jakiego mężczyznę natrafie. W mej praktyce pan jest pierwszym mężczyzną, który wytrzymał aż do Bratisławy, a tu czeka pan na inne połączenie... — wszystko to powiedziała bardzo miło, nieskazitelnie węgierszczyzną, i na pożegnanie uściśliła przyjaźnie moją dłoń.

Nie umiem żyć tanio!

Coś się stanowczo nie zgadza, coś nie jest w porządku. Nie umiem żyć wygodnie skromnymi środkami, podczas gdy moi znajomi robią to i patrzą na mnie ze zdumieniem, gdy mówię o swoich platnościach. Weźmy dla przykładu reperacje w gospodarstwie. Nikt, o ile słyszę między znajomymi, nie chce na wet słyszeć o tych wydatkach. U sąsiedzkiej rodziny i u kolegów z biura rzemieślnik przez cały boży rok nie pojawia się w mieszkaniu. Gdy czasami rura wodociągowa przestaje funkcjonować lub ogień nie chce się palić na kuchni, wystarczy jeden zręczny chwyt pana domu i już niedomaganie jest zlikwidowane.

Tak jest u innych. Ich budżet jest uregulowany, nie grożą mu żadne poboczne wydatki, które przewracają do góry nogami cały starannie spreparowany preliminarz. U mnie w mieszkaniu jest punkt zborny wszystkich terminatorów i monterów z całej okolicy. Życie handlowe w mojej uliczce niesłychanie się rozwinęło. Rzemięstwo kwitnie, o kryzysie nikt nie mówi. Instalator z przeciwna kupił sobie nowy motocykl, a zdum z sąsiedztwa zaopatrzył siebie i swoją teściową w pełny ekwipunek narciarski. I to wszystko za moje pieniądze.

Ale i poza tym jestem zupełnie niemożliwy w sprawach finansowych. Gdy pierwszego posyłam gospodarzowi pieniądze i placę rachunek w sklepiku, po

zostaje mi na cały bieżący miesiąc 40 złotych.

— Bardzo okrągła suma — mówi z uznaniem znajomy prowizor, którego spotykam przed wieczorem koło wędliniarni. — Gdy się potrafi gospodarować, można mieć za tę sumę niejedno.

A rezultat? Na następnym rogu kupuję sobie w sklepie kolonialnym dziesięć deka sera i doskonałego marynowanego śledzia na kolację.

No oczywiście, jeśli pan jada delikatesy, to inna sprawa! Gdy u nas w domu robi się ciasno z gotówką, to zazwyczaj kupujemy gęś. Jest to najtańszy środek żywności, zdrowy, pożywny i starczy na cały tydzień. Jednego dnia wątroba, następnego podrobki, w międzyczasie pieczona pierś z ogórkiem i kapustą. A sam tłuszcz chociażby, pomyślić tylko! Nie macie pojęcia, moi kochani, z czego się taki ptak składa! Mając gęś w domu nikt jeszcze z głodu nie umarł.

To są recepty, które uporczywie lekceważę. Obawiam się powiększyć znaczną część posiadanej gotówki na eksperyment, co do wyniku którego mam poważne wątpliwości. Jestem do przesady nieufny i tępy, jak osioł. Sto razy już mi mówiono, że na letnim mieszkaniu mniej wychodzi, niż przeciętnie w domu. Zawsze odrzucałem bezmyślnie bezinteresowne wskazówki przyjaciół. Czas urlopu spędzałem na kosztownym bruku wielkiego miasta, zamiast rozsądnie oszczędzać nad morzem, albo w go-

rach. Gdy na jesieni ci inni powracali z ogorzałymi twarzami i wypchanymi portfelami, ja się działem bezcelowo w parku, przyglądając się lokalnym ptaszkom, zachowującym się w stosunku do mnie z najwyższym lekceważeniem. Kto nie słucha rad, temu pomóc nie można.

Zazdrośnie, z gniewem i podziwem w duszy, spoglądam na współobywateli, którzy posiadają zdolność wykorzystywania przywilejów i ulg. Jest to sztuka, której mi natura odmówiła.

— Dlaczego nie wstępuje pan do stowarzyszenia racjonalnej gospodarki domowej? Kosztuje to tylko dziesięć złotych rocznie, a za te grosze może pan posłużyć co środę bezpłatnego odczytu o witaminach w jarzynach. Takich okazji jest wiele. Dziś naprawdę jest trudno mieć przyjemności i rozrywki za grosze.

Ale u mnie wszystko jest darmem. Czy już zostałem członkiem? Nie.

Istnieją mistrzowie wykorzystywania okazji, których, jako żywy wzór, mam ciągle przed oczyma. Przy wyprzedkach i przeprowadzkach sklepów zakupują oni szelki i lornetki za pół ceny. Połamane naczynia, dziury od papierosów — w obrusach etc. pokrywają towarzystwa asenkuracyjne potrójną wartością nowych przedmiotów. W sanatoriach i domach zdrowych spędzają oni cudowne tygodnie za grosze. Cztery posiłki dziennie z obsługą i taksą, jazdą tam i z

Wieczna młodość

— Jak zachować młodość i urodę? Całkiem prosto: musisz być nieublagany dla siebie samego. Dwie dusze mieszkają w twojej piersi; w walce tych dwóch dusz należy pomagać właściwej stronie. Złe zasady, które tkwią w tobie, chcą cię pociągnąć do lekkomyślnego trybu życia. Nie daj się! Musisz się oprzeć z całych sił.

Bądź powściągliwy przy robocie. Robota jest najniebezpiecznym narkotykiem, który można zażywać tylko w małych dawkach.

Bądź powściągliwy w miłości. Procesy o alimenty nadwyręzają nerwy. Nie lataj za każdą kobietą. Zadowolnij się niezbyt wielkim wyborem.

Sypiaj regularnie — co najmniej 300 razy w ciągu roku. Nie wstawaj za wcześnie; mgły poranne są bardzo szkodliwe. — Ale 15 godzin snu wystarcza — nawet dla dorosłych.

Jadaj umiarkowanie, gdy piciesz z własnej kieszeni. Chowaj apetyt na te wypadki, dy będziesz zaproszony — dość jest okazji do objędzenia się.

Nie bierz sobie swych dłużej do serca; nie zmniejszaj troski swych wierzycieli.

Zadnych wykroczeń w sporcie: proszę bardzo! Przy obecnym rozwoju środków lokomocji, bieganie jest nienaturalnym środkiem przenoszenia się z miejsca na miejsce. Skakanie pozostaw zwierzętom leśnym. Sporty uprawia się po większej części na wolnym powietrzu: przeciągi są szkodliwe dla zdrowia. Niezliczeni turyści zamierzali na lodowcach; nie było zaś od stworzenia świata wypadku, aby ktoś zamarł w kawiarni.

Ostrożnie z alkoholem! Nie jestem abstynentem, nie mam nic przeciwko dziesięciu, dwunastu wódkom i kilku szklankom wina. Jeżeli jednak ktoś wieczorem tyle pije, że musi wracać do domu na czworakach, potępiam to. Ciągła styczność z zimnym trotuarem jest bardzo szkodliwa dla okolic podbrzusza.

Gdy będziesz się stosował do moich przepisów, nigdy nie będziesz musiał umrzeć. Pogląd, że musisz umrzeć, polega na nie wytrzymującym logiki wniosku opartym wyłącznie na analogii.

powrotem pospiesznym pociągiem, toalety dla żony i córki — wszystko oplaca ubezpieczalnia. Dlaczego Opatrzność mnie akurat pozbawiła daru, który dany jest wszystkim moim znajomym? Dlaczego oto stoję dzisiaj z posiwiałymi włosami, jako nędzny nicpoń, który wprost nie chce tanio żyć i używać? Jeden z moich znajomych, który właśnie jest arcymistrzem w tej dziedzinie, powiedział mi kiedyś po pijanemu, że głównym jego zmartwieniem jest, że nie umie on tanio żyć, jak wszyscy jego znajomi. To mnie zastanowiło.

Paweł Leppin

Puerta del Sol

Hiszpan jest wielbicielem słońca. Choć ta gwiazda dzienna często go męczy i narzeka na nią i na upał selki razy dziennie mimo to kocha serdecznie słońce i miłość ta uwidacznia się w wielu zwrotach językowych. Na długo przed wprowadzeniem słońca do nowoczesnej wiedzy leczniczej, hiszpan „zażywał słońca” podczas „dy my tylko „szliś my na spacer” lub „oddychaliś my świeżym powietrzem”.

Gdy hiszpan chce jakiejś małej przyjemności i pochwalić jej dziecko, mówi on: „parece un sol” — jest ono, jak słońce.

W Madrycie — i wielu innych miastach — specjalnym uznaniem cieszy się wschodnia brama miejska, na którą padają pierwsze promienie wschodzącego słońca. Choć, jak dawno sięga pamięć ludzka, madrycka „brama słoneczna” nie jest już bramą, lecz małym placikiem, leżącym w środku miasta — zachowała ona swoje znaczenie, które dziś jest dla niej bardzo niebezpieczne. Powstańcy, oblegający Madryt, uważają ją za strategiczny cel i gorliwie obrzucają bombami. Wskutek tego Puerta del Sol stała się całkiem bezużyteczna dla hiszpanów, którzy obrali ją za cel swych spotkań. Hiszpanie, a szczególnie obywatele Madrytu, są namiętyni wielbicielemi tertulii — codziennej pogawędki, która może mieć miejsce zarówno pod gołym niebem, jak w gospodzie, w fryzjerze, w aptece, lub księgarni! Toczy się dokoła jakiejś znanej osobistości, która jest wyrocznią dla małej grupki ludzi.

Największa tertulia odbywa się w noc sylwestrową na Puerta del Sol. Ze wszystkich ulic napływają tłumy ludzi i punktualnie z uderzeniem godziny dwunastej (wydzwanian ją zegar wieżowy, który znajduje się na tym placu), każdy człowiek zjada dwanaście winogron, które mają mu zapewnić dobry i szczęśliwy rok. Jest to bardzo ładny zwyczaj, lecz widocznie podczas ostatniej nocy sylwestrowej obywatele Madrytu zjedli za mało „gronek szczęścia”.

Głodny jak... pajak

Mówi się zwykle: głodny jak wilk, co ma oznaczać, iż wilk jest najżarłoczniejszym zwierzęciem. A tymczasem byłoby o wiele słuszniej użyć porównania: głodny jak pajak. Pewien zoolog amerykański, który przeprowadził obserwację nad żarłocznością rozmaitych stworzeń ze świata czworonogów i owadów, ważąc je po „obiedzie”, doszedł do wniosku, że człowiek, któryby chciał zjeść to samo co pajak, musiałby skosztować, w tym samym stosunku dwa woły, dwa naście baranów, tuzin prosiaków i jeszcze trochę „dodatków”, by dorównać jadłospisowi ilościowemu pajaka w ciągu doby. Z tego porównania wynika, że najżarłoczniejszy wilk jest ascetą, wzorem wstrzemięźliwości poprostu wobec pajaka.

Dziwieńcdziesiąt dni

uroczystości koronacyjnych

London, w styczniu.

Marszałek - earl Anglii, książę Norfolk ogłosił w tych dniach interesujące szczegóły uroczystości koronacyjnych. Jak przewidywano, uroczystości te nie ograniczą się jedynie do samego dnia koronacji, lecz trwać będą przez cały maj, czerwiec i lipiec. Wydane zostaną liczne bale dworskie; parady wojskowe odbywać się będą naprzemiennie z obiadami galowymi. Przyjęcia dworskie umożliwią poznanie pary królewskiej wyższym dostojnikom i gościom zagranicznym. Dwa pierwsze, wielkie przyjęcia na dworze, które rozpoczną się 5 i 6 maja. Reprezentanci obcych państw oczekiwani są 10 maja, na ich cześć tego samego dnia odbędzie się wielki bankiet. Do tej pory nie podano do wiadomości ogółu nazwisk zagranicznych gości, lecz pewnym jest, że w uroczystościach wezmą udział wszyscy prawie suwereni europejscy. Trzej królowie skandynawscy, włoski następca tronu, księżniczka holenderska z małżonkiem, król rumuński, król buł-

garski i regent Jugosławii zameldowali już swe przybycie. Reprezentowana będzie również dawna niemiecka rodzina cesarska.

W przeddzień koronacji w dniu 11 maja zostaną przedstawieni parze królewskiej prezes ministrów i wyżsi urzędnicy kolonialni; przy tej okazji wygłoszone zostaną uroczyste mowy i złożone życzenia. Audyencje zakończy obiad galowy w pałacu buckinghamskim i przyjęcie u księcia Cloucestera.

London przeżywać będzie w tym czasie okres radości, oczekiwania i zamętu. Miliony przyjezdnych zwiezionych z różnych stron kraju nadzwyczajnymi pociągami, nie znajdą napewno pomieszczenia i wielka część obcych przenocuje, o ile pogoda dopisze, pod gołym niebem, w Hyde Parku. Ci szczęśliwi, którzy zakupili wczesniej miejsca na trybunach, balkonach i przy oknach, muszą stać się na swe miejsca, muszą wtruszyć już przed wschodem słońca, gdyż o godz. 8 rano te ulice, którymi pociągnąć się będzie pochód koronacyjny, zostaną zamknięte. Przygotowane trybuny na 85.000 osób, wejść a na 30.000 miejsc stojących

rozdano bezpłatnie pomiędzy urzędników państwowych członków organizacji zawodowych i gości zamorskich kolonii brytyjskich. Oprócz tego dalszych 250.000 ludzi będzie miało okazję ujrzeć tę historyczną procesję, jeżeli... rozporządza zdrową konstytucją i od powiednią dozą cierpliwości, gdyż trzeba się będzie ustawić na ulicy w wigiliję dnia koronacyjnego i stać na miejscu bitych 16 godzin! Pochód kroczyć będzie głównymi ulicami śródmieścia i Westendu londyńskiego, Edward VIII, który nie lubił oficjalnej pompy, ustalił o wiele krótszą drogę, czym wywołał niechęć przywódców do tradycji urzędników dworskich i lubiących się w widowiskach tego rodzaju londyńczyków. Król Jerzy VI zażądał jednak przepisowej drogi, takiej samej, jaką odbył podczas koronacji ojciec jego Jerzy V.

W dniu koronacji miasto przywdzieje różnokolorową, odświętną szatę.

Ciemne ściany domów pokrywają się tysiącem flag, chorągwi, girland i festonów. Ministerstwo pracy ogłosiło, że w tym dniu poraz pierwszy wy-

wieszono zostaną chorągwie, wieszane z nowego, nieprzepracowanego materiału.

Opera, teatry dramatyczne i rewelowe przygotowują się do przedstawień galowych. Covent Garden (opera) wysunie się prawdopodobnie na czoło wszystkich imprez. Cochran, najpopularniejszy i najbogatszy król „rewel” londyńskiej, szykuje wielką rewelę, w której rolę Madame Dubarry odegra i odśpiewa Glitta Alpar. Bale odbywać się będą codziennie. Najwspanialszym będzie przypuszczalnie bal w Albert - Hall, w którym weźmie udział również para królewska.

Dnia 3 maja odbędzie się oficjalny bankiet, następnego dnia obiad galowy, który wydrze ministerstwo spraw zagranicznych dla króla i jego małżonki, wieczorem zaś odbędzie się punkt kulminacyjny wszystkich zabaw towarzyskich — bal dworski w pałacu Buckingham! Na pożegnalnej audyencji w dniu 15 maja przyjęci zostaną odjeżdżający reprezentanci państw zagranicznych. 16 maja wyda miasto Londyn obiad na cześć pary królewskiej. 24 maja odprawione zostanie wielkie nabożeństwo w katedrze św. Piotra, 25 maja król wraz z królową ukaza się na bankiecie u prezesa ministrów, 26-go maja wydany zostanie drugi bal dworski z okazji urodzin królowej Mary.

Program uroczystości zdaje się nie mieć końca.

W lipcu para królewska w rządzi dwa przyjęcia w Holyhouse, w swej szkockiej rezydencji, gdzie przyjęte będą również „debiutantki” — młode dziewczęta z towarzystwa, które po raz pierwszy przedstawione będą u dworu. Na zakończenie przewidziana jest podróż królewskiej pary przez Szkocję i Walię i udział w miejscowych uroczystościach.

Goście zagraniczni, którzy nie mogli być w dniu koronacji w Londynie, będą mogli oglądać udekorowane miasto do 27 maja. Iluminacja publicznych i prywatnych pałaców, muzeów i parków trwać będzie do 17 maja. Elektryczne londyńskie podjęły się wykonania związanych z tym instalacji na własny koszt.

Nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą, że na kilka tygodni przed właściwą koronacją odbywa się koronacja „na próbę”. W tym celu wybiera się z spośród otoczenia królewskiego parę, która służy jako „double”, aby uniknąć błędów przy właściwej koronacji. Kto będzie „double” pary królewskiej jest cze niewiadomo. W każdym razie o odegranie takiej roli starają się liczne panie i panowie z arystokracji, gdyż zapewne to poczesne miejsce w historii angielskiego dworu.

H. W. Prittwin

Wizjonerstwo w Naxos

Zagadka masowej psychozy

Jedną z najciekawszych zagadek psychologicznych naszych czasów jest zjawisko, zaobserwowane wśród wieśniaków z Naxos.

Na wyspie tej, znanej z mitologii i historii starożytnej, od dłuższego czasu dzieją się dziwne rzeczy. Mieszkańcy okolic Korinos informują o niesamowitych snach i wizjach, które ich od pewnego czasu na wiedzą. Psychoza odgadywania przyszłości przybrała tam rozmiary wręcz epidemiczne.

Przed dwoma laty, a więc w r. 1934, wybuchła po raz pierwszy. Większość mieszkańców popadła w trans: wśród kurczy

całego ciała twarz nabierała proroczego wyrazu. Wizje ich były poczęści pochodzenia religijnego: wierzyli, że to Matka Boska odsłania przed nimi rąbek zasłony ukrywającej przyszłość.

PRZEPOWIEDZIANA WOJNA.

W tym okresie mieszkańcy Korinos przepowiedzieli wybuch wojny w Afryce. Następna przepowiednia zwiastowała śmierć całego szeregu ważnych osób: szef sfer politycznych Grecji. Ponure te wyrocznie mimo, że znalazły oddźwięk w prasie, nie były początkowo traktowane poważnie. Dośrodku wybuch wojny abisyńskiej jesienią 1935 roku, a zaraz po tym nagła śmierć trzech greckich prezesów ministrów, zwróciła baczniejszą uwagę opinii publicznej na prorocstwo wieśniaków z Naxos.

Przez następne dwa lata spokoju mieszkańców Naxos nie zakłócały prorocze widzenia, aż ostatnio zjawiała się w Atenach deputacja z wyspy Naxos pod przewodnictwem wieśniaka Manola. Została ona przyjęta przez prezesa ministrów Metaxasa, któremu podała do wiadomości, że mieszkańcy Korinos znowu ogarnęła masowa psychoza, jak to miało miejsce przed dwoma laty. Tym razem przewidywanie było bardziej groźne: straszły słuchaczy widmem nowej wojny światowej, która ma rzekomo wybuchnąć już nadchodzącej wiosny. Prorocstwa te wywołały zaniepokojenie w całym kraju. Specjalna komisja, złożona z lekarzy i psychiatrów, udała się do Naxos, aby stworzyć sobie na

miejscu obraz tej zastraszającej masowej psychozy.

SEN O ZAKOPANYM SKARBIE.

Ciekawym jest również wypadek, który miał miejsce w południowej Słowacji. Proroczy sen wieśniaka, nazwiskiem Radamowic, rozpał istny szal złości w okolicy. Pewnej nocy śniło mu się, że znalazł na swym polu pod gruszą zakopany skarb. Nad ranem udał się na wskazane miejsce, zaczął gorączkowo kopać i naprawdę, po pewnym czasie, znalazł naczynie pełne starożytnych złotych monet. Mieszkańcy wsi początkowo śmiali się z niego. Jednak, gdy się przekonali, że go prorocze przeznaczenie nie omyliło, przekopali wzdłuż i wszerz całą wieś w cichej nadziei, że i w innych miejscach również uda się znaleźć zakopane złoto.

Nimfy plażowe



— Przyjrzyj się temu panu. Jest to najlepiej ubrany mężczyzna w całym kąpielisku.

Szkoci



— O Boże! Boże!
— Dlaczego tak rozpaczasz? Czy okręt był twoją własnością